



## Cena gwiazdek

Choraży DARIUSZ SROKA mówi w wywiadzie o kompetencjach podoficerów **strona 18**

[www.polska-zbrojna.pl](http://www.polska-zbrojna.pl)



JERZY BESALA

Jak STEFAN BATORY wyrwał Połock z rąk cara **strona 59**

BEZPŁATNY DODATEK  
**Świeźbednik**  
FINANSE • ZDROWIE • PRAWO

T  
Y  
G  
O  
D  
N  
I  
K

# polska zbrojna

NR 4 (782) 22 stycznia 2012

INDEKS 337 374 ISSN 0867-4523

Cena 4 zł (w tym 8% VAT)

## Rażenie gromem

W bazie Ghazni żołnierze **GROM** o anonimowość dbają równie skutecznie jak w kraju.

strona 42



CZYTAJ I POPIERAJ

**POLSKA**  
ZBROJNA



**JEDYNY**

**DZIENNIK**

PRZEDSTAWIAJĄCY CAŁOKSZTAŁT ŻYCIA WOJSKOWEGO  
I WSZYSTKIE DZIEDZINY ZWIĄZANE Z OBRONĄ PAŃSTWA  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA LESZNO 3

Wydawca: W. S. S.



POLIGON WĘDRZYN 2011

ideolo

MAREK SARJUSZ-WOLSKI

# Kalendarz gojów

„Jest Żydek z Lublina, śmieszny, głupkowaty. Skąd mu przyszło do Legionów Polskich?”, pytał MICHAŁ ROMER, Litwin.

Miasto stołeczne Warszawa wydało terminarz, który zgodnie z kalendarzem Majów kończy się na 2012 roku. Kalendarz-album, bo tak go nazwała stołeczna Warszawa, został oprostowany przez Warszawę społeczną, a także przez dwa opiniotwórcze dzienniki ukazujące się w mieście: „Rzeczpospolitą” i „Gazetę Wyborczą”. Album, bo to „kalendarz szczególnej urody, bogato ilustrowany arcydziełami grafiki użytkowej”. Jedno z arcydzieł popularyzuje przedwojenny tygodnik opiniotwórczy „Rozwój”. Jego redaktorzy kreowali potrzebę w miarę zrównoważonego rozwoju, „propagując solidarność narodową, pracę i organizację żywiołu polskiego; broniąc Polski przed zalewem żydowskim; łącząc wszystkich Polaków pod hasłem swój do swego po swoje”. Tym, których nie dotknęła łaska czytania, eksplikują credo graficznie. Oto żołnierz polski miotaczem płomieni przegania szczury w jarmułkach zdobionych gwiazdami Dawida.

„Takie było to miasto, taki był ten kraj. Istniały nastroje antysemickie, a ten plakat to pokazuje”, broniło się miasto stołeczne przed furią społeczną, które nie mogło się pogodzić z przyrównaniem człowieka do szczura. Bo też istotnie stołeczni reproduktorzy zachowali się tak, jakby Holocaust nie był granicznym doświadczeniem ludzkości.

Gryzonie, co oczywiste, mają pejsy, a żołnierz nosi sumiaste wąsy, które w grafice użytkowej zwykły upostaciować Sarmatę lub **Piastą Kołodzieja**. Ale przecież Żydzi również nie stronili od nadwargowego świadectwa męskości i dojrzałości. Staropolskie wąsy, nadające twarzy cokolwiek lubieżnego i zuchwałego wyglądu, nosiła bowiem większość z 648 polskich Żydów walczących w Legionach Polskich komendanta **Józefa Piłsudskiego**. Jako pierwszy na krakowskich Oleandrach pojawił się **Bronisław Mansperl**, który w mundurze strzelca kompanii kadrowej pomaszeraował do Kielc. Trudno wszelako wyrokować, czy to jego twarz mogłaby posłużyć za wzór modelowego wizerunku pogromcy szczurów, gdyż w ślad za nim do punktów werbunkowych poszło pospolite ruszenie żydowskich krawców, szewców, stolarzy, piekarzy, cukierników, rzeźników, blacharzy, malarzy, robotników, handlarzy, subiektów, uczniów, studentów, urzędników, lekarzy, nauczycieli i dziennikarzy. Możemy raczej wykluczyć **Bronisława Strahlberga** i **Marcina Bendela**, bo oni polegli za wolną Rzeczpospolitą, kiedy mieli 15 i 16 lat, a zatem w wieku, który nie obarcza jeszcze górnej wargi ciężarem męskości, powagi i szlacheckiej buńczuczności.

Starozakonne szczury tak perfidnie podszywały się pod prawdziwych Polaków, że,

o zgrozo, dekorowani byli polskimi orderami. I tak, **Izaak Jungerman** chełpił się *Virtuti Militari* za brawurę w bitwie pod Wielkim Miedwieżem, gdzie przez dwa tygodnie „pełnił służbę podoficera sanitarnego na linii, opatrując rannych bez najmniejszego odpoczynku”. Pod Dzierzkowicami, „gdy legioniści zmęczeni kilkudniowymi nieustannymi walkami znajdowali się pod silnym ogniem nieprzyjacielskim, przyszedł rozkaz do ataku. Nikt nie ruszył się z miejsca, jedynie **Samuel Reich** rzucił się naprzód, a widząc swych towarzyszy niezdecydowanych, zgromił ich słowami: «Wstydzcie się, ja, Żyd, mam być dla was przykładem?». Zawstydzeni ruszyli legioniści pod przewodnictwem **Reicha** do ataku, w którym on sam poniósł ciężkie rany”, od nich też wkrótce zmarł. W sumie u sześćdziesięciu pięciu Żydów determinacja w udawaniu polskich patriotów osiągnęła stan tyleż absurdalny, co śmiertelnie skuteczny. Świadectwem są ich groby na legionowych cmentarzach.

Dowody na tezę, że mundur polskiego żołnierza niekoniecznie musi okrywać etniczną jakość, można łatwo znaleźć w listopadowym „Biuletynie IPN” z 2010 roku. Jest tam pomieszczona praca **Marka Gałęzowskiego** „Spadkobiercy Berka Joselewicza. Żydzi w Legionach Polskich”. Żydowski obóz niepodległościowy doprowadził jednak do tego, że do druku kalendarza nie będzie. ■



FOT. US DOD

PAULINA GLIŃSKA,  
MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK

strona

13

## Psyche w berecie

**Polski żołnierz** w trakcie wieloletniej służby zazwyczaj spotyka się z psychologiem zaledwie raz.



FOT. US DOD

RAFAŁ CIASTOŃ

strona

47

## Priorytety hegemonii

Nowa amerykańska koncepcja strategiczna odnosi się do głównych wyzwań i zagrożeń.

### ARMIA »

- 13 | **PAULINA GLIŃSKA, MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK** Psyche w berecie  
**Czy żołnierzom i pracownikom wojska potrzebne są regularne badania psychologiczne?**
- 18 | **ARTUR GOŁAWSKI, PIOTR BERNABIUK** Cena gwiazdek  
**Rozmowa z chorążym DARIUSZEM SROKĄ o perspektywach rozwoju polskich podoficerów**
- 24 | **ARTUR GOŁAWSKI** Nowy przepis na pilota  
**O tym, jakie nowości czekają przyszłych pilotów wojskowych**
- 26 | **MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER** Ugody w systemie  
**Rozmowa z CZESŁAWEM MROCZKIEM, sekretarzem stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, o świadczeniach dla rodzin poległych żołnierzy**
- 28 | **KRZYSZTOF WILEWSKI** Chemia z antykwariatu  
**Czego potrzeba wojskowym chemikom?**
- 34 | **MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK** Stacja obsługi spadochronów  
**O tym, czym zajmuje się kompania zabezpieczenia desantowania**
- 36 | **BOGUSŁAW PACEK** Dyskusja z konstytucją  
**O zamieszaniu z wojskową prokuraturą**

### MILITARIA »

- 37 | **TADEUSZ WRÓBEL** Broń z drugiej ręki  
**Wiele państw wyposaża swoje wojsko w sprzęt kupowany na rynku wtórnym**
- 42 | **BOGUSŁAW POLITOWSKI** Rażenie gromem  
**Operatorzy GROM muszą działać precyzyjnie w każdych warunkach**

### BEZPIECZEŃSTWO »

- 47 | **RAFAŁ CIASTOŃ** Priorytety hegemonii  
**Nowa amerykańska koncepcja strategiczna może wpłynąć na układ sił w Azji**
- 51 | **BOGDAN GÓRALCZYK** Skazani na konflikt  
**Czy starcie dwóch gigantów, Chin i Ameryki, jest nieuniknione?**
- 53 | **MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER** Polityczny tajfun  
**Kto dostarczy Indiom nowe myśliwce wielozadaniowe?**
- 56 | **DOMINIK JANKOWSKI** Droga do przełomu  
**Unii Europejskiej potrzebna jest jednolita strategia wobec Moskwy**
- 58 | **ANDRZEJ JONAS** Sztafeta  
**Czas na pomysły Duńczyków na wspólną Europę**

### WOJNY I POKOJE »

- 59 | **JERZY BESALA** Połock odbity  
**Jak BATORY otworzył „bramę do Inflant i Litwy”**
- 64 | **ADAM KACZYŃSKI** Polowanie na rzeźnika Wołynia  
**O zabiciu KŁYMA SAWURA**

### HORYZONTY »

- 69 | **KRZYSZTOF PŁAWSKI** Rozbitkowie nowej ery  
**Na czym polega współczesny survivalizm?**
- 82 | **MARIUSZ JANICKI** Wojna w kolorze  
**O tym, jak kolor zmienia percepcję**



WARSZAWA

# Roczny plan

Misja „Orlik 4”, ćwiczenia, wzmocnienie systemu obrony powietrznej w trakcie Euro 2012 – to niektóre priorytetowe zadania Sił Powietrznych w tym roku.

Przedstawił je generał broni pilot **Lech Majewski**, dowódca Sił Powietrznych, na inauguracji 9 stycznia 2012 roku w Warszawie cyklu szkoleniowego kadry i pracowników wojska Dowództwa Sił Powietrznych. Generał mówił o zamierzeniach, w których weźmie udział w tym roku ten

rodzaj sił zbrojnych: „Anakondzie '12” i „Red Flag”, ćwiczeniach Sił Odpowiedzi NATO „Loyal Ardent”, przedsięwzięciach Squadron Exchange i kursach Tactical Leadership, a także misji wojskowego nadzoru przestrzeni powietrznej państw bałtyckich.

Generał poruszył także kwestię doskonalenia systemu logistycznego SP, konieczności kontynuowania naboru do jednostek żołnierzy Narodowych Sił Rezerwowych oraz rekruta-

cji do korpusu szeregowych zawodowych, wzmocnienia systemu obrony powietrznej w trakcie mistrzostw Europy w piłce nożnej oraz modernizacji technicznej uzbrojenia i sprzętu wojskowego.

O działaniach podjętych w Siłach Powietrznych po katastrofach samolotów C-295 i Tu-154M oraz implementacji systemu Link 16 i sprzętu ubezpieczenia lotów nowej generacji mówił natomiast generał brygady **Jerzy Fryczyński**, szef sztabu SP. (AD) ■

FOT. DAMIAN FIGA

# Czas na uwagi

Projekt ustawy zawierający propozycje zmian w **systemie emerytalnym** służb mundurowych trafił 10 stycznia 2012 roku do konsultacji społecznych.

Dwa łącznie spełnione warunki będą decydować o nabyciu przez żołnierzy prawa do emerytury – wiek i staż służby. Nowe zasady zakładają, że minimalny wiek uprawniający do tego świadczenia wyniesie 55 lat, a staż służby – 25 lat. Zaproponowano także, aby wysokość emerytury zależała od uposażenia z trzech wybranych lat, a nie, tak jak dotychczas, od ostatniej pensji. Równocześnie żołnierze i funkcjonariusze pełniący służbę w dniu wejścia w życie ustawy będą mieć prawo wyboru pomiędzy obowiązującym dotychczas a nowym systemem.

Zaproponowane zmiany obejmą tylko tych żołnierzy i funkcjonariuszy,

którzy zostaną przyjęci do służby po wejściu w życie nowych przepisów i nie dotyczą osób pełniących już służbę. Ponadto zgodnie z projektem służby mundurowe nadal będą nabywały prawo do emerytury z budżetu państwa w ramach odrębnego, a nie powszechnego systemu zaopatrzeniowego.

Konsultacje społeczne nad projektem zmian w systemie emerytalnym potrwać trzydzieści dni. Następnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ma zorganizować konferencję uzgodnieniową, aby przeanalizować zgłoszone uwagi i przyjąć ostateczną wersję projektu. Jeszcze w lutym resort chce skierować projekt pod obrady Rady Ministrów, tak aby w marcu trafił do Sejmu. (ANN) ■

**Minimalny wiek uprawniający do emerytury wyniesie 55 lat, a staż służby – 25 lat.**



FOT. M. PODGORSKA

## Razem na Euro

Wojska Specjalne i Straż Graniczna będą udzielać sobie wsparcia technicznego i osobowego. Porozumienie o współpracy między obiema formacjami podpisali 4 stycznia 2012 roku w Warszawie generał brygady **Piotr Patalong**, dowódca Wojsk Specjalnych, i generał brygady **Leszek Elas**, komendant główny Straży Granicznej. Umowa dotyczy także wymiany informacji i doświadczeń. Ponadto dzięki niej w przyszłości funkcjonariusze SG razem ze specjalsami będą uczestniczyć wspólnie w szkoleniach i treningach. Pierwsze wspólne działania specjalsów z pogranicznikami będą związane z ochroną wybrzeża morskiego w czasie odbywających się wiosną w Polsce mistrzostw Euro 2012. (MKS) ■



**DYREKTOR**  
**REDAKTOR NACZELNY**  
MAREK SARJUSZ-WOLSKI,  
tel.: +4822 684 53 65, 684 56 85,  
faks: 684 55 03; CA MON 845 365, 845 685, faks: 684 503;  
sekretariat@zbrojni.pl, Al. Jerolimskie 97, 00-909 Warszawa

**ZASTĘPCA DYREKTORA**  
**SEKRETARZ REDAKCJI „POLSKI ZBROJNI”**  
WOJCIECH KISS-ORSKI,  
tel.: +4822 684 02 22, CA MON 840 222; wko@zbrojni.pl

**REDAKTORZY PROWADZĄCY**  
KATARZYNA PIETRASZEK, tel.: +4822 684 02 27, CA MON 840 227;  
JOANNA ROCHOWICZ, tel.: +4822 684 52 30, CA MON 845 230;  
ANETA WIŚNIEWSKA, tel.: +4822 684 52 13, CA MON 845 213;  
polska-zbrojna@zbrojni.pl, pz@zbrojni.pl

**KIEROWNICY DZIAŁÓW**  
ANNA DĄBROWSKA, ANDRZEJ FAJARA, MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER,  
TADEUSZ WRÓBEL,  
tel.: +4822 684 56 04, CA MON 845 604;  
ppk: ARTUR GOŁAWSKI, tel.: +4822 684 03 55, CA MON 840 355

**PUBLICYŚCI**  
WARSZAWA: PIOTR BERNABLIK, PAULINA GŁIŃSKA,  
MAREK PIELACH, KRZYSZTOF PŁAWSKI, MACIEJ SZOPA, PIOTR ZARZYCKI,  
tel.: +4822 684 52 44, CA MON 845 244;  
BYDGOSZCZ: KRZYSZTOF WILEWSKI,  
tel.: +4852 378 52 00, CA MON 415 200;  
GDYNIA: TOMASZ GOS, tel.: +4858 626 24 13, CA MON 262 413;  
KRAKÓW: MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK,  
tel.: +48 725 880 221; JACEK SZUSTAKOWSKI, tel.: +48 725 880 220;  
WROCŁAW: BOGUSŁAW POLITOWSKI, tel.: +48 725 880 224

**WSPÓŁPRACOWNICY**  
ROBERT CZULDA, ZBIGNIEW FURMAN, ANDRZEJ GARLIICKI,  
JANUSZ GROCHOWSKI, PAWEŁ HENSKI, MARIUSZ JANICKI,  
DOMINIK JANKOWSKI, ANDRZEJ JONAS, MARCIN KACZMARSKI,  
WŁODZIMIERZ KALETA, WŁODZIMIERZ KALICKI, ZDZISŁAW KRYSER,  
MICHAŁ LIPA, MICHAŁ NITA, TOMASZ OTŁOWSKI, WALDEMAR REZMER,  
MARCIN RZEPKA, HENRYK SUCHAR, PIOTR WOLEJKO, KRZYSZTOF  
WOJCIEWSKI

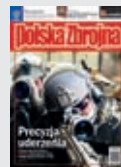
**FOTOREPORTER**  
EWA KORSAK, tel.: +4822 684 52 29, CA MON 845 229

**DZIAŁ GRAFICZNY**  
MARCIN DMOWSKI (kierownik), PAWEŁ KEPKA, MONIKA SIEMASZKO,  
tel.: +4822 684 51 70, CA MON 845 170

**FOTOEDYTOR**  
ANDRZEJ WITKOWSKI, tel.: +4822 684 51 70, CA MON 845 170

**OPRACOWANIE STYLISTYCZNE**  
RENATA GROMSKA, MAŁGORZATA MIELCARZ,  
URSZULA ZDUNEK, tel.: +4822 684 55 02, CA MON 845 502

**BIURO REKLAMY I MARKETINGU**  
ADAM NIEMCZAK (kierownik), ANITA KWATEROWSKA (tłumacz),  
MAGDALENA MIERNICKA, ALEKSANDRA OGŁOZA, MAŁGORZATA  
SZUSTKOWSKA, ELŻBIETA TOCZEK, tel.: +4822 684 53 87, 684 51 80,  
684 04 00, faks: +4822 684 55 03; reklama@zbrojni.pl



**ZDJĘCIA NA OKŁADCE**  
BOGUSŁAW POLITOWSKI

**REDAKTOR WYDANIA**  
JOANNA ROCHOWICZ

**KOLPORTAŻ I REKLAMACJE**  
TOPLOGISTIC, ul. Skarbka z Gór 118/22, 03-287 Warszawa,  
tel.: +4822 389 65 87, +48 500 259 909,  
faks: +4822 301 86 61; biuro@toplogic.pl

**DRUK**  
Drukarnia Trans-Druk spółka jawna,  
Kraśnica k. Konina  
Numer zamknięto: 12.01.2012 r.

Treść zamieszczonych materiałów nie zawsze odzwierciedla stanowisko redakcji. Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie sobie prawo do skróżeń. Egzemplarze tygodnika w wojskowej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne. Informacje: CA MON 840 400



POLSKA

## Wojskowe granie

**ŻOŁNIERZE I PRACOWNICY WOJSKA** po raz kolejny wsparli Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Mundurowi ochraniali wolontariuszy, pomagali w przewożeniu i montowaniu sprzętu na koncerty, na których zagrały też orkiestry wojskowe, częstowali grochówką i zapraszali na pokazy sprzętu wojskowego. Na poligonie Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych w Cielinie zorganizowano na rzecz WOŚP rajdy samochodami terenowymi, w Gdyni zapraszano do zwiedzania ekspozycji plenerowej broni i uzbrojenia Morskiego Muzeum Marynarki Wojennej, a także na dynamiczny pokaz wyszkolenia żołnierzy z Formozy. W 12 Brygadzie Zmechanizowanej można było podziwiać Rosomaka i motocykl czterokołowy Arctic Cat, a żołnierze 10 Brygady Kawalerii Pancерnej zorganizowali pokaz szkolenia na symulatorze Śnieżnik. Kwestowano także na misjach, między innymi w Sarajewie, i we wszystkich polskich bazach w Afganistanie. (AD) ■



### KARTOTEKA

#### Generał brygady RAJMUND ANDRZEJCZAK



dowodzi 17 Wielkopolską Brygadą Zmechanizowaną w Międzyrzeczu. Wcześniej był asystentem szefa sztabu w dowództwie 2 Korpusu Zmechanizowanego.

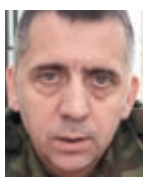
#### Generał brygady MAREK SOKOŁOWSKI,



dowódca 25 Brygady Kawalerii Powietrznej, pełni obowiązki zastępcy dowódcy do spraw koalicyjnych Regionalnego Dowództwa Wschód (Regional Command – East) w Bagram. Stanowisko przyjął z rąk generała brygady Jarosława Miki, dowódcy 20 Bartoszyckiej Brygady Zmechanizowanej. Przez sześć miesięcy generał będzie koordynowa-

wał działania sił koalicyjnych kilkunastu państw realizujących zadania w regionie wschodnim w Afganistanie.

#### Generał brygady SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI,



dotychczasowy dowódca 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, został zastępcą szefa Zarządu Planowania Operacyjnego – P3 w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego.

#### Pułkownik ANDRZEJ KUŚNIEREK



jest nowym dowódcą 2 Brygady Zmechanizowanej Legionów w Złocieńcu. Obowiązki przejął od dotychczasowego dowódcy, generała brygady Krzysztofa Motackiego. (AD) ■

## Głośny protest

**Próba samobójcza** pułkownika PRZYBYŁA nie wpłynęła na plany rządu dotyczące zmian w prokuraturze, zwłaszcza w jej wojskowej części, oświadczył premier DONALD TUSK.

Sześć rządów odniósł się do wydarzeń z 9 stycznia 2012 roku, kiedy pułkownik Mikołaj Przybył, zastępca wojskowego prokuratora okręgowego w Poznaniu do spraw przestępczości zorganizowanej, postrzelił się w przerwie zwołanej przez siebie konferencji prasowej. „Broniłem honoru ludzi, których znałem i którzy świetnie pracują”, oświadczył następnego dnia pułkownik Przybył. „Chciałem, aby prokuratura przetrwała, i to pod dowództwem generała Parulskiego”.

W trakcie konferencji prokurator Przybył odnosił się do medialnych zarzutów o złamanie prawa w postępowaniu dotyczącym przecieku ze śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej. Kiedy w czasie przerwy między jego wystąpieniem a pytaniami dziennikarzy sala opustoszała, strzelił do siebie. „Chciałem popełnić samobójstwo, ale źle wymierzyłem, bo ktoś próbował wejść do pokoju”. Strzał padł w policzek, a nie

w głowę. Po zabiegu chirurgicznym pułkownik kilka dni pozostawał pod obserwacją lekarzy.

Od października 2011 roku w Prokuraturze Generalnej trwają prace nad reformą prokuratury wojskowej, między innymi z powodu zmniejszenia się liczby prowadzonych spraw. Prezydent Bronisław Komorowski zapowiedział 10 stycznia, że zwróci się do rządu i parlamentu o jak najszybsze określenie docelowego modelu prokuratury.

Minister Tomasz Siemoniak stwierdził 10 stycznia w TVN24, że nie jest rolą ministra obrony narodowej komentowanie sytuacji w niezależnej prokuraturze. Dodał, że z punktu widzenia MON jest bardzo istotne, żeby postępowania pułkownika Przybyła nadal były prowadzone dynamicznie i skutecznie. (ANN) ■

Na ten temat czytaj także na stronie 36.

# FLESZ!

- **BYDGOSZCZ.** Podsumowanie oraz główne problemy funkcjonowania systemu skargowo-wnioskowego w jednostkach i instytucjach Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych były jednym z celów szkolenia osób zajmujących się tymi sprawami.
- **BABIE DOŁY.** Personel 43 Bazy Lotnictwa Morskiego i dowództwa Gdyńskiej Brygady Lotnictwa MW uczestniczył w szkoleniu załóg śmigłowców pokładowych zwalczania okrętów podwodnych SH-2G oraz śmigłowców ratowniczych Anakonda.
- **POLSKA.** Na Facebooku pod adresem [www.facebook.com/ZOOM](http://www.facebook.com/ZOOM). ZObiektywemObokMunduru działa kolejne w zasobach resortu obrony konto. Powstało ono jako element strony internetowej, na której publikowane są zdjęcia dokumentujące codzienną żołnierską służbę.
- **POZNAŃ.** W 93. rocznicę zdobycia portu Ławica pod pomnikiem upamiętniającym wydarzenia z 1919 roku odbyła się uroczystość oddania hołdu powstańcom wielkopolskim.
- **POZNAŃ.** W 2 Skrzydle Lotnictwa Taktycznego zainaugurowano rok szkoleniowy. Dowódca generalny brygady pilot **Włodzimirz Usarek** mówił o organizacji szkolenia lotniczego w 2012 roku.
- **RZESZÓW.** Profilaktyczne zajęcia młodzieżą szkolną na temat zagrożeń związanych z zabawą niebezpiecznymi przedmiotami pochodzącymi z czasów wojen rozpoczęły na terenie Podkarpacia żołnierze patroli rozminowania 21 Brygady Strzelców Podhalańskich.
- **SIERADZ.** Żołnierze 15 Sieradzkiej Brygady Wsparcia Dowodzenia wybrali Podoficera i Szeregowego Roku 2011. Honorowe tytuły odebrali z rąk dowódcy pułkownika **Romana Januszewskiego** młodszy chorąży sztabowy **Piotr Zakrzewski** i starszy szeregowy **Michał Owczarek**.
- **SZCZECIN.** W podziękowanie za wspólną służbę podoficerowie 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej wręczyli odchodzącemu do rezerwy zastępcy dowódcy dywizji generałowi brygady **Andrzejowi Gwadze** Honorowy Pierścień Podoficerów.
- **ŻAGAŃ.** Zmiany przepisów i główne zadania sił zbrojnych były tematem spotkania szefa Zarządu Planowania Strategicznego Sztabu Generalnego WP generała dywizji **Anatola Wojtana** z żołnierzami i pracownikami wojska 11 Dywizji Kawalerii Pancerniej. (PG)

## Gęsta sieć

**W latach 2008–2011 na informatyzację resortu obrony wydano 956 milionów złotych.**

Kupiono 21 tysięcy stacji roboczych i 14 tysięcy notebooków. Udało się spiąć w sieć 119 kompleksów koszarowych, powstało ponad 8,7 tysiąca przyłączy komputerowych, wymieniono 70 procent urządzeń sieciowych. Przepustowość łączy w wojsku wzrosła prawie stukrotnie w porównaniu z 2007 rokiem. Niejawna e-poczta dotarła do 35 tysięcy osób, system obiegu dokumentów Arcus ma 13 tysięcy użytkowników. Sieć MIL-WAN wyszła poza resort i granice Polski. Jest pomysł, by mogły z niej korzystać wszystkie polskie ataszaty wojskowe.

Rezultaty wdrożenia „Strategii informatyzacji MON na lata 2007–

–2012” są imponujące. Czuwa nad nią powstały pięć lat temu Departament Informatyki i Telekomunikacji, którym kieruje **Romuald Hoffmann**. Na spotkaniu 12 stycznia 2012 roku wiceminister obrony **Czesław Mroczek** zapewnił, że kierownictwo MON dostrzeże rolę informatyzacji i jej znaczenie dla właściwego kierowania resortem i wsparcia działań sił zbrojnych.

Największym wyzwaniem dla informatyków jest teraz opracowanie i wdrożenie zintegrowanego wieloszczelowego systemu informatycznego resortu obrony narodowej – plany z nim związane sięgają aż 2035 roku, choć faza prototypowania ma zakończyć się w 2018 roku. (GOL) ■

## Wybitne przywództwo

**Współpraca wojskowa Polski i Stanów Zjednoczonych oraz sytuacja w Afganistanie to główne tematy wizyty w USA szefa polskiego Sztabu Generalnego.**

Na spotkaniu w Pentagonie 9 stycznia 2012 roku generał **Mieczysław Cieniuch** i generał **Martin E. Dempsey**, przewodniczący Kolegium Szefów Sztabów, omawiali wydane niedawno wytyczne do działalności wojsk amerykańskich, współdziałanie w zakresie szkolenia wojsk konwencjonalnych i specjalnych oraz wspólne ćwiczenia, w których czynny udział weźmie Centrum Doktryn i Szkolenia w Bydgoszczy. Jednym z zasadniczych punktów rozmów była też analiza wniosków z sytuacji w Afganistanie oraz omówienie dotychczasowych i planowanych działań misji ISAF.

Wizytę w Pentagonie zakończyła ceremonia wręczenia generałowi

**Cieniuchowi** przez generała **Dempseya** Komandorii Legii Zasługi (The Legion of Merit – Degree of Commander) za wybitne przywództwo i dokonania w służbie. Przyznawany od 1942 roku order jest drugim pod względem rangi najwyższym odznaczeniem amerykańskim przyznawanym za zasługi w czasie pokoju.

W USA polski generał odwiedził także Dowództwo Sił Sojuszników NATO do spraw Transformacji (HQ SACT) w Norfolk, gdzie rozmawiał z jego dowódcą generałem **Stéphane Abriałem**, oraz złożył wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza na cmentarzu wojskowym Arlington. (ATU) ■



FOT. ROBERT SUCHY/COMBAT CAMERA DOSZ

## SPOTKANIA

### WARSZAWA

Analizie sytuacji bezpieczeństwa w Afganistanie poświęcone było spotkanie w Sztabie Generalnym WP generała dywizji **Johna Nicholsona**, zastępcy szefa sztabu do spraw operacyjnych dowództwa ISAF. W rozmowie z generałem **Mieczysławem Cieniuchem**, szefem SGWP, gość wyraził nadzieję, że Polska aktywnie włączy się w dyskusję o przyszłości Afganistanu po 2014 roku.

### WARSZAWA

W czasie wizyty ministra **Tomasza Siemoniaka** w Dowództwie Garnizonu Warszawa generał brygady **Wiesław Grudziński**, dowódca garnizonu, oraz jego zastępcy, pułkownik **Andrzej Śmietana** i pułkownik **Adam Wronecki**, zapoznali szefa MON ze strukturą i zadaniami dowództwa oraz jednostek podległych DGW. Minister zwiedził też salę tradycji i spotkał się z kadrą oraz pracownikami stołecznego garnizonu. (AD) ■

FOT. MARIAN KLUCZYŃSKI



**M I S J E**

**AFGANISTAN.** Podejrzany o terroryzm i związek z atakiem, w którym zginęło pięciu polskich żołnierzy, terrorysta **Mashahud** został zatrzymany przez afgańskie i amerykańskie siły specjalne. Od czasu ataku na polskich żołnierzy przeprowadzono wiele operacji wywiadowczych i rozpoznawczych połączonych z działaniami sił specjalnych. Dzięki zebranym informacjom było możliwe schwytywanie **Mashahuda**. Został on zatrzymany w czasie próby ucieczki i schronienia się na pograniczu afgańsko-pakistańskim w prowincji Nangarhar w dystrykcie Surkh Rod.

**AFGANISTAN.** O nawiązaniu współpracy z osiemnastą rotacją szpitala polowego w bazie lotniczej w Bagram rozmawiali 6 stycznia 2012 roku pułkownik **Red El Shanawany**, dowódca egipskiego szpitala polowego w bazie lotniczej Bagram, i generał brygady **Marek Sokołowski**, zastępca dowódcy Regionalnego Dowództwa Wschodniego. Szpital ze względu na podobną kulturę i religię Egipcjan oraz Afgańczyków cieszy się ogromną popularnością wśród ludności afgańskiej. (AD) ■



FOT. JAKUB CZERWINSKI

## Ten skład będzie pusty

**Agencja Mienia Wojskowego zamierza opróżnić w 2012 roku uznany za zbędny wojsku skład amunicji w Osowej Górze koło Bydgoszczy.**

**K**ierownictwo Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych uznało obiekt za nieperspektywiczny. Za blisko niego powstały osiedla mieszkaniowe i zbyt duże inwestycje należałoby poczynić, aby nadal przechowywać w nim środki bojowe. W ostatnich dniach grudnia 2011 roku AMW znalazła kupca na połowę zawartości składu. Udało się sprzedać przechowywane tam, a zakwalifikowane do utylizacji, środki bojowe oraz oddać – jako

bonus – partię zbędnej amunicji z czterech innych składów. Cała ta amunicja należy do klas od II do Va, to znaczy można ją przewozić i rozciąć.

„Oceniliśmy, że na samą amunicję z Osowej Góry nie znajdziemy chętnego, bo jej utylizacja się nie opłaci”, opowiada **Andrzej Pilucik**, dyrektor zespołu gospodarki mieniem ruchomym i obrotu specjalnego w AMW. „Gdy dodaliśmy do niej amunicję większych kalibrów – 23, 37, 122

i 152 milimetry – z innych składów, znaleźliśmy firmy, które za 3 tysiące ton zgodziły się zapłacić 2 miliony złotych”.

W 2012 roku agencja chce zamówić usługę polegającą na utylizacji na miejscu, w Osowej Górze, pozostałej amunicji, której eksperci nadali klasę Vb, przez co uznali ją za nienadającą się do wywożenia i rozkładania na surowce wtórne. „Jeśli pieniądze zarobione na sprzedaży amunicji klas II–Va wydamy na utylizację tamtejszej amunicji klasy Vb, to wojsko na tym skorzysta, bo stworzymy warunki do przekazania składu poza resort obrony”, argumentuje dyrektor **Pilucik**. „Nie będzie trzeba płacić za jego utrzymanie”.

Jeśli do tego dojdzie, będzie to pierwszy od dekady zdemilitaryzowany (nie przez przeniesienie zawartości do innych magazynów, lecz opróżnienie) skład środków bojowych w Polsce. W składach podległych IWSpSZ zalega około 36 tysięcy ton amunicji zbędnej siłom zbrojnym, w tym 21 tysięcy czołgowej kalibru 100 milimetrów (będącej przedmiotem sporu między AMW a spółką Wtórplast), reszta to amunicja kategorii Vb. (AG) ■

**R E K L A M A**

<http://www.polska-zbrojna.pl/>

**polska-zbrojna.pl**

**JESZCZE WIECEJ O WOJSKU**





IZRAEL

## Naprawili błąd

■ O równowartość prawie 700 milionów dolarów wzrośnie budżet obrony Izraela – podaje Agence France Presse. Premier **Benjamin Netanjahu** 8 stycznia wycofał się ze swojej poprzedniej decyzji odnośnie do cięć w wojsku i przeznaczenia zaoszczędzonych pieniędzy na cele socjalne. Rekomendował mu to ekonomista **Manuel Trajtenberg** w raporcie, który powstał po masowych protestach ulicznych przeciwko polityce rządu. Jedną z propozycji było właśnie zredukowanie nakładów na obronę. „Z punktu widzenia tego, co dzieje się w regionie, doszedłem do wniosku, że cięcie budżetu obronnego byłoby błędem”, powiedział Netanjahu. (MAP)

FOT. IDF

## Ostrzeżenie armii

### Pakistański premier krytykuje wojskowych.

■ **PAKISTAN.** W oświadczeniu wydanym 11 stycznia armia ostrzegła premiera **Jusufa Razę Gilaniego** przed poważnymi konsekwencjami jego ostrej krytyki wyższych oficerów. Szef rządu skrytykował dowódcę wojsk lądowych, generała i szefa wywiadu. W rozmowie z dziennikarzem chińskiej gazety „People’s Daily Online” stwierdził, że generałowie **Ashfaq Pervez Kayani** i **Ahmed Shuja Pasha** postępowali niekonstytucyjnie. **Gilani** zdymisjonował też ministra obrony, emerytowanego generała **Khalida Lodhiego**, któremu zarzucił, że swymi działaniami spowodował nieporozumienia między instytucjami państwowymi, a także naruszył konstytucję. Napięcie między władzą cywilną a armią pojawiło się po opubli-



Generał **ASHFAQ PERVEZ KAYANI**

kowaniu w październiku 2011 roku przez brytyjski dziennik „Financial Times” notatki dyplomatycznej, której autorstwo przypisano ambasadorowi Pakistanu w USA **Husajnowi Haqqaniemu**.

Z dokumentu wynikało, że politycy w Islamabadzie obawiali się wojskowego zamachu stanu i zabiegali o pomoc Waszyngtonu w udaremnieniu puczu. Od powstania Pakistanu w 1947 roku generałowie cztery razy obalali cywilne rządy. (WRT) ■

## Wymiana radarów

■ **ROSJA.** Rzecznik wojsk obrony powietrzno-kosmicznej pułkownik **Aleksiej Zołotuchin** poinformował 8 stycznia, że czwarta stacja radiolokacyjna dalekiego zasięgu typu **Woroneż**, będąca elementem systemu wczesnego ostrzegania, rozpocznie pracę w końcu tego roku koło Irkucka na Syberii, podała RIA-Novosti. Instalacje takie są już w Armawirze w Kra-

ju Krasnodarskim, w Lechtusi koło Sankt Petersburga i w Pioniersku w obwodzie kaliningradzkim. Ostatnia, uruchomiona w końcu ubiegłego roku, ma zasięg 6 tysięcy kilometrów i może równocześnie śledzić około 500 obiektów. Rosyjskie ministerstwo obrony zamierza wymienić do 2020 roku wszystkie pochodzące z czasów ZSRR radary dalekiego zasięgu. (W) ■

## Okrojona delegacja

■ **INDIE–CHINY.** W ubiegłym tygodniu z wizytą w Chinach przebywała indyjska delegacja wojskowa pod przewodnictwem wice-marszałka lotnictwa **P. S. Manna**. W jej składzie znaleźli się przedstawiciele wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Portal Defense News podał, że delegacja z początkowo pro-

ponowanych 30 osób została zmniejszona o połowę po tym, gdy chińskiej wizy nie otrzymał jeden z wyższych oficerów sił powietrznych. Goście z Indii odwiedzili siedzibę chińskiego sztabu generalnego i rozmawiali z zastępcą szefa sztabu generałem **Ma Xiaotianem**. Indyjscy analitycy nie sądzą, aby wizyta przyniosła większe efekty, bo oba państwa czynią przygotowania militarne wymierzone przeciwko sobie nawzajem. (W) ■



SYRIA

## Okrety z wizytą

■ W porcie Tartus cumowały 8–10 stycznia jednostki z zespołu okrętów Floty Czarnomorskiej operującego na Morzu Śródziemnym, podała agencja RIA-Novosti. W jego skład wchodzi lotniskowiec „Admirał Kuźnieców”, niszczyciel rakietowy „Admirał Czabanienko”, fregata „Jarosław Mudryj”, zbiornikowiec „Lena” i holownik ratowniczy „Nikołaj Czikiel”. Do portu weszły trzy rosyjskie jednostki. Lotniskowiec i holownik ratowniczy pozostają na redzie. (S)

FOT. MILITARY PHOTOS

## Reorganizacja

**Pływające jednostki pomocnicze floty amerykańskiej będą pod jednym dowództwem.**

■ USA. Dowództwo Wojskowego Transportu Morskiego (Military Sealifting Command) poinformowało 9 stycznia o reorganizacji swych sił operacyjnych, aby zwiększyć ich efektywność, podał portal Defense News.

Powstał nowy program zadaniowy – Service Support. Objął on 14 jednostek pływających. Cztery z nich – dwie bazy pływające okrętów podwodnych „Emory S. Land” i „Frank Cable” oraz okręt dowodzenia „Mount Whitney” i kablowiec „Zeus” – operowały dotąd w ramach programu misji specjalnych (Special Mission). Dziesięć, w tym okręty szpitalne „Comfort” i „Mercy”, oceaniczne holowniki i okręty ratownicze, wchodziło w skład sił pomocniczych floty wojennej (Naval Fleet

Auxiliary Force), które przestały istnieć.

Pozostałe okręty włączono do innego programu, MSC. Są to siły logistyki bojowej (Combat Logistics Force) liczące 32 jednostki, między innymi zbiornikowce i transportowce amunicji.

Po zmianach w programie Special Mission pozostały 24 zakontraktowane statki, w tym pięć oceanograficznych i dwa pomiarowe, wspomagające testy rakietowe. Obejmuje on również kontraktowe holowniki portowe. Z kolei Prepositioning Program dotyczy 31 jednostek, zarówno będących własnością rządu, jak i wycarterowanych. Większość to duże statki ze sprzętem wojskowym dla wszystkich rodzajów sił zbrojnych, które rozmieszczone są w róż-

nych punktach globu. Podlegają mu też dwa szybkie okręty transportowe „Swift” i „Westpac Express” oraz dwa okręty wsparcia lotnictwa piechoty morskiej „Curtiss” i „Wright”, a także „Vice Adm. K. R. Wheeler” z systemem dystrybucji paliw, który pozwala dostarczać je tankowcom lub zbiornikowcom do wojsk na lądzie. Najbardziej rozbudowany jest program transportu morskiego (Sealift). Co prawda ma on aktywnych tylko 16 statków, w tym typu ro-ro i zbiornikowce, będących własnością państwa lub w długoterminowych czarterach, ale w razie potrzeby flota ta może być powiększona o 48 jednostek rezerwowych.

W ramach restrukturyzacji zmienili się też podporządkowanie 12 jednostek wsparcia (MSC Ship Support Unit), które dotąd podlegały dowództwu wsparcia w Norfolk. Teraz będą podporządkowane pięciu dowództwom regionalnym: w Singapurze, Bahrajnie, Neapolu, San Diego i Norfolk. (WW)

## Nie kupią myśliwców

■ **BUŁGARIA.** Bułgaria nie kupi od Niemiec ośmiu używanych myśliwców Eurofighter, podała 4 stycznia agencja DPA. Tym samym nie potwierdziły się informacje niemieckiego dziennika „Financial Times Deutschland”, że premier **Bojko Borisow** będzie rozmawiać na ten temat w Berlinie, dokąd pod koniec stycznia wybiera się z wizytą. Jak wyjaśnił szef bułgarskiego rządu, „samoloty są bardzo drogie, jak na czasy kryzysu”.

W wyniku planowanej restrukturyzacji sił zbrojnych Niemcy zamierzają zredukować liczbę Eurofighterów ze 177 do 140. Według dziennika zbędnymi samolotami zainteresowane są, poza Bułgarią, także Czechy, Słowacja, Rumunia i Chorwacja. (PM, MS)

■ Czytaj także na stronie 53

## Wspólny plan

**Nieobliczalność Korei Północnej powoduje, że Seul i Waszyngton zacieśniają współpracę wojskową. Południe wzmacnia też swe siły zbrojne.**

■ **REPUBLIKA KOREI.** Siły zbrojne Korei Północnej 10 stycznia publicznie zapewniły o lojalności wobec nowego przywódcy kraju **Kim Dzong Una**. Seul i Waszyngton przygotowują zaś kontrposunięcia na wypadek nowych prowokacji ze strony reżimu w Pjongjangu. W tym miesiącu w czasie wizyty przewodniczącego południowokoreańskiego Kolegium Szefów Sztabów generała **Junga Seung-jo** w USA ma zostać podpisany wspólny plan operacyjny (strategic planning directive), poinformowały media południowokoreańskie. W razie potrzeby mają być użyte amerykańskie siły stacjonujące w Japonii, w tym samoloty wczesnego ostrzegania E-3 Sentry i wywiadowcze RC-135 oraz myśliwce. W Waszyngtonie **Jung Seung-jo** omówi też ze swym amerykańskim odpowiednikiem generałem **Martinem E. Dempseyem** kwestie związane z planowanym przejęciem przez Koreańczyków w 2015 roku dowodzenia nad połączonymi siłami podczas wojny. Rząd w Seulu dąży do wzmocnienia lotnictwa wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Dziennik „Korea Herald”

poinformował 9 stycznia, że w październiku tego roku mają zostać rozstrzygnięte trzy wielkie przetargi o wartości 10,6 biliona wonów, czyli 9,1 miliarda dolarów. Gros tych pieniędzy, 8,3 miliarda wonów, zaplanowano na zakup 60 samolotów wielozadaniowych. Lotnictwo wojsk lądowych ma wzmocnić 36 śmigłowców bojowych, które kosztować będą 1,8 biliona wonów. Ostatni przetarg dotyczy maszyn pokładowych dla 18 fregat. Na początek Koreańczycy zamierzają kupić osiem śmigłowców. Decyzja o następnych dziesięciu ma być podjęta w późniejszym terminie. Gazeta „Korea Times” informowała w końcu grudnia, że Seul zamierza też kupić dwa samoloty szpiegowskie Falcon 2000 we Francji, które mają być dostarczone przed grudniem 2015 roku. Zastąpią one RC-800. Południowokoreańscy wojskowi prowadzą również prace nad rozwojem marynarki wojennej, co ma być odpowiedzią na podobne działania sąsiednich państw – Chin i Japonii, z którymi mają spory terytorialne. Przeznaczono na ten cel równowartość prawie 431 tysięcy dolarów. (WRT) ■

## Blisko, coraz bliżej

■ **GRECJA–IZRAEL.** W czasie wizyty w Atenach minister obrony **Ehud Barak** powiedział 10 stycznia, że Grecja i Izrael zamierzają podjąć współpracę wojskową. AFP podała, że gospodarz, szef greckiego resortu obrony **Dimitris Avramopoulos** stwierdził, że obie strony starają się „nadrobić stracony czas”. Grecja przez dziesięciolecia uchodziła za jeden z najbardziej proarabskich krajów, i dopiero w 1991 roku oficjalnie uznała państwo żydowskie. W ciągu ostatniego półtora roku poza Barakiem pod Akropolem gościli trzej inni wysocy rangą politycy izraelscy – premier **Benjamin Netanjahu**, minister spraw zagranicznych **Avigdor Lieberman** i jego zastępca **Danny Ayalon**. Wizyta tego ostatniego w listopadzie 2011 roku zbiegła się z grecko-izraelskimi ćwiczeniami wojskowymi. Oba kraje deklarują, że ich współpraca militarna nie jest skierowana przeciwko komukolwiek. Nie sposób jednak nie dostrzec, że zadziałała zasada „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”. Do jej zacieśnienia dochodzi bowiem w momencie, gdy bardzo pogorszyły się stosunki Izraela i Turcji, która jest historycznym adwersarzem Grecji. (WW) ■

## DOBRE POWIEDZIANE ROK 1997

**VLADIMIR MEČIAR,**  
premier Słowacji:

„Jeśli nas nie będą chcieli na Zachodzie, zwrócimy się z powrotem na Wschód”.

**MARIAN BURAS,**  
wójt gminy Morawica:

„Skoro na obcej ziemi są groby naszych kolegów, to u nas mogą być niemieckie”.

**ROMAN DANKOWIAKOWSKI,**  
komandor:

„Nie mogę przyjąć określenia «grafomańskie modlitewniki». Dla jednego jest to grafomańskie, a dla drugiego może być najświętszą rzeczą”.

**MARIUSZ JĘDRZEJKO,**  
podpułkownik:

„Co z tego, że przełożeni surowo reagują na przestępstwa gospodarcze, jeśli sytuacja materialna części kadry jest czynnikiem sprzyjającym drobnym kombinacjom i dorabianiu na boku”.

**JERZY WÓJCIK,**  
publicysta:

„W jednym z wojskowych klubów sportowych powrócono do zwyczajów z dawnych czasów. Do pełnienia służb dyżurnych postanowiono włączyć wybitnych sportowców, na przykład mistrzów olimpijskich”.

**ARTUR GOŁAWSKI,**  
podporucznik:

„Dziś jeszcze nie wiadomo, czy nowo zakupionym sprzętem będą sonary, bandaże czy coś do czołgów”.

**APOLINARY WOJTYŚ,** major:

„Dlaczego wy w tej gazecie – słyszymy pouczenia – jesteście tacy delikatni, nie walcie prosto w oczy? Gdy dziennikarz jest dociekliwy, staje się kimś, kogo można zlekceważyć. Bo przecież piśmak wojskowy nic nie napisze na własną rękę (bez zezwolenia, uzgodnienia, zatwierdzenia)”.

**ANDRZEJ JONAS,** publicysta:

„Ponieważ czytelnicy POLSKI ZBRONIEJ, mam nadzieję, militarystami nie są, a i ja nie należę do ludzi niedoceniających wagi i roli ludzi w mundurach, mam nadzieję, że moje refleksje na temat polityki międzynarodowej okażą się dla Państwa warte czytania”.

## Ćwiczenia strażników

■ **IRAN.** Dowódca sił morskich Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej kontraadmirał **Ali Fadavi** zapowiedział nowe ćwiczenia wojskowe w okolicach strategicznej cieśniny Ormuz i na Zatoce Perskiej. Wojskowy powiedział agencji FARS, że manewry „Wielki prorok” rozpoczną się 21 stycznia 2012 roku i potrwać do 19 lutego. Amerykańscy politycy i wojskowi ostrzegli Iran przed konsekwencjami próby zablokowania zatoki. Wojska irańskie ćwiczą nie tylko w rejonie Zatoki Perskiej. RIA-Novosti poinformowała, że 7 stycznia w pobliżu granicy z Afganistanem, rozpoczęły się manewry strażników „Męczennicy jedności”. Dowódca sił lądowych korpusu generał brygady **Mahammad Pakpour** stwierdził, że mają one rutynowy charakter. (TD) ■

## Generał w areszcie Zatrzymano ekszefa sztabu generalnego.



FOT. NATA

■ **TURCJA.** Pod zarzutem udziału w spisku aresztowany został były szef sztabu generalnego sił zbrojnych, podała 6 stycznia Agencja Reutersa. 68-letni czterogwiazdkowy generał **Ilker Basbug** stał na czele tureckiej armii w latach 2008–2010. Policja zarzuca mu, że dowodził jedną z grup terrorystycznych skrajnie nacjonalistycznej organizacji Ergenekon, która chciała wywołać w kraju chaos, by obalić rząd islamskiej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju. **Ilker Basbug**

wraz z innymi oficerami miał kierować siatką ludzi zarządzających stronami internetowymi, na których podjudzano przeciwko islamistom, Grecji i Ormianom. W ten sposób wojskowi mieli sabotować rząd premiera **Recepa Tayyipa Erdoğan**a i przygotowywać grunt pod kolejny pucz. Generał odrzuca zarzuty. „Gdybym jako głównodowodzący liczącą 700 tysięcy żołnierzy armią chciał zorganizować terrorystyczną grupę, sięgnąłbym po inne środki”, powiedział tureckiej agencji Anadolu. Do aresztu trafił także inny były szef sztabu, 94-letni **Kenan Evren**, którego oskarżono o dowodzenie puczem w 1980 roku. Jeśli sąd to uwzględni, będzie to w Turcji pierwszy proces przeciwko uczestnikowi puczu, napisał 6 stycznia niemiecki dziennik „Sueddeutsche Zeitung”. (MS) ■



# GONIEC PARLAMENTARNY

Redaktor: Piotr Zarzycki edycja 59.

e-mail:piotr.zarzycki@zbrojni.pl

## Daleko od doskonałości

Najwyższa Izba Kontroli oceniła przygotowanie bazy w Krzesinach do stacjonowania F-16 oraz postępy natowskich inwestycji.



FOT. ARTUR WEBER

Wynikach kontroli poinformowano posłów na posiedzeniu sejmowej Komisji Obrony Narodowej 11 stycznia. NIK wysoko oceniła sam zakup samolotów wielozadaniowych, kontrolerzy mieli jednak zastrzeżenia do niedokładnego przygotowania i wykonania inwestycji w Krzesinach. Wiceprezes NIK **Marian Cichosz** powiedział, że chodzi o nieukończenie budowy lub modernizacji infrastruktury, w tym płaszczyzny postoju samolotów, metalowych hangarów, stanowiska prób silników, dwóch składów magazynów paliw i smarów wraz z rurociągiem przesyłowym.

Ponadto NIK wskazuje na słabe rozpoznanie w planowaniu inwestycji, a w efekcie nietrafiony wybór lokalizacji bazy dla „szesnastek”. Konsekwencją tego są liczne pozwy mieszkańców okolicznych terenów o odszkodowania. „Wiemy, że ewentualna zmiana lokalizacji bazy jest praktycznie niemożliwa”, wyjaśnił **Cichosz**. „Uważamy jednak, że ten wybór był daleki od doskonałości”. Do raportu NIK odniósł się wiceminister obrony

**Marcin Idzik**. „W pełni podzielamy wnioski pokontrolne, trudno jednak z niektórymi nie polemizować. Jeśli chodzi o lokalizację, to lotnisko nie jest nowe. Zmodernizowano jedynie istniejącą bazę pod kątem stacjonowania maszyn wielozadaniowych. Samoloty były w niej od wielu lat, a w przeszłości wykonywano nawet więcej zadań niż obecnie”. Wiceminister odrzucił możliwość przeniesienia bazy „efów” gdzie indziej, gdyż wiązałoby się to z kosztami podobnymi do już poniesionych, czyli około 1,8 miliarda złotych. Była to odpowiedź na pytanie posła **Pawła Suskiego** (PO) o możliwość przeniesienia części zadań z Krzesin do Mirosławca.

Drugi raport dotyczył kontroli natowskiego programu NSIP (inwestycje w dziedzinie bezpieczeństwa) w Polsce, a konkretnie sześciu z 98 inwestycji. Kontrolerzy negatywnie ocenili budowę składów materiałów pędnych i smarów na lotniskach w Malborku i Krzesinach, dostarczenie radaru typu backbone w Zamościu oraz wybór inwestora zastępczego dla budowy Cen-

trum Szkolenia Sił Połączonych w Bydgoszczy, a także inwestycje na lotniskach i w składach materiałów pędnych i smarów. Pozytywną ocenę wystawili natomiast modernizacji hangaru w 32 Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku i budowie posterunku radarowego w Brzoskwini.

Wiceprezes **Cichosz** przyznał, że przedstawiciele MON proponowali, aby ostatni raport NIK z kontroli inwestycji NSIP uczynić niejawnym poprzez nadanie klauzuli „zastrzeżone”. „Po ustaleniach między innymi z ABW uznaliśmy, że dokument powinien być jawny. Skoro program NSIP jest jawny, przyjeśliśmy, że po usunięciu informacji niejawnych nie grożą nam konsekwencje. Gdybyśmy utajnili raport, sojusznicy mogliby nam zarzucić, że ukrywamy błędy ujawnione w toku tej kontroli”.

Z kolei poseł **Mieczysław Łuczak** (PSL) pytał o konsekwencje wynikające z niedotrzymania terminów ukończenia i rozliczeń inwestycji natowskich, z których wiele miało opóźnienia. Wiceprezes NIK przyznał, że izba nie rozlicza inwestycji, nie jest firmą audytorską ani inwestorem zastępczym. Oceniał, że systemowe zaniedba-

nia mogą mieć reperkusje finansowe, ale ich skali nie potrafił oszacować.

Wiceminister **Idzik** powiedział, że kierownictwo MON ma teraz „inną optykę patrzenia na wykonywanie zadań przez inwestora zastępczego”.

Wyraził niezadowolenie z tego, w jaki sposób jest realizowana polska część programu NSIP. Uspokoił,

że nie spodziewa się konsekwencji finansowych, bo Komitet Infrastruktury NATO nie określa terminów końcowych inwestycji, co jest związane ze składkowym sposobem finansowania całego programu NSIP, stosownie do pojawiających się potrzeb. „Są u sojuszników inwestycje, które mają okres realizacji powyżej dwudziestu lat. Oczywiście, im szybciej powstają u nas, tym lepiej dla Polski. Jeśli jednak jakieś zadania nie zostaną sfinansowane z budżetu NSIP, będziemy musieli zrobić to sami”.

**Wiceminister Marcin Idzik odrzucił możliwość przeniesienia bazy „efów” gdzie indziej, gdyż wiązałoby się to z kosztami podobnymi do już poniesionych**


Przeformowanym w instytucję gospodarki budżetowej Zakładem Inwestycji Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego kierują nowi ludzie, podkreślił wiceminister, co powinno usprawnić tę instytucję. Ponadto opracowany jest projekt decyzji MON regulującej prowadzenie inwestycji NSIP. (PZ)



PAULINA  
GLIŃSKA



MAGDALENA  
KOWALSKA-SENDEK



# Psyche w berecie

**Polski żołnierz** w trakcie wieloletniej służby zazwyczaj spotyka się z psychologiem zaledwie raz. Czy to nie za mało?

**K**onieczność objęcia żołnierzy regularnymi badaniami psychologicznymi nie budzi najmniejszych wątpliwości. Dostęp do broni i towarzyszący służbie stres to wystarczające powody. Weryfikacja kondycji psychicznej przydałaby się też na niektórych stanowiskach cywilnych. Dyskusję na ten temat zaproponował we wrześniu 2011 roku rzecznik ministra obrony **Jacek Sońta** po tym, jak pracownik 8 Bazy Lotnictwa Transportowego zagroził wysadzeniem w powietrze samolotu C-295M.

## GŁOS KOMISJI

Kandydaci na żołnierzy zawodowych czy Narodowych Sił Rezerwowych muszą obligatoryjnie przed przyjęciem do służby stawić się przed wojskową komisją lekarską, która zleca badania i ocenia przydatność pod względem fizycznym i psychicznym.

„Każdego kandydata możemy skierować na badania specjalistyczne i diagnostykę”, wyjaśnia pułkownik **Janusz Maciorowski**, przewodniczący Centralnej Wojskowej Komisji Lekarskiej. „To nie jest obowiązek, lecz indywidualna decyzja przewodniczącego komisji, oceniającego, czy badany wymaga konsultacji lekarza psychiatry”.

Trudno wymienić konkretną liczbę kandydatów, którzy ze względu na zły stan psychiczny otrzymali negatywne orzeczenie komisji lekarskiej, bo CWKL nie prowadzi takich statystyk. Wiadomo, że osoby z orzeczeniem o zdolności do służby kierowane są następnie na testy psychologiczne.

**Andrzej Grzempa**, dyrektor Centralnej Wojskowej Pracowni Psychologicznej w Bydgoszczy, podkreśla, że nie należy ich mylić z badaniami psychiatrycznymi. „Przychodzą do nas ludzie zdrowi pod względem fizycznym i psychicznym, zdolni do służby wojskowej. My określamy przydatność żołnierzy do zajmowania stanowiska, służby w konkretnej specjalności lub funkcji. Jeżeli badany nie uzyskał w testach określonego minimum i są uzasadnione podejrzenia, że nie sprosta oczekującym go zadaniom, zwracamy się z prośbą o ponowne skierowanie go do komisji lekarskiej. Mielismy kilka takich przypadków i zawsze nasza negatywna diagnoza się potwierdziła”.

Podczas badań psychologicznych ocenia się między innymi koncentrację, podzielność uwagi, zdolność do wykonywania nużącej pracy, funkcjonowanie w warunkach narastającego zmęczenia i stresu oraz poziom lęku. „Badania takie są bardzo cennym narzędziem doboru osób na odpowiednie stanowiska w armii. W określaniu predyspozycji do zawodu żołnierza kluczową rolę odgrywają właśnie czynniki psychologiczne, różnicowane rów-



niez ze względu na pełnioną funkcję”, ocenia psycholog ze Szkoły Podoficerskiej Wojsk Lądowych w Poznaniu **Anita Wiecanowska**. „Bardzo ważne są takie cechy, jak wytrzymałość psychiczna, dojrzałość emocjonalna, a także kompetencje psychospołeczne, w tym umiejętność współpracy w grupie, zdolność podporządkowania się lub umiejętności przywódcze”.

## SPECJALNI SPECJALNIE

Wyższe kryteria odporności psychofizycznej niż inni żołnierze spełnić muszą kandydaci do jednostek powietrznodesantowych, specjalnych i żandarmerii. W ich przypadku zakres badań psychologicznych jest szerszy i są one bardziej szczegółowe. Negatywne wyniki badań uzupełniających nie eliminują kandydata ze służby w wojsku, wskazują jedynie na brak u niego predyspozycji do służby we wspomnianych formacjach.

Odrębnym tematem pozostaje kwestia badań kandydatów na pilotów. Muszą oni przejść nie tylko wspomnianą selekcję, lecz także wiele specjalistycznych badań me-

dycznych na zlecenie wojskowej komisji lotniczo-lekarskiej. Ci, którzy zostaną uznani za zdolnych do służby w powietrzu, kierowani są na kolejne badania do Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej (WIML) w Warszawie.

„Pilotów są poddawani badaniami psychologicznym każdorazowo, gdy zmieniają specjalność, na przykład przechodzą na samoloty nadźwiękowe, przy okazji zdobywania dodatkowych uprawnień lub w przypadku popełnienia znacznego błędu w technice pilotażu, a także w razie pojawienia się istotnych problemów służbowych lub osobistych”, wylicza doktor habilitowany **Adam Tarnowski**, kierownik Zakładu Psychologii Lotniczej WIML. „Ponadto każdy z pilotów przechodzi raz w roku badania okresowe połączone z analizą szczegółowej opinii służbowej”.

Badania psychologiczne wykonywane w procesie rekrutacji do służby są dla części wojskowych jedyną okazją do zweryfikowania swoich zdolności psychofizycznych. „Żołnierz w trakcie służby

Każdego żołnierza wyjeżdżającego na misję i wracającego z niej należy skierować na ogólne i specjalistyczne badania lekarskie, w tym psychiatryczne, i rozmowę z psychologiem.

### 3 PYTANIA DO



**OLAF TRUSZCZYŃSKIEGO**

## Profilaktyka zachowań

**POLSKA ZBROJNA:** Jak szeroki jest zakres badań psychologicznych pilotów?

**OLAF TRUSZCZYŃSKI:** Badania kandydatów na pilotów to kilkugodzinne testy wykonywane głównie na specjalistycznym komputerowym sprzęcie psychodiagnostycznym. Ich stan psychiczny monitorujemy corocznie, podczas badań kontrolnych.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy ta regularność badań zdaje egzamin?

**OLAF TRUSZCZYŃSKI:** Tak. Okresowe badania żołnierzy, zarówno personelu latającego, jak i naziemnego, pozwalają wychwycić pojawiające się problemy i im przeciwdziałać. Czasem polega to na zaleceniach terapeutycznych, niekiedy zmianie stanowiska, a w sytuacjach skraj-

nych wymaga orzeczenia niezdolności do służby osoby, u której z powodów zdrowotnych bądź osobistych pojawiły się trudności z przystosowaniem.

**POLSKA ZBROJNA:** Dlaczego badania psychologiczne są tak ważne?

**OLAF TRUSZCZYŃSKI:** Badania, pozwalają ocenić nie tylko aktualny stan, lecz także potencjał kandydatów. Pomagają przewidzieć, jak poradzi sobie człowiek w sytuacji, z którą nie miał wcześniej do czynienia. Z natury rzeczy wojsko powinno być przygotowane na sytuacje nowe i nieoczekiwane. ■

Pułkownik  
doktor nauk humanistycznych  
**OLAF TRUSZCZYŃSKI**  
jest komendantem Wojskowego  
Instytutu Medycyny Lotniczej.



FOT. US DOD

nie ma obowiązku poddawania się badaniom psychologicznym. Jeśli raz stwierdzono, że jest zdolny do jej pełnienia, to choćby awansował od szeregowego do pułkownika, ani razu nie będzie badany”, przyznaje **Andrzej Grzempa**. „Według mnie nie jest to słuszne”.

Wyjątkiem są obowiązkowe badania wynikające z przepisów innych ustaw, na przykład badania okresowe kierowców, egzaminatorów i instruktorów nauki jazdy, operatorów sprzętu specjalistycznego oraz osób zajmujących się obrotem materiałami wybuchowymi, wyrobami i technologią o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym.

**Marzena Kościelniak**, psycholog z Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu, uważa, że badania psychologiczne dla kadry należałoby wykonywać podczas badań okresowych.

„W ciągu wieloletniej służby mogą pojawić się czynniki mające wpływ na funkcjonowanie psychologiczne żołnierzy, a więc także na ich przydatność dla wojska. Ich kondycja psychiczna może być zależna od przeżyć, chorób, żaloby, uzależnień, konfliktów, stresu, zdarzeń traumatycznych”.

**Anita Wiecanowska** podkreśla, że dojsście do równowagi po trudnych przeżyciach wymaga czasu. Skoro jednak żołnierz nie jest podda-

wany regularnie badaniom psychologicznym, to w określonych sytuacjach można go jedynie odsunąć od używania broni, czasowo zmienić mu zakres obowiązków albo stanowisko, by w czasie „niedyspozycji” mógł otrzymać profesjonalną pomoc i wrócić do równowagi. „Można rozważyć także wprowadzenie rozwiązań stosowanych w przypadku długotrwałego zwolnienia lekarskiego, tak by po trzydziestu dniach absencji uzyskać potwierdzenie zdolności do pracy”.

Argumentem, który często przytaczają psychologowie, przemawiającym za regularnością poddawania wojskowych badaniom psychologicznym, jest dostęp do broni. „Z mocy ustawy żołnierz ma broń, a mimo to cyklicznym badaniom nie podlega”, przypomina dyrektor **Grzempa**. „Jeśli zdejmie mundur, i już w cywilu będzie się starał o pozwolenie na jej posiadanie, to zostanie skierowany na badania psychologiczne. Dlaczego cywil musi się badać, a żołnierz nie?”.

### DMUCHANIE NA ZIMNE

Cywilie posiadający broń, żeby przedłużyć pozwolenie na nią, muszą co pięć lat poddawać się badaniom psychologicznym. „Moim zdaniem na częstsze badania powinni być kierowani wszyscy żołnierze niezależnie od stopnia”, zauważa dyrektor **Grzempa**. „Dziś trudno mi sobie jednak wyobrazić sytuację, w której na badania wysyłany jest podpułkownik przed awansem, po czym przełożony stwierdza, że istnieją przeciwwskazania psychologiczne do objęcia

nowego stanowiska. Co wtedy? Trzeba się nad tym zastanowić. W ostatnich latach nic złego się nie wydarzyło, ale przecież lepiej dmuchać na zimne i nie doprowadzić do tragedii”.

Właściwą ocenę kondycji psychicznej i predyspozycji psychologicznych utrudnia też to, że kandydaci na żołnierzy próbują niekiedy oszukać komisję lekarską i psychologów, zatajając zaburzenia psychiczne, odbyte leczenie psychiatryczne albo różnego rodzaju traumy. „Niektórzy za wszelką cenę chcą służyć. Nic dziwnego, że nie obnoszą się z takimi problemami, choć nie powinni ich ukrywać”, mówi **Andrzej Grzempa**. „Takie przypadki zwykle wychodzą podczas badania przez WKL lub w wojskowych pracowniach psychologicznych”.

Sporadycznie zdarza się, że dowódcy, kiedy zauważą problemy u podwładnych, kierują ich do psychologa, a w skrajnych przypadkach do WKL lub poradni zdrowia psychicznego. „Niektórzy z takim żołnierzem przez pewien czas pracujemy w jednostce, i to wystarczy”, wyjaśnia **Marzena Kościelniak**. „Czasami kierujemy go na dalszą diagnostykę do pracowni psychologicznej, do poradni zdrowia psychicznego lub na dłuższą terapię w poradniach specjalistycznych. Zdarza się, że w niektórych przypadkach zdajemy się na komisję lekarską, która ocenia, czy żołnierz może pozostać w służbie”.

### CYWILE BEZ BADAŃ

Odrębna kwestia to pracownicy wojska. Poza nielicznymi wyjątkami (gdą stanowisko wymaga szczególnej sprawności psy- ▶

## C O M M E N T A R I U M

AGNIESZKA  
GUMIŃSKA

## Punkt dla psychologa

Poziom zaufania żołnierzy i pracowników wojska do psychologów z roku na rok wzrasta.

Istnieje potrzeba regularnej oceny stanu psychicznego żołnierzy i pracowników wojska, którzy wykonują zadania wymagające szczególnej sprawności psychofizycznej. Na mocy ustawy o służbie wojskowej żołnierzy dowódcy mają możliwość skorzystania z opinii psychologa w trakcie opiniowania służbowego czy w momencie kwalifikowania kandydatów na stanowiska cywilne.

Podczas badań okresowych żołnierzy i pracowników lekarz może skierować ich na badania specjalistyczne, w tym psychologiczne lub psychiatryczne. Każdy dowódca jednostki, który zaobserwuje u podwładnego niepokojące objawy, ma możliwość skierowania go do WKŁ w celu ustalenia zdolności do

służby. W takim wypadku powinien dołączyć opinię psychologa jednostki wojskowej.

W odróżnieniu od cywilów mających pozwolenie na broń, badanych tylko raz na pięć lat, żołnierze są pod ciągłą obserwacją psychologiczną w jednostkach. A poziom zaufania żołnierzy i pracowników wojska do psychologów z roku na rok wzrasta.

Rozszerzamy działalność profilaktyczną i zwiększamy dostęp do konsultacji psychologicznych poprzez utworzenie w pracowniach psychologicznych punktów konsultacyjnych.

Wciąż powstają też nowe testy psychologiczne, które pomagają nam coraz lepiej rozpoznawać u kandydatów predyspozycje do wystąpienia zaburzeń

psychicznych w niesprzyjających warunkach środowiska.

Powinniśmy skupić się na edukowaniu dowódców, lekarzy pierwszego kontaktu i rodzin we wczesnym diagnozowaniu objawów zaburzeń psychicznych oraz na zachęcaniu wszystkich do częstych konsultacji psychologicznych. Trzeba dbać o własną higienę psychiczną. ■

Podpułkownik AGNIESZKA GUMIŃSKA jest starszym specjalistą w Oddziale

Społecznych Problemów Służby w Departamencie Wychowania i Promocji Obronności MON, przedstawicielką resortu obrony w Radzie do spraw Zdrowia Psychicznego.

» chofizycznej) przyjmowani są do pracy na zasadach ogólnych. W czasie rekrutacji obowiązkowe badania psychologiczne przechodzą osoby ubiegające się o pracę na stanowiskach określonych w rozporządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej z 28 maja 1996 roku w sprawie rodzajów prac wymagających szczególnej sprawności psychofizycznej. Są to kierowcy autobusów, pojazdów przewożących materiały niebezpieczne oraz o masie całkowitej przekraczającej 16 ton, osoby zatrudnione przy materiałach łatwopalnych, środkach toksycznych i materiałach biologicznie zakaźnych, a także przy wytwarzaniu, przewozie i stosowaniu materiałów wybuchowych i samozapalnych. Obowiązkowo badaniom muszą się poddać także osoby, które wykonują prace doświadczalne z nowymi rodzajami uzbrojenia i amunicji, remontowo-konserwacyjne przy amunicji, a także związane z oczyszczaniem terenu

z przedmiotów wybuchowych. Oprócz tego badaniom podlegają członkowie oddziałów wart cywilnych i specjalistycznych uzbrojonych formacji ochronnych (wartownicy są objęci badaniami psychologicznymi, gdy starają się o licencję, a przy okazji okresowych badań lekarskich mają wykonywane także psychotesty), strażacy wojskowych straży pożarnych i magazynierzy w składach środków bojowych.

Część dowódców dostrzega potrzebę weryfikowania cywilnego personelu pod względem psychologicznym. Jednym z nich jest pułkownik pilot **Jacek Łazarczyk**, dowódca 8 Bazy Lotnictwa Transportowego.

„Do sprawy każdego stanowiska trzeba podejść indywidualnie, bo nie wszędzie, jak sądzę, takie badania są konieczne. Należałoby wyselekcjonować tych pracowników, którzy, mając kontakt ze sprzętem, są w grupie większego ryzyka. Zwłaszcza personel techniczny pracujący

w hangarze przy samolotach powinien przechodzić takie badania. Działamy przede wszystkim na rzecz obronności kraju, i wytrzymałość psychiczna w takiej pracy odgrywa zasadniczą rolę, zwłaszcza w sytuacji zagrożenia. Chciałbym, żeby mój personel cywilny był badany, ale w tej chwili nie mam możliwości, aby to zlecić”.

Pułkownik **Adam Przygoda**, dowódca 2 Mazowieckiego Pułku Saperów, jest podobnego zdania. Uważa, że choć nie wszędzie takie badania są konieczne, to w jednostce jest kilka stanowisk, na których od pracowników wymaga się większej odporności psychicznej. Tymczasem obowiązkowych badań i testów psychologicznych nie przechodzą chociażby osoby pracujące w Żandarmerii Wojskowej. O tym, czy ktoś ma predyspozycje oraz czy spełnia warunki do pracy w tej formacji, decyduje postępowanie kwalifikacyjne. Kandydat może zostać poddany testom psychologicznym, ale nie musi.

„W żandarmerii rozmowy z psychologiem odbywają jedynie te osoby, które mają objąć wybrane stanowiska, na przykład w oddziałach wart cywilnych, nawet gdy posiadają licencję”, wyjaśnia podpułkownik **Marcin Wiącek**, rzecznik prasowy komendanta głównego ŻW. „Teraz na takich stanowiskach w żandarmerii jest 90 pracowników”.

MISJONARZE  
POD LUPĄ

Każdego żołnierza wyjeżdżającego na misję i wracającego z niej należy skierować na ogólne i specjalistyczne badania lekarskie, w tym psychiatryczne i rozmowę z psychologiem. Tak stanowią przepisy. Badanie psychologiczne składa się z wywiadu, poprzedzonego wypełnieniem „kwestionariusza do wstępnej oceny stanu zdrowia psychicznego”, oraz badań diagnostycznych uwzględniających funkcjonowanie w sytuacjach trudnych, doświadczenia urazowe, a także poziom dojrzałości społecznej. Jeśli psycholog uzna to za konieczne, zakres badań może zostać poszerzony.

Według danych Centralnej Wojskowej Komisji Lekarskiej zespół stresu pourazowego (PTSD) rozpoznano dotychczas u kilkudziesięciu żołnierzy. Profesor **Stanisław Inicki** z Kliniki Psychiatrii i Stresu Bojowego w Wojskowym Instytucie Medycznym ocenia jednak, że dane te nie odzwierciedlają rzeczywistej skali występowania PTSD wśród polskich weteranów. Zespół ten rozwija się bowiem do sześciu miesięcy od traumatycznego zdarzenia, a czasami nawet później. Konieczne są więc badania kontrolne po upływie tego okresu, a u nas się ich nie wykonuje.

Koszt badań psychologicznych żołnierza lub cywila to zależnie od specjalności 100–150 złotych.



Relatywnie niski odsetek polskich żołnierzy z zaburzeniami związanymi z PTSD (według wycinkowych badań sondażowych objawy zespołu stresu pourazowego stwierdza się u około 5–10 procent respondentów, w USA natomiast rozpoznaje się je u co piątego weterana misji w Iraku i Afganistanie) może wynikać z różnic w metodyce oceny stanu zdrowia psychicznego. W Polsce do kwestionariuszy służących do wstępnej diagnozy PTSD nie mają wglądu psychiatry ani członkowie komisji lekarskiej. A według **Ilnickiego** takie dokumenty należałoby przechowywać w komputerowej bazie danych osobowych żołnierzy kontyngentu, zarządzanej przez Centralną Wojskową Komisję Lekarską. Powinny stanowić integralną część dokumentacji orzeczniczej. Pożądany jest również długoterminowy monitoring stanu zdrowia weteranów po zakończeniu przez nich służby wojskowej.

## BADANIA PRZED MISJĄ

Kwestionariusze do wstępnej oceny stanu zdrowia psychicznego (przed misją i po misji) należy odróżnić od kwestionariuszy do diagnozy PTSD, które dyrektor Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON zalecił w październiku 2011 roku stosować psychologom prowadzącym psychologiczne punkty konsultacyjne. Kwestionariusze mają być używane podczas konsultacji przeprowadzanych po misjach, wspomagająco w kwalifikacji przed misją, w trakcie konsultowania osób, które były narażone (lub ich bliscy albo osoby, którym udzielały pomocy) na sytuacje traumatyczne. Po ustaleniu wstępnej diagnozy psycholog jednostki wojskowej lub wojskowej pracowni psychologicznej sam ma udzielać wsparcia lub kierować badanego do odpowiednich placówek medycznych.

Badaniom psychologicznym muszą się poddać również chętni do wzięcia udziału w misji pracownicy wojska. Każdorazowo przed wyjazdem, w trakcie badań lekarskich kwalifikujących do składu kontyngentu odbywają oni obowiązkowe konsultacje u psychologa lub psychiatry. W tym roku, jak podaje Dowództwo Operacyjne Sił Zbrojnych, ze względu na słabą kondycję psychiczną odrzucono trzech kandydatów ubiegających się o pracę w kontyngencie.

„Zazwyczaj był to około półgodzinny wywiad, w którym lekarz pytał o moje motywacje wyjazdu i o to, jakie będę miał obowiązki na misji”, mówi **Jacek Matuszak**, pracownik Wydziału Prasowego Dowództwa Wojsk Lądowych. „Dodatkowo przed pierwszym wyjazdem, do Iraku w 2003 roku, na dwutygodniowym kursie przygotowawczym zorganizowanym w kieleckim Centrum Szkolenia na potrzeby Sił Pokojowych brałem udział w za-

jęciach z radzenia sobie ze stresem w sytuacjach trudnych”.

Po powrocie z każdej misji psycholog ocenia w trakcie badań kontrolnych kondycję psychofizyczną pracownika i decyduje, czy może on powrócić do pracy bez konieczności korzystania z turnusów rehabilitacyjnych. Stwierdzenie uszczerbku na zdrowiu, także psychicznym, może stać się powodem ubiegania się o odszkodowanie.

## REGULARNE WSPARCIE

O ile kiedyś rolę psychologów pracujących w jednostkach było przeprowadzanie badań wszystkich żołnierzy, o tyle dziś ich praca polega bardziej na działaniach profilaktycznych.

„Kontakt psychologa z żołnierzem nie zawsze jest związany ze skrajnymi sytuacjami, takimi jak samobójstwa czy zaburzenia psychiczne”, wyjaśnia kapitan **Marcin Gil**, rzecznik 6 Brygady Powietrznodesantowej. „To jest spotkanie z drugim człowiekiem, potrzebującym zrozumienia i wsparcia. Najczęściej chodzi o sytuacje niemające bezpośredniego związku ze służbą wojskową, lecz dotyczące problemów osobistych. Można przyjąć, że ponad 90 procent to przypadki tego typu”.

**Anita Wiecanowska** przyznaje, że najczęściej zgłaszają się do niej żołnierze, którzy mają trudności w relacjach międzyludzkich, przeżywają chorobę bliskich lub żalobę. Nierzadko pojawiają się także ci, którzy nie radzą sobie ze stresem albo cierpią z powodu wypalenia zawodowego.

„U niektórych żołnierzy wielokrotnie biorących udział w misjach można zaobserwować utrzymujący się stan pobudzenia psychoruchowego z towarzyszącymi temu objawami depresyjnymi, co sugeruje konieczność diagnozowania ich w kierunku PTSD”, mówi **Wiecanowska**. „Kilkakrotnie spotkałam się też z problemem tak zwanego picia ryzykownego lub uzależnienia od alkoholu. Wielu żołnierzy to osoby z syndromem DDA (dorosłe dzieci alkoholików), występujące w roli bohatera rodzinnego, maskotki czy kozła ofiarnego, mające w konsekwencji problemy z relacjami, borykające się z niskim poczuciem własnej wartości”.

W 2010 roku we wszystkich jednostkach psychologowie przeprowadzili około trzydziestu tysięcy konsultacji z żołnierzami, pracownikami wojska, weteranami po zakończonej służbie i członkami rodzin wszystkich trzech grup. Sytuacje, z którymi mieli i mają do czynienia, są jedynie dowodem na to, że regularna ocena psychologiczna jest konieczna. Choćby po to, by była pewność, że w wojsku zatrudnia się odpowiednich ludzi. ■

## MASAKRA W TEKSASIE

**W 2008 roku 162 amerykańskich żołnierzy popełniło samobójstwa.** W 2009 roku – 245 w służbie czynnej i rezerwie. Wstrząsająca tragedia rozegrała się w bazie wojskowej Fort Hood w Teksasie, gdzie major **Nidal Malik Hasan** zabił dwanaście osób, a 31 ranił. Major miał jechać na misję do Afganistanu. **Hasan** pracował w armii jako dyplomowany lekarz psychiatra.

W ostatnich dniach grudnia 2011 roku prawie 200 policjantów poszukiwało **Benamina Barnesy Coltona**, weterana wojny w Iraku, który w parku narodowym Mount Rainier w stanie Waszyngton w USA zastrzelił strażniczkę leśną. Colton był również podejrzany o udział w strzelaninie w Seattle, w której ranne zostały cztery osoby. Ściganego weterana znaleziono martwego.

## SZALONY MARYNARZ

**W 2011 roku w Wielkiej Brytanii** za morderstwo skazany został marynarz. W centrali dowodzenia najnowocześniejszego atomowego okrętu podwodnego Wielkiej Brytanii HMS „Astute” strzelił w głowę pierwszemu oficerowi. Zabił go na miejscu, innego ciężko ranił.

## SAMOBÓJSTWA W ROSJI

**W 2008 roku „Komsomolskaja Prawda”** podała, że prawdziwym problemem rosyjskiej armii stają się nagła śmierć i samobójstwa żołnierzy. W 2007 roku aż 341 żołnierzy odebrało sobie życie. W lipcu 2008 roku rosyjski szeregowiec strzałami z broni maszynowej zabił trzech kolegów a czwartego zranił. Potem popełnił samobójstwo.

## OCHNIK I INNI

**W Polsce podobne przypadki zdarzają się rzadko.** Jednym z bardziej drastycznych była sprawa podchorążego **Janusza Ochnika**, który 19 maja 1990 roku w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu w trakcie pełnienia służby wartowniczej zastrzelił czterech żołnierzy.

W 2007 roku w polskim wojsku odnotowano osiem przypadków samobójstw żołnierzy zawodowych. W 2009 roku 23-letni mężczyzna po powrocie z Afganistanu targnął się na swoje życie – wyskoczył z okna na czwartym piętrze, ale przeżył. Rok później samobójstwo popełnił 42-letni żołnierz zawodowy z wrocławskiej 312 Kompanii Radiotechnicznej. W 2011 roku w Wejherowie powiesił się oficer Służby Kontrwywiadu Wojskowego. W czerwcu tego roku życie odebrał sobie żołnierz Żandarmerii Wojskowej w Dęblinie.

9 stycznia 2012 roku w przerwie w konferencji prasowej w Poznaniu postrzelił się prokurator wojskowy pułkownik **Mikołaj Przybył**. Prawdopodobnie próbował popełnić samobójstwo. ■

# Cena gwiazdek

## Z chorążym **DARIUSZEM SROKĄ** o tym, czy podoficer powinien zarabiać jak podpułkownik, rozmawiają PIOTR BERNABIUK i ARTUR GOŁAWSKI

**POLSKA ZBROJNA:** Dwaj najwyżsi rangą dowódcy NATO w październiku 2010 roku wydali „Strategię i wytyczne na rzecz rozwoju podoficerów”. Czyżby uznali rozwiązania pragmatyczne w wojskach państw członkowskich za niewystarczające?

**DARIUSZ SROKA:** Jeśli właściwie odczytuję intencje admirała Jamesa Stavridisa i generała Stéphane Abriala, to doszli do wniosku, że czas najwyższy, by państwa członkowskie sojuszu i ich podoficerowie dostali wskazówki, jaki powinien być standard przygotowania średnich kadr wojskowych. Podoficerowie stanowią główną część personelu kierowanego do wspólnych operacji oraz służą w międzynarodowych organizacjach wojskowych. Jeśli nie mają umiejętności, wiedzy oraz zdolności przywódczych oczekiwanych przez dowódców, to przez nich spada sprawność naszego działania w misjach.

**POLSKA ZBROJNA:** Przyznali zatem, że potrzebują lepszych podoficerów, aby rozwinąć zdolności operacyjne NATO.

**DARIUSZ SROKA:** W sojuszu nikt wcześniej nie zajął się bliżej systemowo kompetencjami i wyszkoleniem żołnierzy naszego korpusu. „Strategia...” jest efektem doświadczeń ze służby podoficerów w jednostkach i instytucjach NATO. Pokazuje, czym powinni się zajmować. Wynika też z niej, że państwa muszą przywiązywać więcej wagi do szkolenia i edukacji podoficerów.

**POLSKA ZBROJNA:** Nie wszystkie państwa mają tradycję mocnego wojskowego korpusu podoficerskiego. Czy instytucje NATO mogą pomóc im ją stworzyć?

**DARIUSZ SROKA:** Usunięciu zbyt dużych różnic między państwami służy „Program NATO na rzecz rozwoju korpusu podoficerskiego” adresowany do państw członkowskich i partnerskich. Ma on uzupełnić, a nie zastąpić, narodowe pragmatyki kadrowe w odniesieniu do podoficerów. Admirał i generał obiecali, że sojusz w swoich ośrodkach edukacyjnych będzie nadal organizował kursy dla podoficerów, a gdy trzeba będzie, nie uchyli się od modyfikowania ich programów i kontrolowania rezultatów.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy instytucje NATO na tym naprawdę skorzystają?

**DARIUSZ SROKA:** Zmiana podejścia do rozwoju kadr podoficerskich ma pomóc w transformacji sojuszu, a samym podoficerom w odnajdywaniu się w rolach zawodowych, obecnych i przyszłych. Dla mnie jest jasne, że podoficerowie powinni oczekiwać, iż zostaną bardziej zaangażowani w pracę taktycznych, operacyjnych i strategicznych szczebli dowodzenia w ramach połączonych i wielonarodowych interwencji wojskowych.

**POLSKA ZBROJNA:** To wskazówka dla wszystkich sierżantów i chorążych: przygotujcie się do tego, że przełożeni będą od was wymagać więcej. Tak?

**DARIUSZ SROKA:** Nowoczesny podoficer, a zwłaszcza podoficer starszy, nie może się ograniczać do posiadania wiedzy jedynie o funkcjonowaniu ojczyści sił zbrojnych. Musi znać zasady działania NATO, prowadzenia sojuszniczych operacji, rozumieć uwarunkowania pracy w środowisku międzynarodowym.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy wspomniane wytyczne powinny obchodzić tylko osoby typowane do służby w strukturach NATO lub kierowanych na misje?

**DARIUSZ SROKA:** Założeniem „Strategii...” nie jest dzielenie podoficerów na „wielonarodowych” i „krajowych” lub na lepszych i gorszych.

**POLSKA ZBROJNA:** Zestawmy szarże żołnierzy w siłach zbrojnych poszczególnych państw sojuszu. Wnioski będą ciekawe.

**DARIUSZ SROKA:** Wśród oficerów nie ma w zasadzie dysproporcji – porucznicy, kapitanowie, majorzy są w każdym wojsku. Natomiast jedne armie mają cztery stopnie podoficerskie, inne aż dziewięć. W jednych do korpusu szeregowych zaliczają się wszyscy poniżej sierżanta, w innych podoficerami są

już kaprale. Stąd wprowadzono w NATO wskaźnik stopni (OR – Other Ranks), aby można się było zorientować, kto jest kim.

**POLSKA ZBROJNA:** Gdy na dziedzińcu natowskiego dowództwa spotkają się portugalski major i polski starszy chorąży sztabowy, to może się zdarzyć, że Portugalczyk pierwszy zaszaluje Polakowi. Nawet jeśli uważnie zapozna się z przewodnikiem po szarżach, to nie zapamięta niuansów w oznaczeniach stopni w 28 armiach natowskich.

**DARIUSZ SROKA:** W międzynarodowym towarzystwie gwiazdki na naramiennikach polskich chorążych mogą powodować nieporozumienia. Nie uważam jednak, że musimy zmieniać oznaczenie stopni. Z jednej strony, są one dziedzictwem historycznym. Z drugiej, inne państwa, choć jest ich już niewiele, nadal uznają gwiazdki podoficerskie.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy w Polsce nie mamy za dużo stopni podoficerskich?

**DARIUSZ SROKA:** Nie sądzę. Słyszę natomiast o innym problemie – niewłaściwego zaszeregowania niektórych stanowisk. Pułapkami blokującymi rozwój żołnierza bywają stanowiska sierżanta czy starszego sierżanta.

**POLSKA ZBROJNA:** W polskim wojsku w odniesieniu do korpusu podoficerskiego kopiujemy mniej lub bardziej udolnie pomysły amerykańskie. To dobrze czy źle?

**DARIUSZ SROKA:** Amerykanów podpatrujemy, bo współpraca z ich 7 Armią stacjonującą w Niemczech jest udana. Dobrze, że nie przenosimy bezkrytycznie ich rozwiązań. Są świetne, ale dla Amerykanów, którzy żyją w innej kulturze. Uczestniczyłem w kursie dla podoficerów starszych w Teksasie i widzę, że wiedza z niego bardziej przydaje mi się w dowództwie natowskim niż w kraju. Nie znaczy to, że Polska powinna zrezygnować z wysyłania podoficerów na tego typu

Nowoczesny podoficer, a zwłaszcza podoficer starszy, nie może ograniczać swej wiedzy do tego, jak funkcjonują ojczyście siły zbrojne



FOT. KRZYSZTOF PLAZUK

» szkolenia, wręcz przeciwnie. Dają one doświadczenie, które pozwala nam bardziej zrozumieć partnerów z innych krajów.

**POLSKA ZBROJNA:** W dowództwie NATO jest pan między innymi szefem podoficerskiego mobilnego zespołu szkoleniowego i ma styczność z żołnierzami różnych nacji, obserwuje zmiany w korpusach podoficerskich poszczególnych sił zbrojnych.

**DARIUSZ SROKA:** Docieramy do krajów, które wstąpiły do NATO – na Litwę, do Estonii, Słowacji i Chorwacji. Od pewnego czasu pracujemy z krajami programu „Partnerstwa dla pokoju”. W 2011 roku prowadziliśmy nawet szkolenie w Mołdawii i Kazachstanie. W naszym zespole szkoleniowym są przedstawiciele kilku krajów, więc przy takich okazjach sypią się pytania, a wykładom zawsze towarzyszy wymiana doświadczeń.

**POLSKA ZBROJNA:** Do Polski jeszcze nie zawitaliście.

**DARIUSZ SROKA:** Nikt dotąd nie zgłosił zapotrzebowania. Jedyne w Szczecinie odbyło się kilka kursów dla personelu dowództwa Wielonarodowego Korpusu Północny Wschód.

**POLSKA ZBROJNA:** I co Pan myśli po swoich wizytach u sojuszników i partnerów: gdzie powinniśmy szukać wzorców, jak rozwijać nasz korpus podoficerski?

**DARIUSZ SROKA:** Dobrą drogą są rozwiązania kompromisowe między pomysłami z importu a narodowymi. Inspiracje możemy czerpać z kursów organizowanych w szkołach natowskich, ale przede wszystkim w placówkach edukacyjnych innych państw.

**POLSKA ZBROJNA:** Które trendy uznaje pan za warte naśladowania?

**DARIUSZ SROKA:** Posłużę się pozytywnie zaskakującym przykładem Kazachstanu, gdzie przeprowadziliśmy szkolenie, w którego ramach podoficerowie zapoznawali się z niuansami działania NATO i służby w nim. Kazachowie byli zainteresowani najlepszymi rozwiązaniami systemowymi z wszystkich krajów sojuszu. Sami zaś przez 20 lat niepodległości uformowali w utworzonym od zera wojsku korpus podoficerski (nazywany u nich korpusem sierżantów) i idą w kierunku, o jakim jeszcze nie myślą niektóre kraje niedawno przyjęte do NATO. Mają akademię podoficerską od 1996 roku, stanowisko sierżanta majora całych sił zbrojnych, którego uposażenie jest prawie równe pensji podpułkownika.

**POLSKA ZBROJNA:** W Polsce podoficer na najwyższym stanowisku zarabia mniej od podporucznika. Czy jedyni w NATO wynaleźliśmy taki system wynagrodzenia?

**DARIUSZ SROKA:** W tym względzie należymy do mniejszości. Na ogół najstarsi rangą podoficerowie zarabiają nieco więcej niż kapitanowie. U Czechów inkasują uposażenie pomiędzy kapitańskim a majorowskim; u Niemców równowartość pensji porucznika. Najstarszy podoficer zarabia w Estonii prawie tyle co podpułkownik, w Holandii – tyle co major, we Włoszech – trochę więcej niż kapitan, w Albanii – tyle co major, w Chorwacji ma pensję w wysokości średnio między kapitanem a majorem, a w Kanadzie – między majorem a podpułkownikiem. W Stanach Zjednoczonych jego pensja zrównuje się z zarobkami podpułkownika. W Rumunii zarabia z kolei gorzej od podporucznika.

**POLSKA ZBROJNA:** Dlaczego ci najwyżsi rangą podoficerowie są doceniani finansowo?

**DARIUSZ SROKA:** Wynagradzane jest ich wieloletnie doświadczenie oraz wykształcenie. W wielu krajach istnieją limity wiekowe dotyczące awansów, więc w tamtejszych ar-

miach podoficer starszy, dojrzały zarówno stażem, jak i wiekiem, jest partnerem dla dowódcy na każdym szczeblu dowodzenia.

**POLSKA ZBROJNA:** Kryterium wieku jako decydujące może być zawodne.

**DARIUSZ SROKA:** Aby zasłużyć na stanowisko najstarszego podoficera, trzeba spełnić zaostrome kryteria, a to wymaga czasu. Kandydaci do awansów na ogół zaliczają regularne, dobrze zorganizowane kursy. Często warunkiem dalszego rozwoju jest znajomość języka angielskiego. Wymagają tego w Czechach, Niemczech, Estonii, Rumunii czy Albanii. Bez znajomości wspólnego języka w środowisku międzynarodowym podoficer jest bezużyteczny. W kilku krajach, aby otrzymać najwyższy stopień podoficerski, konieczny jest natomiast licencjat.

**POLSKA ZBROJNA:** Nie wystarczy zatem wiernie służyć. Trzeba inwestować w rozwój.

**DARIUSZ SROKA:** Wszyscy żołnierze chcą awansować, przy czym jedni czekają dość biernie na wyższy stopień, a drudzy zakasują rękawy, sami się uczą języka, kończą dodatkowe szkoły, ohotniczo wyjeżdżają na misje. Promowanie tych aktywnych jest lepszym rozwiązaniem, bo awansowanie biernych psuje morale wojska.

**POLSKA ZBROJNA:** Lepiej więc zapominajmy o błyskawicznych karierach.

**DARIUSZ SROKA:** Dla sojuszników liczą się zarówno ogólna wysługa, wysługa w stopniu poprzednim, jak i przebieg całej służby. Żeby awansować z grupy zaszerogowania OR8 na OR9, z chorążego na starszego chorążego lub starszego chorążego sztabowego, trzeba odsłużyć w poprzednim stopniu od trzech do ponad sześciu lat. W Holandii i Belgii minimum służby w poprzednim stopniu przed takim awansem wynosi pięć lat, w Niemczech, Estonii, Włoszech, Francji – ponad sześć lat. U sojuszników nie ma więc błyskawicznych karier.

**POLSKA ZBROJNA:** A czy stosują zasadę tożsamości stopnia ze stanowiskiem, która jest utrapieniem naszych podoficerów od 2004 roku? Ostatnio ożył pomysł, by mogli oni awansować w stopniu bez zmiany posady.

**DARIUSZ SROKA:** Nie słyszałem o tym, by podoficer starszy mógł awansować w stopniu i nie objąć wyższego stanowiska. W zdecydowanej większości sojusznicy przestrzegają zasady tożsamości. „Rozdawanie” stopni tylko za to, że się służy, zrujnowałoby system motywacyjny i naruszyło hierarchię, która jest jedną z podstaw wojskowości.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy spotkał się pan z takimi systemami, w których samemu można ubiegać się o wyższe stanowisko?

**DARIUSZ SROKA:** Holendrzy mają system komputerowy, w którym widać wszystkie wolne stanowiska oraz te, które zwolnią się w najbliższej przyszłości. Żołnierz może się zalogować do niego, wybrać odpowiednią posadę i zgłosić chęć jej objęcia. Właściwe osoby do awansu wybiera już komisja.

**POLSKA ZBROJNA:** Jak radzą sobie sojusznicy z przechodzeniem starszych podoficerów do korpusu oficerskiego?

**DARIUSZ SROKA:** Nie każdy ma taką szansę. Przejście jest obwarowane dużymi wymaganiami, ale istnieje taka możliwość. W wielu krajach dopuszcza się nawet przejście podoficera doświadczonego, czyli w nатовskim systemie OR8–OR9, na stopnie wyższe niż podporucznik, nawet jeśli nie ma wyższego wykształcenia. Niekiedy zostaje od razu majorem. W Holandii i w Czechach istnieje możliwość awansowania na kapitana.

**POLSKA ZBROJNA:** U nas, jeśli podoficer awansuje, to jako oficer zaczyna wszystko od nowa, czyli od dwóch gwiazdek. Jak pan to ocenia?

**DARIUSZ SROKA:** Weźmy starszego chorążego w samodzielnym batalionie czy nawet szefa służby żywnościowej lub mundurowej, żołnierza z dwudziestoletnim doświadczeniem, który ukończył studia powiązane z pracą. Od lat jego poziom jest porównywalny z podporucznikiem, a wiedzę i wykształcenie mógłby spożytkować w stopniu porucznika czy kapitana na przykład w pułku lub brygadzie.

**POLSKA ZBROJNA:** Postawmy kropkę nad „i”: u nas nie wykorzystujemy tego, marnotrawimy kapitał ludzki.

**DARIUSZ SROKA:** W 2010 roku dwóch pomocników dowódcy do spraw podoficerów na szczeblu rodzaju sił zbrojnych zdecydowało się zostać podporucznikami. Jednym z nich był kolega, z którym przed kilku laty ukończyłem kurs sierżantów majorów w USA. Zajmowali nobilitujące stanowiska, mieli tysiące szeregowych i podoficerów pod sobą. Teraz zaczynają wszystko od początku.

**POLSKA ZBROJNA:** Co ludzi zmusza do takich kroków?

**DARIUSZ SROKA:** Sądzę, że pieniądze.

**POLSKA ZBROJNA:** U nas płace wynikają z tabeli zaszerogowania stanowisk. A jak jest w innych krajach?

**DARIUSZ SROKA:** Najczęściej nie ma jednej tabeli płac dla wszystkich żołnierzy, tylko są odrębne dla oficerów i dla podoficerów. W Estonii najstarszy podoficer ma uposażenie prawie takie jak podpułkownik. Awans ze stopnia OR7 na stopień OR8 – co odpowiada u nas awansowi z młodszego chorążego na chorążego – podnosi jego zarobki o mniej więcej 300 euro. A jeśli podoficer pracuje w akademii czy w szkole podoficerskiej, dostaje 20 procent dodatku do pensji.

**POLSKA ZBROJNA:** U nas nie dostaje z tego tytułu ani złotówki.

**DARIUSZ SROKA:** Nie dziwny się więc, że trudno szkole podoficerskiej pozyskać dobrych instruktorów lub utrzymać obecnych. Proszę powiedzieć sierżantowi z małego garnizonu, że awansuje i będzie starszym sierżantem, dostanie 70 złotych więcej i zamieszka na przykład w Poznaniu, gdzie wszystko jest o wiele droższe. Zdarza się, że jak ma być w ten sposób awansowany, to woli się zwolnić do cywila.

Należy inwestować w edukację podoficerów, ale też postawić konkretne, formalne wymagania, by na wyższe stanowiska nie awansowały osoby przypadkowe

**POLSKA ZBROJNA:** U Amerykanów dzięki selekcji kadrowej dowódcami i ich pomocnikami są osoby nieprzypadkowe. Dlatego się dogadują.

**DARIUSZ SROKA:** Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych nie są dobrym przykładem, bo tam najstarszy podoficer – sierżant major – ma bardzo silną pozycję, jest pierwszym żołnierzem po dowódcy, stoi po jego prawicy. Powtórzę: u nas system amerykański nie zadziała.

**POLSKA ZBROJNA:** A co zadziała?

**DARIUSZ SROKA:** Ideałów nie ma, ale są wzorce godne naśladowania. W innych krajach nigdy nie dochodzi do sytuacji, w której szeregowi i podoficerowie muszą wybierać między poleceniami podoficerów starszych a oficerów. Żaden z oficerów nigdy nie podważy tam też jednak autorytetu najstarszego podoficera, ponieważ wierzy w jego kompetencje i fachowość. To, że nie zdarzają się na tym tle konflikty, wynika również z taktu oraz kultury osobistej.

**» POLSKA ZBROJNA: Jak inne kraje przygotowują podoficerów do takiego działania?**

**DARIUSZ SROKA:** Kandydaci do objęcia najwyższych stanowisk podoficerskich trafiają na kurs na takie stanowisko, najczęściej prowadzony przez podoficerów. U nas tego typu szkolenia są organizowane doraźnie przez szkoły podoficerskie. Jest dokument stanowiący o tym, że kurs kwalifikacyjny na stanowisko starszego chorążego sztabowego (starszego chorążego marynarki) ma być organizowany dla całych sił zbrojnych w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych, ale żaden się jeszcze nie odbył.

**POLSKA ZBROJNA: Polski pomocnik dowódcy do spraw podoficerów jest często mylony z mężem zaufania. Dlaczego?**

**DARIUSZ SROKA:** Większość dowódców nie wie, jak właściwie współpracować z tym człowiekiem. Szkoda, bo mógłby pomagać im w lepszym dowodzeniu. Wspomaganie dowódcy przez pomocnika nie wpływa negatywnie na dowódczy autorytet – wręcz przeciwnie. Pomocnik ma go budować.

**POLSKA ZBROJNA: Jak poprawić te relacje?**

**DARIUSZ SROKA:** Stawiałbym na edukację oficerów, żeby już dowódca kompanii wiedział, po co ma szefa i jak właściwie powinien wykorzystywać jego wiedzę. Także oficerowie uczestniczący w przygotowaniu do objęcia stanowisk na wyższych szczeblach dowodzenia powinni otrzymać informacje związane z relacjami podoficer-dowódca. Zrozumienie oraz wsparcie dowódcy na wszystkich szczeblach jest gwarancją sukcesu, dlatego nauczanie dobrze byłoby zacząć już w szkole oficerskiej, gdzie właściwie dobrany podoficer szkolący podchorążych powinien budować autorytet. Tu wracamy do sprawy motywacji, zachęty w formie prestiżu i pieniędzy dla najlepszych, żeby to oni szkolili oficerski i podoficerski narybek.

**POLSKA ZBROJNA: Czy również w jednostce mentorem podporucznika powinien być podoficer?**

**DARIUSZ SROKA:** W wielu krajach często zostaje nim doświadczony podoficer. Pracują razem ramię w ramię, żeby podporucznik, gdy za kilka lat awansuje, wiedział z własnego doświadczenia, jak funkcjonują niższe szczeble. To z pewnością pozwoli mu lepiej rozumieć podwładnych i dowodzić.

**POLSKA ZBROJNA: Czego nam najbardziej brakuje?**

**DARIUSZ SROKA:** Myślę, że przydałoby się stanowisko podoficera na samym szczycie sił zbrojnych. Starszego chorążego sztabowego,

który rozmawiałby z pierwszym żołnierzem, przekazywał mu rzetelną informację o sytuacji w korpusach podoficerów i szeregowych. Zajmowałby się koordynacją w sprawach podoficerskich między rodzajami sił zbrojnych. Byłaby to również właściwa osoba do reprezentowania polskich podoficerów na forum międzynarodowym.

**POLSKA ZBROJNA: Kto mógłby na takie stanowisko aspirować? Jakże musiałby mieć kwalifikacje?**

**DARIUSZ SROKA:** Należałoby postawić wysokie wymagania i nadać im formę aktu prawnego, by ten podoficer nie zajmował się jedynie sprawami naszego korpusu, ale był również rzetelnym przedstawicielem Polski w kontaktach zagranicznych najwyższego szczebla. Na spotkania do Centrum Marshalla w Garmisch-Partenkirchen są zapraszani podoficerowie reprezentujący wszystkie kraje członkowskie i dowództwa NATO. Po takich spotkaniach słyszę pytania: dlaczego Polska nie przysłała osoby, która jest reprezentantem wszystkich polskich podoficerów, zorientowanym w ich szkoleniu, problemach, planach rozwoju?

**POLSKA ZBROJNA: Kto powinien w obecnej sytuacji tam jeździć?**

**DARIUSZ SROKA:** Jeśli nie mamy pomocnika do spraw podoficerów odpowiedzialnego za całe siły zbrojne, to nasz kraj powinien reprezentować pomocnik dowódcy Wojsk Lądowych do spraw podoficerów.

**POLSKA ZBROJNA: Od niedawna korpus podoficerów i szeregowych mają swoje organy przedstawicielskie. Czy to dobrze?**

**DARIUSZ SROKA:** To duży krok naprzód. Od kilku tygodni funkcjonuje Kolegium Mężów Zaufania Korpusu Podoficerów Zawodowych. Osoby, które wchodzi w jego skład, będą mogły zgłaszać propozycje legislacyjne dotyczące korpusu podoficerów. Niestety, w akcie prawnym tworzącym nowe organy nie określono, jakie kwalifikacje powinny mieć osoby z tak ważnymi uprawnieniami, dlatego znowu widzę w tej sprawie potrzebę solidnej współpracy z podoficerem odpowiedzialnym za całe siły zbrojne, którego na razie nie ma. Pozostaje mi wierzyć, że obecni reprezentanci, wybrani w demokratycznych wyborach, sprawdzą się w tej funkcji.

**POLSKA ZBROJNA: Nie mniejszym kłopotem jest brak pomocników do spraw podoficerów na szczeblu batalionów, jeśli nie są samodzielne.**

**DARIUSZ SROKA:** W większości krajów każdy batalion ma swojego starszego podofi-

cera, który łączy sprawy toczące się w pododdziałach ze szczeblem brygady. Jest to kluczowe stanowisko w większości sił zbrojnych sojuszu.

**POLSKA ZBROJNA: Co jeszcze można zrobić w Polsce, oprócz oddzielenia siatek płac – oficerskiej od podoficerskiej – i stworzenia kolejnych stanowisk, aby korpus podoficerski stał się bardziej nowoczesny?**

**DARIUSZ SROKA:** Należy inwestować w edukację podoficerów, ale też postawić konkretne, formalne wymagania, by na wyższe stanowiska nie awansowały osoby przypadkowe. Ale skutki przyniesie to tylko wtedy, gdy żołnierz, który inwestuje w swój rozwój, będzie widział wymierne korzyści z tego, że awansuje na wyższe stanowisko. Jest to najskuteczniejszy czynnik motywacyjny.

**POLSKA ZBROJNA: Pan ma wyższe wykształcenie. Nie chce pan zostać oficerem?**

**DARIUSZ SROKA:** Myślałem o tym, jak skończyłem studia. Wtedy kandydaci z cywila mogli zostać oficerami, podoficerom raczej to utrudniano. Na szczęście krótko to trwało. Wybrałem jednak pracę w nowo powstałej szkole podoficerskiej, bo chciałem uczestniczyć w procesie tworzenia innej podoficerskiej rzeczywistości. Wierzyłem, że warto inwestować w siebie, ale teraz, po latach, będę musiał to zweryfikować. Nie wiem jeszcze, na jakie stanowisko wrócę do Polski. ■



**WIZYTÓWKA**

**Chorąży  
DARIUSZ SROKA**

**W**ojsku służy od 1995 roku. Absolwent Szkoły Chorążych Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu. Służył w 12 Dywizji Zmechanizowanej i ukończył studia magisterskie na Uniwersytecie Szczecińskim na kierunku socjologia. Od 2004 roku pracował w poznańskiej Szkole Podoficerskiej Wojsk Lądowych, gdzie uczył podstaw komunikowania społecznego oraz psychologii wojskowej. Następnie przeszedł kurs sierżantów majorów w Akademii Podoficerów Starszych w Fort Bliss w USA, po czym został nieetatowym kierownikiem Zespołu Szkoleniowego Administracji w SPWL. Od 2008 roku pracuje w Zarządzie Szkolenia J-7 w Dowództwie Sił Połączonych NATO w Brunssum, zajmującym się ćwiczeniami i treningami. Uczestniczył w administracyjnym przygotowywaniu szkoleń, szykujących dowództwa do udziału w siłach ISAF. W grudniu 2010 roku został szefem mobilnego zespołu szkoleniowego podoficerów NATO. Od 2009 roku reprezentuje polskich podoficerów w National Senior NCO Council (Komitet Podoficerów Starszych) przy dowództwie w Brunssum. ■

RADMOR S.A.  
ul. Hutnicza 3, 81-212 Gdynia

Biuro Obsługi Klienta:  
tel. 58 69 96 666, fax: 58 69 96 662  
e-mail: [market@radmor.com.pl](mailto:market@radmor.com.pl)

## WOJSKOWE SYSTEMY ŁĄCZNOŚCI **RADIOWEJ**

- radiostacje doręczne
- radiostacje plecakowe
- radiostacje pokładowe
- trenażer systemu RRC9210 (nauczanie E-learning)



ARTUR GOŁAWSKI

# Nowy przepis na pilota

**Podchorąży, który nie poradzi sobie z prostymi jak na lotnictwo wymaganiami, będzie musiał zmienić specjalność z lotnej na naziemną, jeśli zechce zostać w wojsku.**

**W**yższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych szykuje się do zmiany systemu szkolenia pilotów wojskowych z przemiennego na ciągły (PZ 48/2001) i rozwija Akademicki Ośrodek Szkolenia Lotniczego. Podchorążowie i studenci cywile będą uczyć się w nim latać na symulatorach i nowych statkach powietrznych według programów certyfikowanych przez Urząd Lotnictwa Cywilnego. Umożliwi im to wypełnienie warunków pozwalających przystąpić w ULC do egzaminu na licencję pilota turystycznego [oferta dla przyszłych pilotów śmigłowców – PPL (H) i odrzutowców PPL (A)] lub zawodowego [oferta dla przyszłych pilotów transportowych CPL (A)].

Zdawanie egzaminów przed komisją ULC ma stanowić dodatkowy, obiektywny próg

weryfikacyjny. Podchorąży, który nie poradzi sobie z prostymi jak na lotnictwo wymaganiami, będzie musiał zmienić specjalność z lotnej na naziemną, jeśli zechce zostać w wojsku.

Podpułkownik **Sławomir Gąsior** z wydziału prasowego Dowództwa Sił Powietrznych zapewnił POLSKĘ ZBROJNĄ, że w DSP zostały podjęte niezbędne działania mające na celu szybkie wprowadzenie nowego programu szkolenia podchorążych. Generał broni pilot **Lech Majewski** polecił podwładnym odpowiadającym za ten obszar podjąć prace koncepcyjne, które pozwolą na efektywniejsze, ekonomiczniejsze i bezpieczniejsze szkolenie młodych adeptów lotnictwa.

Odpowiedni dokument został uzgodniony w dowództwie i 2 września 2011 roku przesłany do szefa Sztabu Generalnego WP. Oficerowie Szefostwa Wojsk Lotniczych

uczestniczyli też w uzgadnianiu dokumentu w Sztabie Generalnym WP, co zakończyło się przesłaniem 14 października 2011 roku do doktor **Ewy Trojanowskiej**, dyrektora Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wojskowego MON, wniosku w sprawie przedstawienia dokumentu do akceptacji ministrowi obrony z rekomendacją wdrożenia systemu szkolenia ciągłego.

## WŁASNE SAMOLOTY

W ciągu roku od zakupu na trzech dwuosobowych awionetkach DA-20C1 Eclipse podchorążowie i cywili studenci kierunku lotnictwo i kosmonautyka WSOSP z instruktorami oraz samodzielnie wylatali prawie 1,7 tysiąca godzin. Trenowali loty po kręgu, ale także dalekie trasy, choćby z Dębłina do Zielonej Góry.

Nowe lekkie maszyny kupione zostały za pieniądze z dotacji MON. Są ekonomiczne,



spalają niecałe 25 litrów paliwa na godzinę, proste w eksploatacji i bezpieczne. Nie nadają się jednak do akrobacji i lotów bez widoczności, według przyrządów.

W 2012 roku studenci WSOSP zasmakują jednak i podniebnych ewolucji, i lotów przyrządowych. Przesiądą się na dwa Zliny 143 LSI i jednego Zlina 242L. Ośrodek odebrał już samoloty zamówione pół roku temu w czeskiej fabryce, dzięki dotacji (2,5 miliona złotych) z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Podpułkownik pilot **Maciej Wilczyński**, szef AOSL WSOSP, cieszy się z nabytku: „Zlin 242L ma tradycyjne przyrządy analogowe, przyda się, żeby sprawdzić w czasie akrobacji predyspozycje podchorążych do bycia myśliwcami. A w Zlinach 143 LSI dane pilotażowe są prezentowane pilotom jak w nowoczesnych samolotach, na monitorach LCD”.

Przyszli oficerowie eskadr taktycznych na cywilnych maszynach mają wylatywać w systemie szkolenia ciągłego w WSOSP 115 godzin, aby już jako inżynierowie, bez konieczności uczenia się prostych czynności i manewrów, wylatać dodatkowo godziny na PZL-130 Orlik i TS-11 lub nowym samolocie szkolnym. Po promocji odbyłoby jeszcze 43-godzinne szkolenie zaawansowane na Iskrze lub jej następcy. Wtedy do eskadr F-16, MiG-29 lub Su-22 trafialiby z nalotem 358 godzin, w tym 243 na wojskowych statkach powietrznych, zaznajomieni z podstawowymi zasadami misji taktycznych w dużych, mieszanych ugrupowaniach (COMAO).

## PIERWSI ZE ŚMIGŁOWCAMI

Jeśli resort obrony wesprze finansowo uczelnię, AOSL otrzyma najpóźniej w 2013 roku samolot wielosilnikowy z chowanym podwoziem. Wtedy podchorążowie kandydaci do lotnictwa transportowego na tańszych w eksploatacji cywilnych maszynach (najpierw Eclipse, później Zlin 143, wreszcie wielosilnikowy) wylatywaliby w ośrodku 197 godzin i zdobywali po egzaminie w ULC prawo do latania samolotami wielosilnikowymi z napędem tłokowym w nocy i według przyrządów.

Po siedmiu semestrach studiów jako inżynierowie trafialiby na 15 miesięcy ciągłej praktyki do 42 Bazy Lotnictwa Szkolnego, aby przeszkolić się na pilotów M-28 Bryza. Ten końcowy etap zdobywania fachu, którego ukoronowaniem będzie promocja oficerska, obejmie 94 godziny lotów. Absolwenci tej specjalności opuszczają uczelnię z prawie 300-godzinny nalotem, jako piloci III klasy, gotowi do przekszala-

nia na maszyny C-130 i C-295M lub do lotów operacyjnych na M-28.

W planach AOSL jest zakup lekkich śmigłowców: w 2013 roku dwóch, w 2015 trzech (także za pieniądze z dotacji celowej MON lub MNiSW). Na tańszych w eksploatacji od wojskowych SW-4 Puszczyk śmigłowcach, takich jak Gimbal, Schweitzer 300 lub Robinson, licencję pilota turystycznego PPL(H) zdobywaliby podchorążowie – zajęcia dla nich po pierwszym roku studiów będą traktowane jako szkolenie selekcyjne. Zaliczą 50 godzin lotów w dzień i z widzialnością ziemi. W ramach tego najważniejsza będzie nauka startu, lądowania i zawisu, najbardziej obciążających zespół napędowy wiroplątów.

Po zdaniu egzaminu inżynierskiego, czyli siedmiu semestrach edukacji, przystąpią do szkolenia ciągłego na śmigłowcach wojskowych SW-4 i Mi-2 (wielosilnikowy) w 41 Bazie Lotnictwa Szkolnego. Mają wylatywać tam po blisko 210 godzin w ciągu 15 miesięcy.

Te same nowe cywilne śmigłowce mają pozwolić WSOSP stać się pierwszą uczelnią w Polsce kształcąca i szkoląca cywilnych pilotów śmigłowcowych, także na potrzeby innych służb mundurowych.

## SITO ZA SITEM

Nowością we wszystkich wojskowych specjalnościach pilotażowych ma być przeprowadzenie dla kandydatów na podchorążych egzaminów na zakończenie wstępnej selekcji lotniczej, organizowanej w wybranym aeroklubie. Tam jeszcze jako cywile wylatują oni przed wcieleniem do WSOSP po dwadzieścia godzin na awionetkach.

Generał brygady pilot **Tomasz Drewniak**, dowódca 4 Skrzydła Lotnictwa Szkolnego, zauważa: „Zdarza się, że opinie lotnicze z tego szkolenia piszą im instruktorzy niewiele starsi od nich, z kilkoma setkami godzin w powietrzu na koncie. I niekiedy zapewniamy w nich, że dziesiętnastolatek świetnie nadaje się na pilota F-16. Ja, mając dwa tysiące godzin nalotu, nie zaryzykowałbym wydania takiej opinii po dwudziestu godzinach podstawowych lotów. Trzeba zapobiegać takim absurdom”.

Egzamin po szkoleniu w aeroklubie mają od kandydatów na podchorążych odbierać przedstawiciele AOSL. Pozwoliłby on także zweryfikować jakość usługi świadczonej wojsku przez aeroklub.

Sitem selekcyjnym będzie także konieczność ukończenia studiów inżynierskich

– ci, którzy nie zdążą obronić pracy dyplomowej, nie będą szkoleni na wojskowych statkach powietrznych. Resort obrony zaoszczędzi na tym, bo zdarzało się, że podchorążowie, którzy już latali na Orlikach i Iskrach, nie zdawali egzaminów z przedmiotów teoretycznych i byli relegowani ze studiów.

## WIRTUALNY TRENING

AOSL pozyskuje także symulatory i trenerzy. Ma ich już dziewięć, a wkrótce dojdą trzy. W szkole są symulatory lotu TS-11 Iskra i katapultowania z tej maszyny, PZL-130 Orlik, trzy Elite 612 (naśladują kabinę Cessny 172 i Barona B58) oraz trzy trenerzy przyrządowe PI-135.

Szkoła ostatnio pozyskała symulator wspomagający proces selekcji kandydatów do lotnictwa wojskowego. Oprócz podstawowej funkcji ma pełne możliwości treningowe dla prostych lotów taktycznych i procedur IFR, odzwierciedla kokpit samolotu F-16 i śmigłowca W-3 Głuszec.

Do końca października 2012 roku w szkole mają się znaleźć dwa symulatory z polskiej firmy ETC-PZL Aerospace Industries, zamówione 29 czerwca 2011 roku za 5,7 miliona złotych. Posłużą do ćwiczenia startów, lądowań, manewrów w locie, zachowania w sytuacjach awaryjnych, radionawigacji, lotów z widzialnością ziemi i według przyrządów. Kabina symulatora samolotu ma odzwierciedlać kokpit M-28 Bryza z systemem EFIS i TACAN, Cessny 172 RG/S i Pipera Seneca V. Kabina symulatora śmigłowca będzie zaś odwzorowywać kokpit wiroplątów Schweitzer 300 i SW-4 (wymienne panele wyposażenia). Baza danych terenu w niskiej rozdzielczości pokaże całą Europę (tekstura ze zdjęć satelitarnych o dokładności do 15 metrów), a obszar Polski będzie widać z dokładnością do 15 metrów (na bazie map w skali 1:500 000).

Obszar wysokiej rozdzielczości obejmie tereny lotnisk Okęcie, Balice, Powidz, Dęblin i jednego komunikacyjnego. W planach jest pozyskanie w 2012 roku za dotacją celową z resortu obrony symulatora katapultowania z samolotu PZL-130 Orlik.

Wraz z przyjmowaniem kolejnych statków powietrznych ośrodek zatrudni nowych instruktorów i mechaników. Jest na etapie pozyskiwania własnego lądowiska w okolicach Puław, gdyż lotnisko dęblińskie staje się za ciasne dla Aeroklubu Orłąt, szkoły i baz 4 Skrzydła Lotnictwa Szkolnego. ■

## W 2012 roku studenci WSOSP zasmakują i podniebnych ewolucji, i lotów przyrządowych



# Ugody w systemie

Z **CZESŁAWEM MROCZKIEM** o ugodach zawieranych przez MON z rodzinami poległych żołnierzy i zmianach w systemie opieki rozmawia MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

**POLSKA ZBROJNA:** Jakie świadczenia dostaną rodziny pięciu żołnierzy, którzy 21 grudnia 2011 roku zginęli w Afganistanie?

**CZESŁAW MROCZEK:** Wszystkie wynikające z obowiązujących ustaw. Są to świadczenia, które składają się na system opieki nad rodzinami poległych żołnierzy: odszkodowania, zapomogi, renty rodzinne, pomoc dla dzieci w kontynuowaniu nauki, odprawa mieszkaniowa lub mieszkanie.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy dostaną także zadośćuczynienia?

**CZESŁAW MROCZEK:** Otrzymają także świadczenia wynikające z ugod, które ministerstwo zawiera z rodzinami żołnierzy poległych w Iraku i w Afganistanie.

**POLSKA ZBROJNA:** O zadośćuczynienia wystąpiły dotychczas 134 osoby – wdowy, dzieci i rodzice 42 poległych na misjach.

**CZESŁAW MROCZEK:** O wszystkich świadczeniach bliscy dowiadują się między innymi od przydzielonych im opiekunów, których funkcjonowanie wzmocniliśmy. Są to żołnierze pozostający w stałym kontakcie z rodzinami poległych. Zawsze w pierwszych dniach staramy się przekazać zapomogę – na najpilniejsze potrzeby materialne. Zadaniem opiekunów jest także wychwycenie wszelkich problemów danej rodziny i pomoc w ich rozwiązaniu. Zbierają oni informacje, wyjaśniają kwestie sporne z pracownikami ministerstwa. Przyznane świadczenia są odpowiedzią na potrzeby bliskich poległego żołnierza.

**POLSKA ZBROJNA:** Jest nacisk na indywidualne podejście do każdej z rodzin?

**CZESŁAW MROCZEK:** Musi być indywidualne, bo każda jest inna. Potrzeby rodziny żołnierza, który był kawalerem, są inne niż tego, który miał żonę i dzieci. System opiekunów działa od kilku lat, teraz doprecyzowaliśmy tylko zadania. Miałem okazję zobaczyć, jak działa w praktyce, gdy z ramienia MON uczestniczyłem w pogrzebach żołnierzy poległych w Afganistanie przed świętami Bożego Narodzenia.

**POLSKA ZBROJNA:** A co z rodzinami, z którymi MON nie zawarł ugod, bo nie żądały dotychczas zadośćuczynień? Będą musiały o nie występować, czy dostaną je z marszu?



FOT. STUDIO IWONA/ISW

**CZESŁAW MROCZEK:** Teraz świadczenia te wypłacamy po zawarciu ugód sądowych, ponieważ rodziny skierowały roszczenia do sądu. Chcemy zawierać ugody, dlatego że pomoc i wsparcie dla bliskich żołnierzy poległych na misjach zagranicznych jest dla resortu obrony narodowej zadaniem priorytetowym. Chcemy też wypłacić zadośćuczynienie każdej osobie uprawnionej, czyli współmałżonkowi, dzieciom i rodzicom, a także odszkodowania wszystkim członkom rodziny, a nie, jak poprzednio, tylko jednej osobie, wskazanej w polisie. Te warunki ugody dotyczą wszystkich rodzin żołnierzy, którzy polegli lub polegą w Iraku i Afganistanie, a nie tylko tych, które skierowały roszczenia do sądu. Zawarliśmy ugody, bo jesteśmy przekonani, że takie świadczenia powinny im przysługiwać. Chcemy zbudować system opieki, który działa niejako z automatu, bez skomplikowanych procedur. Opiekunowie, informując rodziny poległych żołnierzy o przysługujących im świadczeniach, będą mówić także o zadośćuczynieniach.

**POLSKA ZBROJNA:** Propozycja MON dotyczy bliskich żołnierzy poległych w Iraku i Afganistanie. Czy resort zastanawia się nad objęciem nią także rodzin tych, którzy zginęli na Bałkanach po 1999 roku?

**CZESŁAW MROCZEK:** Roszczenia skierowane do MON dotyczyły przede wszystkim tych, którzy zginęli w Iraku i Afganistanie. Będziemy analizować pozostałe przypadki, szczególnie dotyczące śmierci żołnierzy na misji. Jeżeli przebiegała ona w warunkach zbliżonych do tych w Iraku i Afganistanie, czyli miała charakter quasi-bojowy, nie będziemy różnicować. Takie było kierunkowe wskazanie ministra **Tomasza Siemoniaka**. Ja podzielam ten pogląd. W najbliższym czasie zapadną decyzje.

**POLSKA ZBROJNA:** MON ma przygotować odpowiednie propozycje zmian w prawie. Na czym mają one polegać?

**CZESŁAW MROCZEK:** Zawarte ugody muszą stać się elementem systemu. Będzie to możliwe tylko wtedy, gdy zostanie zapisane w prawie. W pierwszym kwartale 2012 roku chcemy zakończyć prace nad nowelizacją ustawy o świadczeniach odszkodowawczych, które przysługują w związku ze śmiercią żołnierzy bądź uszczerbkiem na zdrowiu.

**POLSKA ZBROJNA:** Gdy państwo wysłało żołnierza poza granice kraju, musi wziąć na siebie szczególną odpowiedzialność i indywidualnie potraktować każdy przypadek

**CZESŁAW MROCZEK:** Zgodnie z kodeksem cywilnym odszkodowanie przysługuje, gdy nastąpiło rażące pogorszenie sytuacji życiowej, w jakiej po śmierci żołnierza znalazła się jego rodzina. Każdy przypadek jest inny. Rozstrzygnięto już kilkanaście spraw dotyczących roszczeń i zawarto ugody. Ustaliliśmy także warunki kolejnych kilkudziesięciu ugód. Z informacji na ten temat, które do mnie docierają, wynika, że te postępowania w praktyce nie rodzą większych trudności i prowadzą do ustalenia odpowiedniego odszkodowania.

**POLSKA ZBROJNA:** Dlaczego ugody zamykają bliskim żołnierzy drogę do dalszych roszczeń z tytułu zadośćuczynienia i odszkodowania za śmierć na misjach?

**CZESŁAW MROCZEK:** Zamykają w tym sensie, że MON zaspokaja roszczenia, co rozwiązuje spór – świadczenia zostają wypłacone i rodziny nie muszą kierować sprawy do postępowania procesowego.

**POLSKA ZBROJNA:** A co z żołnierzami, którzy zginą na poligonach w kraju? Ich rodziny będą inaczej traktowane?

**CZESŁAW MROCZEK:** Zależy nam na zbudowaniu systemu opieki nad rodzinami poległych żołnierzy oraz nad poszkodowanymi, dla których wprowadziliśmy kategorię „zdolny z ograniczeniami”. Część z nich może dzięki temu nadal służyć w siłach zbrojnych, co jest najlepszą formą pomocy. System opieki nad poszkodowanymi żołnierzami został uregulowany w ustawie o weteranach działań poza granicami państwa, która wejdzie w życie 30 marca 2012 roku. Drugi system dotyczy opieki nad rodzinami poległych żołnierzy, także tych, którzy zginęli w trakcie pełnienia służby na terenie kraju. Jednak bliscy poległych na misjach będą traktowani w sposób szczególny. Państwo, które wysłało żołnierza poza granice kraju, tam gdzie jest duże zagrożenie życia i zdrowia, musi bowiem wziąć na siebie szczególną odpowiedzialność i indywidualnie traktować każdy przypadek.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy w MON powstanie stanowisko pełnomocnika do spraw weteranów?

**CZESŁAW MROCZEK:** Sprawami weteranów zajmuje się w resorcie obrony narodowej wiele osób. Do tego grona przyjęliśmy także ludzi, którzy mogą służyć pomocą dzięki własnym doświadczeniom. Myślę o członkach Stowarzyszenia Rannych i Poszkodowanych w Misjach poza Granicami Kraju, którzy zostali zatrudnieni w różnych jednostkach i dowództwach. Są pełnomocnikami czy współpracują z dowódcami w sprawach dotyczących poszkodowanych żołnierzy i opieki nad nimi.

Taki model zamierzamy przenieść do ministerstwa, chcemy mieć pełnomocnika koordynującego pracę tych osób w terenie. Chodzi o to, aby wywołał się on z kręgu poszkodowanych, bo wtedy będzie miał szczególne spojrzenie na potrzeby żołnierzy znajdujących się w podobnej sytuacji i lepszy z nimi kontakt. ■

**CZESŁAW MROCZEK** jest absolwentem Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej i Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Kierował Urzędem Rejonowym w Mińsku Mazowieckim, był radnym Rady Powiatu Mińskiego i starostą mińskim. W 2005 roku został posłem na sejm. Pracował między innymi w Komisji Obrony Narodowej. Od 4 sierpnia 2011 roku jest sekretarzem stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej.

**P**ojazdy do rozpoznania i likwidacji skażeń wyposażone w pochodzący z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku sprzęt. Brak specjalistycznego poligonu. Czteroletni poślizg w pracach badawczo-rozwojowych nad transporterem Rosomak w wersji rozpoznania skażeń (rsk). Chemicy alarmują, że pułki z Brodnicy i Tarnowskich Gór, teoretycznie jednostki „eksportowe”, stają się pariasami Sił Odpowiedzi NATO.

### MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI

Początek obecnego stulecia był dla jednostek wojsk chemicznych Wojsk Lądowych obiecujący. Kiedy w 1998 roku Amerykanie szykowali się do kolejnej zbrojnej konfrontacji z **Saddamem Husajnem**, zaproponowali Polsce udział w międzynarodowej koalicji i wysłanie w rejon Zatoki Perskiej pododdziału rozpoznania i likwidacji skażeń. I choć liczący 216 żołnierzy kontyngent w 1998 roku nie opuścił nawet kraju, 4 Pułk Chemiczny z Brodnicy (4 pchem) i 5 Batalion Chemiczny z Tarnowskich Gór (5 bchem) dołączyły do grona „eksportowych” jednostek naszej armii.

Chemicy wyjątkowy status potwierdzili cztery lata później. Gdy na szczycie sojuszu północnoatlantyckiego w Pradze w 2002 roku zapadły decyzje o utworzeniu Sił Odpowiedzi NATO (SON), przedstawiciele Polski właśnie ich, oprócz żołnierzy GROM-u, bielskich spadochroniarzy i okrętu wsparcia logistycznego ORP „Kontradmiral Xawery Czernicki”, tam oddelegowali.

Kompania likwidacji skażeń weszła w skład SON w 2003 roku. W tym samym roku wyjeżdżających do Iraku żołnierzy z 4 Pułku Chemicznego komplementował prezydent **Aleksander Kwaśniewski**: „Jesteście przygo-



**KRZYSZTOF WILEWSKI**

# Chemia z antykwariatu

**Wojska obrony przed bronią masowego rażenia wymagają wielomilionowych inwestycji.**

towani do stawienia czoła niezwykle niebezpieczeństwom wojennym”, a przyłączył się do niego ambasador USA **Christopher Hill**: „Polska ma wyspecjalizowane oddziały, które dobrze sprawdzają się w określonych zadaniach”.

Od 2004 roku poza IX, X i XI zmianą SON (od jesieni 2007 roku do jesieni 2008 roku), kiedy przygotowaliśmy się do dowodzenia w 2009 roku Wielonarodowym Batalionem Obrony przed Bronią Masowego Rażenia, natomiast dyżur pełnili do 2007 roku plutony, a

2008 kompanie likwidacji skażeń z 4 pchem i 5 bchem.

Ich żołnierze, mimo obiegowych opinii, że udział w SON to jedynie utrzymywanie gotowości do działania, mieli sporo okazji do praktycznego sprawdzenia umiejętności. Oprócz uczestnictwa w wielonarodowych ćwiczeniach (w Niemczech w 2004 i 2005 roku, Wielkiej Brytanii w 2005 roku) ochraniali w 2004 roku igrzyska olimpijskie i paraolimpiadę w Grecji, a w 2006 roku szczyt NATO w Rydze.

Oficer, który brał udział w obu tych misjach, wspomina, że wraz z kolegami był przekonany, iż międzynarodowe sukcesy przyczynią się do rozwoju wojsk chemicznych: „Po misji w Grecji, gratulacjach od ministra, premiera i prezydenta, nasze ego rosło i rosło, a z nim rosły oczekiwania dotyczące nowego sprzętu, pojazdów, czujników, odkaźników, laboratoriów”.

Jeszcze w 2006 roku, kiedy 4 pchem profilaktycznie zdezynfekował żołnierzy i sprzęt



FOT. STUDIO IWONA/ISW

kontyngentu wracającego do kraju z Pakistanu, oficer był przekonany o priorytetowym statusie swojego rodzaju wojsk. Dziś czuje się rozczarowany: „Zapomniano o nas. Obiecywano nam tyle nowego sprzętu, że na pięć jednostek by wystarczyło, a w rozpoznaniu skażeń jest taka bieda, że nawet wycofywane z niemieckiej armii prawie czterdziestoletnie Fuchsy przyjęlibyśmy z pocałowaniem w rękę. Dostaliśmy nowe maski, odzież ochronną i izolacyjną. Co z tego, skoro najważniejszą część naszej roboty, czyli analizę skażeń, wykonujemy sprzętem bazującym na technologii z lat siedemdziesiątych”.

Tego żołnierza, zastrzegającego sobie anonimowość, można potraktować jak malkontenta. Jednak przyszłość wojsk chemicznych, jaką on kreśli, wcale nie jest nieprawdopodobna. Ostrzega on mianowicie, że w czasie dyżurów w SON polscy chemicy coraz częściej słyszą

od kolegów po fachu, że są technologicznie zacofani. Sprzęt do rozpoznania skażeń jest przestarzały, brakuje nowoczesnych, sieciocentrycznych systemów dowodzenia i łączności, dzięki którym informacje z plutonów rozpoznania skażeń automatycznie byłyby rozsyłane do narodowych i sojuszniczych systemów wykrywania skażeń i alarmowania.

Surowo oceniają nas zwłaszcza Niemcy, którzy do 2009 roku trzykrotnie dowodzili Wielonarodowym Batalionem Obrony przed Bronią Masowego Rażenia, a wystawili do niego nie, jak się zwyczajowo przyjęło, 30 procent personelu i sprzętu, ale 70–80 procent!

## ZABYTKOWY POTENCJAŁ

Pułkownik Sławomir Kleszcz, szef obrony przed bronią masowego rażenia (OPBMR) w Dowództwie Wojsk Lądowych, przez czte-

# Walczą z wielką wodą

## 1997

Wakcji usuwania skutków powodzi określanej mianem „tyśiąclecia” uczestniczyły wszystkie ówczesne jednostki i pododdziały wojsk chemicznych; wykonywały dezynfekcję obiektów użyteczności publicznej, mieszkalnych i gospodarczych oraz usuwały z zalanych obszarów padłe zwierzęta. Grupy odkażające z Tarnowskich Gór likwidowały skażenia biologiczne w Raciborzu, Kuźni Raciborskiej i Pacanowie oraz okolicach Nowego Korczyna i Mielca, a batalion ratownictwa z Brodnicy działał w województwie wrocławskim.

## 2001

Do likwidacji następstw wielkiej wody, która latem 2001 roku zalała dorzecze Wisły w południowej Polsce, skierowano żołnierzy z 5 Pułku (wówczas batalionu)

z Tarnowskich Gór. Chemicy likwidowali na terenie gminy Gorzyce skażenia w obiektach użyteczności publicznej, mieszkalnych i gospodarczych, wykonywali zabiegi sanitarne dla ludności i ratowników oraz neutralizowali odpady toksyczne.

## 2010

W walce ze skutkami powodzi w 2010 roku zaangażowani byli żołnierze z obu jednostek chemicznych. 5 Batalion Chemiczny prowadził odkażanie i dezynfekcję w województwach opolskim, śląskim, małopolskim, świętokrzyskim i podkarpackim, 4 Pułk Chemiczny – w województwach lubelskim i mazowieckim. Przez trzy miesiące chemicy zdezynfekowali prawie trzy tysiące budynków mieszkalnych i obiektów gospodarczych i ponad 50 kilometrów dróg. ■

ry lata dowodzący brodnickim pułkiem, nie zgadza się z taką diagnozą obecnej sytuacji wojsk chemicznych. Podkreśla, że rozważania, czy wkrótce przestaniemy być potrzebni Siłom Odpowiedzi NATO, to spekulacje, które trudno komentować.

Według niego, aby właściwie ocenić potencjał obu obecnych pułków chemicznych, należy podzielić ich ekwipunek na trzy grupy. Pierwsza to indywidualne i zbiorowe środki ochrony przed skażeniami; drugą stanowi sprzęt do likwidacji skażeń; trzecia to sprzęt do rozpoznania skażeń. Pułkownik Kleszcz ocenia, że w dwóch pierwszych obszarach jest dobrze lub bardzo dobrze. „Nasi żołnierze mają nowoczesną odzież filtracyjną, a maski przeciwgazowe MP-5, które weszły do użycia kilka lat temu, już wymieniamy na nowszy model, MP-6”.

W przypadku sprzętu do likwidacji skażeń, mimo że chemicy mają głównie instalacje rozlewce IRS-2C, które nie są najmłodsze, to zamontowane na nich urządzenia do nakładania środków odkażających, a także odkażalniki są tej samej klasy, co u naszych sojuszników. „Najlepszym dowodem jest to, że zaliczaliśmy na wysokim poziomie wszystkie certyfikacje międzynarodowe w SON prowadzone przez komisje międzynarodowe, zarówno w kraju, jak i na poligonach w Niemczech”.

Szef OPBMR przyznaje jednak, że sprzęt do rozpoznania skażeń jest piętą achillesową wojsk chemicznych. „Podstawowymi wozami rozpoznania skażeń są wyprodukowane w latach osiemdziesiątych BRDM-2. Jako plat- ▶



FOT. KRZYSZTOF WILEWSKI

We wszystkich pododdziałach zaliczanych do pułk natowskiej jest nowa odzież filtracyjna, wprowadza się nowe stroje ochronne i maski przeciwgazowe.

► forma sprawują się nie najgorzej, ale już zastosowane w nich rozwiązania techniczne i wyposażenie specjalistyczne znacznie odstają od standardów znanych chemikom w innych państwach NATO”.

Żołnierze czekają na dwa rodzaje pojazdów rozpoznania skażeń – nowe wozy dla pułków i specjalistyczne Rosomaki dla wojsk zmechanizowanych. Jednostki z Brodnicy i Tarnowskich Gór potrzebują innego rodzaju pojazdów niż brygady zmotoryzowane (zmechanizowane). Potwierdza to dowódca 4 Pułku Chemicznego pułkownik **Bogdan Niewitowski**: „Rosomaki mają sporo zalet, bo są duże i z łatwością zmieściłyby się w nich sprzęt specjalistyczny. Specyfika naszych działań jest jednak nieco inna niż pododdziałów zmechanizowanych. Do działań na wysuniętych pozycjach bądź głębokich tyłach potrzebujemy pojazdów mniejszych niż KTO w wersji rozpoznania skażeń”.

## BERDEK NIE DO ZDARCIA

Niestety, chemicy jeszcze długo czekają na wozy rozpoznania skażeń i specjalistyczne „Roški”. W maju 2011 roku na konferencji w Wojskowej Akademii Technicznej dowódca Wojsk Lądowych generał broni **Zbigniew Głowienka**, prezentując program modernizacji podległego mu rodzaju sił zbrojnych do roku 2018, zapowiedział, że prace wdrożeniowe nad Rosomakiem rsk potrwają do 2014 roku, a zakup egzemplarzy seryjnych planowany jest na lata 2015–2018.

W 2008 roku odpowiedzialny wówczas za uzbrojenie i modernizację wiceminister **Zenon Kosiniak-Kamysz** obiecywał, że prace rozwojowo-wdrożeniowe nad Rosomakiem w wersji rsk potrwają do 2011 roku (bu-

dżet na ten cel ma wynieść 17 milionów złotych), a pierwsze specjalistyczne pojazdy trafią do linii rok później.

O ile w przypadku specjalistycznych KTO możemy jeszcze mówić o konkretnych terminach, o tyle o następach BRDM-2 rsk wiadomo jedynie tyle, że ich zakupu nie ma w programie modernizacji technicznej wojska na lata 2009–2018. „Berdk” zostaną zatem w służbie jeszcze dekadę albo dwie dekady.

Nadzieją chemików są inne rodzaje wojsk. Nowej platformy transportowej potrzebują jednostki specjalne, przeciwlotnicze i rozpoznawcze. Zakup partii próbnej samobieżnych przeciwlotniczych zestawów



COMMENT

### ZBIGNIEW GŁOWIENKA

Zgodnie z przyjętym planem modernizacji technicznej na lata 2009–2018 – w celu osiągnięcia nowych zdolności w zakresie OPBMR – Wojska Lądowe zostaną wyposażone w służący do tej obrony sprzęt nowej generacji: kołowy transporter opancerzony Rosomak w wersji rsk; aparatownię obliczeniowo-analityczną skażeń; platformę likwidacji skażeń; namiotowy system ochrony zbiorowej NSOZ-1. Równocześnie będą kontynuowane prace związane z nowelizacją dokumentów doktrynalnych z zakresu OPBMR, ukierunkowujących szkolenie w tej dziedzinie dowództw i wojsk zgodnie z procedurami obowiązującymi w NATO. ■

Generał broni ZBIGNIEW GŁOWIENKA jest dowódcą Wojsk Lądowych.

Wypowiedź dla „Przeglądu Wojsk Lądowych”, numer 7 z 2011 roku

rakietowych Poprad na podwoziu opracowanego przez AMZ Kutno Żubra-P sugeruje, że jesteśmy bliżej niż dalej od jej wyboru. Ponieważ wojsko długo nie mogło się zdecydować, na jakim podwoziu mają być Poprady, zbytni optymizm co do przyszłości Żubra-P w siłach zbrojnych nie jest jednak wskazany.

## TRUDNE CZASY

Chemicy czekają nie tylko na Rosomaki i następcę BRDM-2, lecz także na wybudowanie specjalistycznego obiektu szkoleniowego na poligonie drawskim, który według planów miał powstać w 2010 roku. Bez niego pododdziały chemiczne i innych rodzajów wojsk nie mogą się szkolić w pełnym zakresie.

„Obowiązujące na terenie całej Unii Europejskiej przepisy ochrony środowiska ograniczają nam używanie środków pozoracji praktycznie do minimum”, wyjaśnia pułkownik **Janusz Wałachowski**, szef Oddziału Szkolenia Szefostwa OPBMR Dowództwa Wojsk Lądowych. „Dopiero na specjalistycznym poligonie będziemy mogli ćwiczyć rozpoznanie i likwidację skażeń na taką skalę i z użyciem takich środków pozoracji, że urealni się proces szkolenia żołnierzy”.

Chemicy doświadczają też zmian organizacyjnych. W związku z reformą sił zbrojnych obu pułkom zabrana została logistyka wykonawcza, a na bazie kompanii zaopatrzeniowych i remontowych powstały logistyczne. Niestety, oznaczało to cięcia kadrowe.

„Pracę stracili mój zastępca i jednocześnie szef logistyki, szefowie sekcji i trzydziestu pracowników”, wylicza pułkownik **Niewitowski**. Dodaje, że zmieniają się również zadania i struktura podległych mu batalionów, które z ukierunkowanych na rozpoznanie bądź likwidację przekształcają się w ogólnochemiczne.

W Tarnowskich Górach reorganizacja przyjęła nieco inny wymiar niż w Brodnicy. 5 Pułk Chemiczny dostał pod swoje skrzydła kompanie chemiczne z 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej oraz z 12 i 16 Dywizji Zmechanizowanej. Zgodnie z nową strukturą i zadaniami OPBMR Wojsk Lądowych mają to być samowystarczalne pododdziały, które tarnogórska jednostka tylko szkoli na potrzeby tych dywizji.

Sytuacja jednostek wojsk chemicznych, początkowo zupełnie niezła, teraz przypomina zachwyty informatyka możliwościami nowego sprzętu komputerowego, który szybko się starzeje, potrzebuje wymiany lub unowocześnienia. Jedno jest pewne: nie da się bez niego funkcjonować. Z drugiej strony, nie tylko jednostki wojsk chemicznych czekają na nowy sprzęt czy nowoczesny poligon. ■

**W**nizańskich koszarach od połowy października 2011 roku stacjonują dwie jednostki wojsk inżynieryjnych. 16 Tczewski Batalion Saperów wszedł w strukturę 21 Brygady Strzelców Podhalańskich i podlega Dowództwu Wojsk Łądowych, 3 Batalion Inżynieryjny zaś – Inspektoratowi Wsparcia Sił Zbrojnych. Dowódca garnizonu Nisko i zarazem 3 binż podpułkownik

JACEK SZUSTAKOWSKI

# Saperzy w symbiozie

**Dziś nie można liczyć na to, że zaczyna się karierę w jednym garnizonie i tam się ją kończy.**

**Leszek Stępień** przyznaje, że z kolegami z Tczewa od początku współpraca układa się bardzo dobrze.

„Jeden drugiego uzupełnia, jeden drugiemu pomaga. Nie może być inaczej, musimy się dogadać. Sprawy wewnętrzne jednostek są wyłącznie ich sprawami i żaden dowódca nie wnika w działalność drugiego. Każdy ma program szkolenia i wie, co robić, by utrzymać gotowość bojową i wypełniać zadania mobilizacyjne. Dowódca garnizonu decyduje jedynie, jak reprezentujemy wojsko na zewnątrz”.

## ROZWÓJ GARNIZONU

Według podpułkownika **Krzysztofa Hocka**, komendanta Wojskowej Komendy Uzupełnień, między jednostkami stacjonującymi w nizańskich koszarach nie powinno być konfliktów, bo „saper z saperem zawsze się dogada”. A muszą się dogadywać w wielu sprawach, bo oba bataliony korzystają z tych samych obiektów, w dodatku mają jeszcze współgospodarza – 3 Kompanię Regulacji Ruchu, która podlega 3 Regionalnej Bazie Logistycznej w Krakowie.

„Większość budynków w koszarach jest już wyremontowanych”, zauważa podpułkownik **Stępień**. „W 2012 roku chcemy zająć się ich ociepleniem i elewacjami. Wszystkie okna są wymienione. Brakuje nam za to garaży”.

Ma nadzieję, że budowa nowych zacznie się w 2012 roku. Trzeba też wyremontować sieć dróg wewnętrznych.

„Na miejscu mamy stację diagnostyczną. Sprzętu jest dużo, ale jest gdzie go naprawić”.

Drugi i ostatni eszelon z siłami głównymi 16 bsap wyruszył do Niska 12 października, dokładnie w sześćdziesiątą rocznicę powstania jednostki saperów w Tczewie. Ten rozdział w historii batalionu został symbolicznie zamknięty. Nowy, po prawie trzydziestogodzinnej podróży, został otwarty w nizańskich koszarach.

„Zostaliśmy ciepło powitani przez dowódcę garnizonu i jednostki, której jesteśmy współlokatorami”, opowiada major **Sylwester Właszczyk** pełniący obowiązki dowódcy 16 Batalionu. „Zgodnie z ustaleniami przejęliśmy przydzielone nam obiekty i budynki. Wiadomo, że chciałoby się więcej”.

Zmiany w garnizonie powodujące jego rozkwit przysparzają też jego dowódcy problemów. Podpułkownik **Stępień** mimo to nie narzeka.

„Służyłem w tym garnizonie, gdy nie traktowano nas rozwojowo. Teraz mówi się o rozwoju, więc cieszymy się, że możemy zatrudniać żołnierzy i pracowników”.

W Nisku jest 24-procentowe bezrobocie. Sytuacja ta zmieni się, gdy przybędą nowe jednostki. A to korzystnie wpłynie na i tak dobrą współpracę armii z lokalną społecznością. Władze miasta, gminy i starostwa stalowowolskiego oraz prezydent Stalowej Woli – wszyscy są zainteresowani obecnością wojska w Nisku.

„Może i problemów w garnizonie przybyło, ale obyśmy mieli tylko takie”, komentuje **Stępień**. „Dużo większymi kłopotami niż przyjmowanie nowych żołnierzy i pracowników są zwalnianie żołnierzy albo likwidacja jednostki”.

Rozwój garnizonu jest korzystny dla internatów hotelowych oraz ludzi wynajmujących mieszkania w Nisku i Stalowej Woli. Oddział Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Krakowie znalazł 219 miejsc, w których mogą za-

mieszkać żołnierze. Dowódca garnizonu nie sądzi, żeby był problem ze znalezieniem kolejnych. Twierdzi też, że za dwa lata sprawy mieszkaniowe żołnierzy powinny być całkowicie załatwione, bo kierownictwo WAM planuje budowę nowych mieszkań na osiedlu Sopot – w prostej linii 500 metrów od jednostki.

„Każdy, kto będzie oczekiwał na lokum, powinien otrzymać służbową kwatery”, zaznacza podpułkownik **Stępień**. Dyrektor oddziału WAM powiedział wyraźnie, że jeżeli będzie potrzebnych więcej mieszkań, to zbudują więcej. Na razie z ich analizy wynika, że 120 wystarczy”.

Podpułkownik **Stępień** dostrzega też potrzebę modernizacji boisk i wybudowania wielofunkcyjnej hali sportowej z basenem.

„Przełożeni zdają sobie sprawę z tego, że chcemy mieć halę z prawdziwego zdarzenia i widzą zasadność takiej inwestycji. Mam nadzieję, że w przyszłym roku ruszy modernizacja pełnowymiarowego boiska piłkarskiego. Nawet w niewielkich miejscowościach są Orliki, a w dużych garnizonach, jakim jest Nisko, gdzie jak wszędzie wymaga się od żołnierza sprawności, nie ma takich obiektów. Przecież nie zajmujemy młodzieży Orlików. Mam nadzieję, że na zmodernizowanym boisku już w 2012 roku rozegramy mecz z reprezentacją Garnizonu Rzeszów”.

## SAN WĘŻSZY OD WISŁY

W Tczewie saperzy mieli bardzo dobre warunki do pracy i szkolenia. „Pełne zaplecze logistyczne, niemal cały sprzęt w garażach, stołówka i budynek koszarowy niedawno wyremontowane, sztab też był ładnie i nowoczesnie urządzone”, wspomina major **Właszczyk**. „Mieliśmy prężnie działające stacje obsługi i kontenerową paliw. Na co dzień korzystaliśmy z przykoszarowego poligonu, gdzie prowadziliśmy zajęcia taktyczne oraz z minierstwa i ustawiania zapór. Mogliśmy tam wysadzać materiały wybuchowe. Była też strzelnica do podstawowych strzelań. Na te ważniejsze jeździliśmy do Braniewa, Elbląga czy Morąga”.

W odległości 5 kilometrów od jednostki saperzy mieli też na terenach zalewowych po obu stronach Wisły ośrodek przepraw. Trenowali tam przeprawy promowe i desantowe. Dowódca 16 bsap nie ukrywa, że jego podwładni żałują tego, co zostawili w Tczewie: „Służba nie drużba i rozkazy należy wykonywać. Wysiłek był duży, bo to nie bagatelka przenieść taki batalion i go przeformować”.

Major **Właszczyk** kilka miesięcy przed przeniesieniem batalionu do Niska obejrzał ▶



► ośrodki szkolenia poligonowego, w których będą mogli ćwiczyć jego żołnierze. Był w Nowej Dębie oraz w Radomyślu, gdzie od lat na poligonie nad Sanem średnio 36 dni w roku szkolą się saperzy z Niska.

„Prąd jest tam dość rwący, ale najważniejsza jest właściwa organizacja przeprawy” – zaznacza major. „San pod Radomyślem jest dużo węższy od Wisły pod Tczewem. Nas obowiązują jednak określone normy na pokonanie przeszkody wodnej. Będziemy starać się w nich mieścić albo nawet schodzić poniżej wytyczonych reżimów czasowych”.

### STRZELNICA TYPU B

Trzy kilometry od nizańskich koszar znajduje się strzelnica. Dowódca garnizonu ma nadzieję, że teraz będzie codziennie w pełni

wykorzystana, i zapowiada jej unowocześnienie. „W ubiegłym roku już zmodernizowaliśmy pewne elementy”, mówi. „Wydaliśmy na to około 70 tysięcy złotych. I dalej będziemy ulepszać. To strzelnica typu B i spełnia wszystkie wymagania. Nowo przybyli żołnierze mieli przerwę w szkoleniu i muszą wyrównać umiejętności strzeleckie do poziomu, który prezentują ich koledzy”.

Dowódca 16 bsap jest zadowolony ze strzelnicy, ale podkreśla, że na wyszkolenie sapersa składają się również taktyka i zajęcia specjalistyczne.

„Mamy do wykonania wiele typowo inżynierskich zadań, takich jak budowa zapór minowych, niszczenie materiałów niebezpiecznych i organizacja przepraw, w tej chwili głównie desantowych. Szkolenie, które musimy odbyć, ma nasz batalion

zgrać, aby system dowodzenia sprawnie funkcjonował i byśmy mogli we właściwy sposób wykonać zadania otrzymane od przełożonych oraz skutecznie nieść pomoc w czasie klęsk żywiołowych”.

Według podpułkownika **Stępnia** saperzy z Tczewa poza obiektami szkoleniowymi w Nisku, Nowej Dębie i Radomyślu nie muszą szukać innych. Uważa nawet, że 16 Batalionowi Saperów będzie nawet łatwiej niż jego batalionowi korzystać z poligonu w Nowej Dębie. „Ośrodek Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Nowej Dębie podlega Wojskom Lądowym. 16 Batalion również. To my musimy się wkomponować w harmonogram funkcjonowania tego poligonu, bo nie podlegamy DWL. W Radomyślu jest ośrodek szkolenia wodnego, w którym możemy trenować przeprawy. Obiekty są i nie



## Bogata historia

➤ **W nizańskich koszarach od końca XIX wieku gościło wiele jednostek.**

Koszary powstały w 1894 roku. Najpierw stacjonował w nich austriacki 4 Batalion z 40 Pułku Piechoty w Jarosławiu. Po odzyskaniu niepodległości jego miejsce zajął 3 Batalion 3 Pułku Piechoty Legionów z Jarosławia. W sierpniu 1928 roku powstał Batalion Podchorążych Rezerwy Piechoty numer 10-a, który w 1932 roku przekształcono w Szkołę Podoficerską Piechoty dla Młodszych numer 3. Funkcjonowała ona w nizańskich koszarach do II wojny światowej. Od stycznia 1934 roku do marca 1938 jej komendantem był podpułkownik **Rudolf Matuszek**, który póź-

niej dowodził 16 Pułkiem Piechoty Ziemi Tarnowskiej.

W latach 1962–1963 stacjonował w Nisku 12 Pułk Drogowo-Eksploatacyjny, następnie, do 1969 roku, 12 Brygada Drogowa, którą przeformowano w 4 Pułk Drogowy. W latach 1970–1989 był tam 4 Pułk Drogowo-Eksploatacyjny, a potem 4 Wojskowe Zakłady Budownictwa Drogowego (od 1989 do 1990 roku).

W latach 1990–1995 w nizańskich koszarach stacjonował 12 Pułk Drogowo-Mostowy. Na jego bazie 1 lipca 1995 roku utworzony został 12 Małopolski Pułk Komunikacyjny Ziemi Nizańskiej. Po powodzi 1997

roku dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego, zgodnie z rozkazem dowódcy Wojsk Łądowych numer 0-23/Org. z 5 października 2000 roku, nakazał do 31 grudnia 2000 roku sformować w Nisku 3 Batalion Ratownictwa Inżynieryjnego (jego patronem był podpułkownik **Matuszek**). Nowa jednostka, powstała na bazie pułku komunikacyjnego, istniała do 30 czerwca 2011 roku wraz z utworzonym w 2002 roku 12 Ośrodkiem Przechowywania Sprzętu.

12 OPS został rozformowany, a 3 Batalion Ratownictwa Inżynieryjnego zamienił się w 3 Batalion Inżynieryjny. ■

Gospodarczy z siedzibą w Rzeszowie. Braliśmy również udział w ważnych ćwiczeniach taktycznych «Solina '11». Po manewrach dostaliśmy nową broń: karabinki beryl, a także kontener namiotowy. Usprawni to obsługę logistyczną zajęć w Radomyślu, gdzie nie mamy poligonowych budynków, a zawsze rozwijamy obozowisko namiotowe”.

Saperzy z Tczewa musieli po 60 latach przenieść się do odległego o 600 kilometrów nowego miejsca służby. Rozliczenie ze wszystkim w Tczewie i urządzenie się na nowo w Nisku w połączeniu z przeformowaniem batalionu było nie lada wyzwaniem. Gotowość do wykonywania zadań w nowym miejscu 15 listopada 2011 roku osiągnął patrol rozminowania numer 7. Już następnego dnia dostał dwa pierwsze zgłoszenia, a potem niemal dzień po dniu kolejne. Patrol z Niska przejął część rejonu, za który odpowiadali żołnierze z Rzeszowa.

„Dzięki temu reakcje patroli rozminowania będą szybsze”, mówi major **Wlasczyk**. „To, że jest ich więcej, będzie na pewno z korzyścią dla regionu”.

Dowódca 16 bsap nie kryje, że problemem żołnierzy są dojazdy do rodzin, które w większości pozostawili na Pomorzu. Jeśli z Niska wyjeżdża się po pracy w piątek, to do Tczewa do domu dociera się między godziną 23 a 24. W niedzielę najpóźniej o godzinie 15 trzeba wyjechać, aby zdążyć wypocząć przed pracą.

„Większość żołnierzy nie jest zadowolona, że musi dojeżdżać. Nie można jednak dziś liczyć na to, że zaczyna się karierę w jednym garnizonie i tam się ją kończy. Teraz, jak się chce pracować, to trzeba się przenieść. Tak jest również i w cywilu. Każdy musi dostosować życie prywatne do pracy czy służby. To dotyczy wszystkich: i mnie, i szeregowych”.

Remonty w budynkach dla 16 bsap rozpoczęły się wiosną 2011 roku. Pracownicy z Rejonowego Zarządu Infrastruktury z Lublina i 34 Wojskowego Oddziału Gospodarczego z Rzeszowa starają się zapewnić jak najlepsze warunki żołnierzom z Tczewa.

Major **Wlasczyk** jest im za to wdzięczny. Zapowiada, że gdy skończą się remonty i załatwianie spraw związanych z przeformowaniem jednostki, zabierze się za rozwiązywanie kolejnych problemów. „Chcemy jak najszybciej ukompletować jednostkę oraz rozpocząć szkolenie pododdziałów”, precyzuje major. „Wszyscy liczą na to, że jak te sprawy się unormują i zakończymy obsadzać stanowiska, to pojawi się możliwość składania wniosków o przeniesienie do innej jednostki, bliższej miejsca zamieszkania. Część żołnierzy chce wrócić w rodzinne strony. Saper z saperem się dogada. Jak będę mieć taką możliwość, pójde im na rękę”. ■

**W Tczewie byli jedynymi gospodarzami koszar i przyzwyczaili się do tego, że sami sobie są panami. W Nisku jest inaczej**

ma potrzeby szukać nowych. Trzeba modernizować bazę szkoleniową”.

### TRUDNY ROK

Poprzedni rok był trudny dla obu batalionów.

„Przeformowaliśmy 3 Batalion Ratownictwa Inżynieryjnego w 3 Batalion Inżynieryjny”, wlicza podpułkownik **Stępień**. „Nowy batalion osiągnął gotowość 1 lipca. Rozformowany został 12 Ośrodek Przechowywania Sprzętu. Przyjęliśmy 16 Batalion Saperów z Tczewa i 3 Kompanię Regulacji Ruchu z Oleśnicy. Ponadto w naszych koszarach przez pół roku stacjonowała kompania z 2 Pułku Saperów z Kazunia, która zajmowała się oczyszczaniem poligonu w Lipie. Oprócz tego zadania naszego oddziału gospodarczego przejął 34 Wojskowy Oddział

FOT. JACEK SZUSTAKOWSKI

MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK

# Stacja obsługi spadochronów

Na naprawę przed kolejnym sezonem skoków czeka ponad trzysta spadochronów.

**P**onad rok działa w 6 Brygadzie Powietrznodesantowej kompania zabezpieczenia desantowania. Jest ona częścią 6 Batalionu Logistycznego, którego zadaniem jest przygotowywanie desantowania żołnierzy i ładunków oraz ich przyjęcie na zrzutowisku.

## OD UKŁADANIA

Jeszcze dwa lata temu od żołnierzy 6 BPD wymagano samodzielnego układania spadochronów. Wraz z powstaniem kompanii zabezpieczenia desantowania obowiązek ten przejęli spadochroniarze z nowego pododdziału. Takie rozwiązanie, jak zapewnia zastępca dowódcy kompanii porucznik **Marcin Mikołajewski**, jest efektywniejsze. „Żołnierz składał spadochron nie więcej niż pięć razy w roku, nie było więc sensu tracić czasu na naukę tej umiejętności. Fachowi układacze spadochronów osobowych z pierwszego plutonu konserwacyjnego robią to przynajmniej dziesięć razy dziennie”.

Według podpułkownika **Jana Ekierta**, szefa pionu spadochronowo-lotniczego 6 BPD, wprowadzone rozwiązania pozwoliły w końcu uwolnić się od starych, nie najlepszych przyzwyczajęń. „Wiedza dotycząca układania spadochronu jest żołnierzom zbędna”, przekonuje. „Powinni umieć skoczyć z pełnym wyposażeniem, a następnie wykonać zadanie bojowe. Układanie spadochronów to czynność praco- i czasochłonna”.

Zwykle złożeniem jednego spadochronu zajmuje się dwóch żołnierzy. Najpierw sprawdzają, czy nie ma uszkodzeń. Jeżeli nie wymaga naprawy, przystępują do pracy, co zabiera im około 20 minut.

Poza pierwszym plutonem konserwacyjnym, który zajmuje się przygotowaniem spadochronów osobowych, w kompanii działa drugi pluton, przeznaczony do obsługi tary desantowej

i spadochronów towarowych. Część żołnierzy ukończyła już kursy dla układaczy w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie oraz kurs prowadzony przez hiszpańskich instruktorów w Polsce. Do przygotowania pozostało niewiele, i prawdopodobnie do końca 2012 roku wszyscy z plutonu będą mieli uprawnienia do obsługi tary desantowej i spadochronów towarowych.

W połowie grudnia po trzymiesięcznym kursie dla układaczy wróciło z USA kolejnych czterech spadochroniarzy.

„Szkolenie podzielone było na kilka etapów”, opowiada starszy kapral **Tomasz Tyński**.

„Jeden z nich dotyczył obsługi tary ciężkiej, układania platform, wiązania i mocowania ładunków. Uczyliśmy się wszystkiego od podstaw: z jakich materiałów są wykonane platformy, jakie trzeba stosować węzły, jakie linki, i tym podobne”. Razem z innymi żołnierzami ćwiczyli się także w obsłudze amerykańskich spadochronów osobowych, wykonywali drobne naprawy, dowiedzieli się, jak należy odtworzyć zagubioną bądź zniszczoną dokumentację sprzętu.

Elementem szkolenia było też przygotowywanie precyzyjnych zrzutów towarowych na platformach. Za pomocą danych GPS ustawiali zrzut tak, by platforma z ładunkiem wylądowała z dokładnością do jednego metra. Akurat tej umiejętności kapral nie wykorzysta w Polsce, bo w najbliższej perspektywie 6 BPD nie planuje ćwiczenia zrzutów precyzyjnych.

Wyposażenie kompanii zabezpieczenia desantowania, w tym spadochroniami pierwszego plutonu konserwacyjnego, pochłonęło w ubiegłym roku ponad 350 tysięcy złotych. Dzięki inwestycjom żołnierze układają spadochrony na specjalnie do tego przygotowanych długich stołach o regulowanej wysokości, a nie, jak dotąd, na podłodze.

To nie koniec wydatków. W spadochroniarni jest zimno! Dowódtwo brygady będzie zmu-

Każdy spadochron ma naszyty kod kreskowy, identyczny znajduje się w jego metryce



szone do wymiany starych okien i dogrzenia budynku. Jeżeli w przyszłości żołnierze zaczną wykonywać skoki do morza (dotychczas skakali tylko do jezior), konieczne będzie także kupowanie wanien do płukania czas słodką wodą.

Nowością jest wprowadzony system kodów kreskowych. Każdy spadochron ma naszyty taki kod, identyczny znajduje się w dokumentacji, tak zwanej metryce. Na tej podstawie można się dowiedzieć, w którym miejscu znajduje się dany egzemplarz, kiedy ostatnio był używany i gdzie.

W pierwszym kwartale 2012 roku system kodów kreskowych zostanie rozbudowany o nowe funkcje. Każdy żołnierz dostanie indywidualny kod kreskowy, do którego podczas skoków przypisany będzie spadochron. Jak wyjaśnia porucznik **Mikołajewski**: „Dzięki temu będziemy wiedzieć, kto wykonał skok na danym sprzęcie. Po jednym kliknięciu odczytamy całą historię spadochronu – jego uszkodzenia, a także liczbę skoków”.

## MARZENIA O HANGARZE

Brygada będzie potrzebowała hangaru do układania spadochronów towarowych, które ze względu na gabaryty – około 800 metrów kwadratowych powierzchni, 50 metrów długości – nie mieszczą się w dzisiejszej spadochroniarni. Żołnierzom marzy się ogrzewana hala



Pracownicy warsztatu reperują w ciągu roku maksymalnie do 500 spadochronów.



Zwykle  
ułożeniem  
jednego  
spadochronu  
zajmuje się  
dwóch żołnierzy.  
Zabiera im to  
około 20 minut.



FOT. MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK

o lekkiej konstrukcji, długa na 100 i szeroka na 60 metrów, która częściowo pełniłaby funkcję magazynu.

Kiedy taka hala powstanie, nie wiadomo. Dowództwo 6 BPD miało nadzieję, że inwestycja ruszy w 2012 roku, ale ze względu na oszczędności plany zostały zmienione. Podpułkownik **Ekiert** spodziewa się, że projekt znajdzie się w planach inwestycyjnych w 2013 roku i docelowo do 2015 nowa hala powstanie. „Przełożeni rozumieją potrzebę takiej budowy, zwłaszcza że niedługo brygada otrzyma kolejną partię tary desantowej i nowe spadochrony”.

Do czasu sfinalizowania projektu spadochroniarze będą korzystać z gościnności 8 Bazy Lotnictwa Transportowego, gdzie udostępniane jest im miejsce na przygotowanie ładunków i spadochronów.

Niemale kwoty pochłonęła także inwestycja związana z wybudowaniem nowego warsztatu spadochronowego w miejscu dawnej kuchni i stołówki 16 Batalionu. Obiekt dostosowany został do norm unijnych i po generalnym remoncie oddany do użytku na przełomie 2009 i 2010 roku. Obecnie jest to jedyna tego rodzaju placówka w naszym wojsku. Podobnego warsztatu nie prowadzi nawet 25 Brygada Kawalerii Powietrznej, skąd uszkodzone spadochrony wysyłane są do naprawy u producenta.

6 Brygada ma własny warsztat spadochronowy niemal od zawsze. Początkowo mieścił się on w poaustriackim budynku, gdzie ciągle zmagano się z wilgocią i grzybem. Od dwóch lat, już w nowej lokalizacji, wyremontowany, jest jedną z najnowocześniejszych tego typu placówek w Europie.

„Do każdego spadochronu wyprodukowanego w Polsce wnieśliśmy jakiś wkład”, zapewnia **Ryszard Galiński**, kierownik warsztatu. „Najpopularniejszy jest dziś spadochron AD-95 Dedal. Jego prototyp powstał właśnie na naszych stołach krawieckich. Niedawno stworzono tu także prototyp uniwersalnego zasobnika osobistego do 100 kilogramów, który do eksploatacji wprowadziła firma z Legionowa. Dzisiaj z zasobnika korzystają Wojska Specjalne”.

## RÓŻNE ŁATY

Warsztat spadochronowy liczy w sumie 880 metrów kwadratowych. Budynek składa się z dwóch głównych części: przeznaczonej do krawiectwa oraz automatyki spadochronowej. Pracują tu żołnierze z drużyny remontowej i pracownicy wojska: magazynier i cztery krawcowe. W części krawieckiej mają one do dyspozycji dwa 17-metrowe stoły, przy których szyją.

„Większość spadochroniarzy nawet nie o istnieniu warsztatu, a ja pracuję tu już 20 lat. Lubię to. Praca wymaga skupienia i bywa

żmudna, ale daje satysfakcję”, mówi **Zofia Tomaszewska**. „Najpierw musimy spadochrony dobrze przejrzeć, a później przystępujemy do naprawy. Uszkodzenia są różne. Czasami trzeba wszyć 10 metrów tkaniny, a niekiedy wystarczą drobne laty”.

Do napraw używają materiałów i elementów od autoryzowanych dostawców. Jak zachwała kierownik: „Z materiałów, które mamy w magazynie, możemy uszyć nawet jeden kompletny spadochron, chociaż tego się nie praktykuje. To taka nasza autoryzowana stacja obsługi spadochronów”.

**Ryszard Galiński** przyznaje, że nielicznemu zespołowi trudno wykonać wszystkie naprawy na czas. „Dzisiaj na reperację czeka w magazynie ponad 300 spadochronów. Trudno powiedzieć, ile to może potrwać, bo usterki bywają różne”. Te niewielkie usuwają już w godzinę. Poważne uszkodzenia, wymagające wszycia całych pasów i taśm wzmacniających, wymagają nawet kilku dni pracy. Pracownicy warsztatu reperują w ciągu 12 miesięcy maksymalnie do 500 spadochronów.

Sytuacja skomplikowała się w 2011 roku, kiedy część z pracowników przechodziła do wojskowego oddziału gospodarczego. **Galiński** przyznaje: „W efekcie zamieszania w warsztacie nie pracowano przez cztery miesiące, a powstałe w ten sposób zaległości nie są małe”. ■



BOGUSŁAW  
PACEK

# Dyskusja z konstytucją

**Nie wolno zapominać, co jest nadrzędnym zadaniem wszystkich elementów wojska.**

**P**rzez wiele dni Polska żyła konferencją prasową, po której poznański wojskowy prokurator oddał do siebie strzał. Komentatorzy natrafili na nie lada problem. Jak ocenić ten czyn i samego oficera? Z jednej strony zdeterminowany, bardzo zaangażowany prokurator, symbol walki z korupcją, z drugiej – oficer, który, oddając strzał i powodując uszkodzenie swego ciała, przekreśla w ułamku sekundy możliwość traktowania go jak solidnego partnera do dalszej dyskusji. Z jednej strony przykład solidności i wyjątkowej pryncypialności zawodowej, z drugiej – dopuszczenie się czynu nieakceptowanego w żadnym systemie: publicznej krytyki swoich, co prawda cywilnych, ale jednak merytorycznych przełożonych.

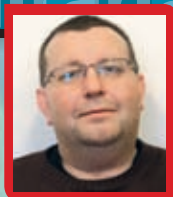
To ważne zdarzenie pobudza wyobraźnię, ale też otwiera dyskusję na temat kilku ważnych spraw. Prokurator twierdzi, że nieznanie bliżej osoby chcą likwidacji prokuratury wojskowej, bo ta skutecznie walczy z korupcją. Wypadałoby więc dodać, kto się za tym kryje. Jak się powiedziało „a”, trzeba powiedzieć „b”. Mam znaczne doświadczenie w korupcyjnych zmaganiach, dlatego oceniam, że walka z tym zjawiskiem w wojsku stała się dla kilku kolejnych ministrów takim priorytetem, że można dopatrywać się raczej przesadnej wrażliwości na działania antykorupcyjne niż czegoś odwrotnego. Sam resort obrony już od wielu lat, niezależnie od organów ścigania, poprzez SKW, Biuro do spraw Procedur Antykorupcyjnych i nie tylko, skutecznie walczy z tą chorobą.

Tam, gdzie są duże pieniądze, pojawiają się i pokusy. Wojsko to wielka grupa zawodowa ludzi uczciwych. A że są wyjątki? A gdzie ich nie ma? Już pierwszego dnia po sławetnym prokuratorskim strzale

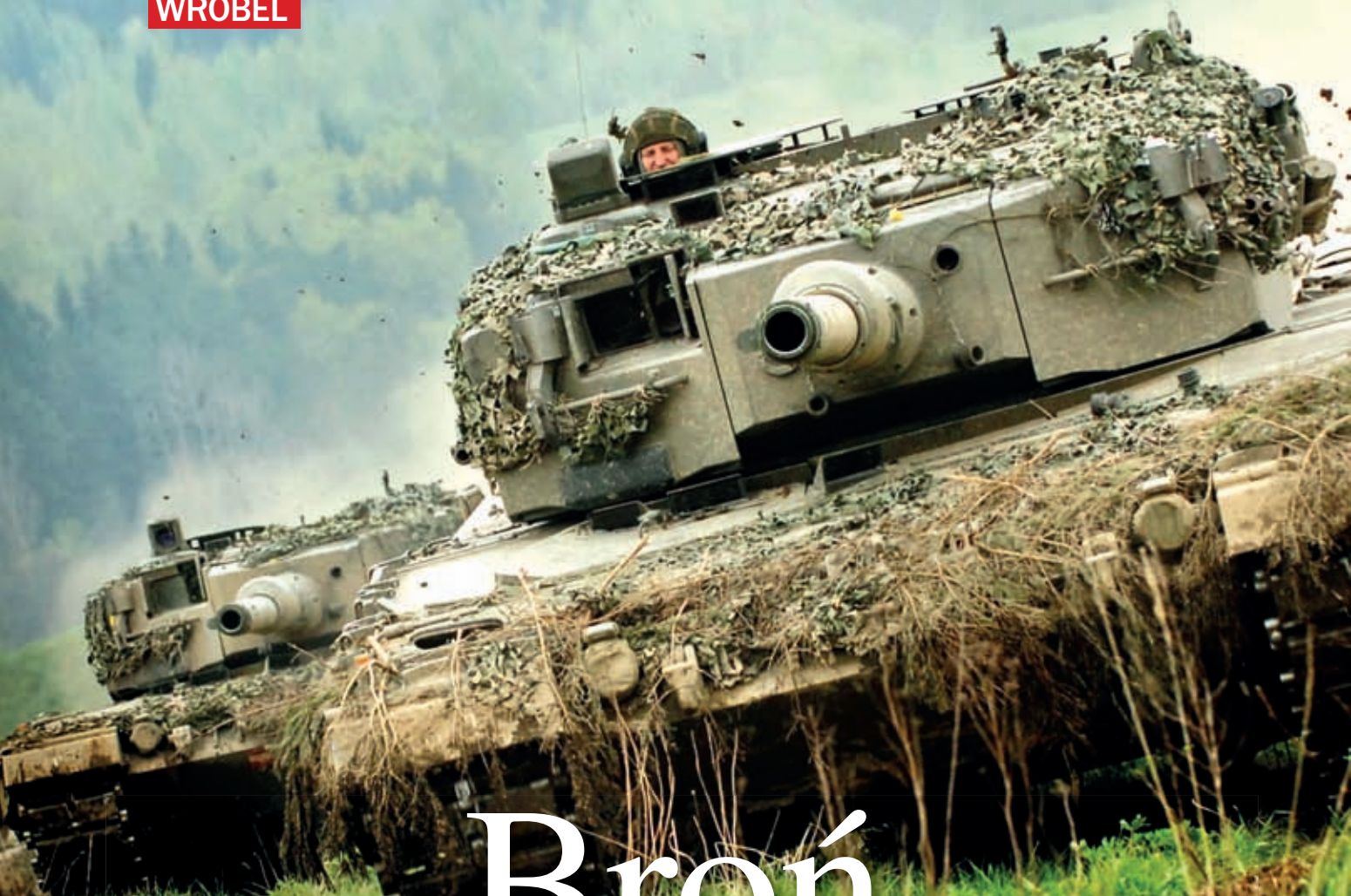
ABW zatrzymała urzędników z Ministerstwa Środowiska podejrzanych o korupcję związaną z wydobyciem gazu łupkowego. Wydawać by się mogło, że to jest dopiero news. Gaz łupkowy, przyszłość Polski i nadzieja na lepsze emerytury. Jeszcze nie wydobyty, a już kombinują! Zatem to chyba nieźle, że ABW dokonała zatrzymań. Ludzie z bratniego ministerstwa chodzą w kajdankach, ale ciężko znaleźć cokolwiek na ten temat w mediach. Cisza jak po śmierci organisty. A gdyby to było w MON? Niech to zostanie pytaniem retorycznym.

Konferencja prasowa i prokuratorski strzał wywołały także dyskusję o sensie istnienia wojskowej prokuratury. Swoje już na ten temat powiedziałem, ale jakkolwiek by ta instytucja była, ważne, żeby dobrze wypełniała swoje zadania. Podejmując ostateczną decyzję, trzeba pamiętać, że wojsku potrzebni są prokuratorzy na czas wojny, znający rzemiosło prawnicze, ale także mający wiedzę ogólnowojskową. Nie trzeba mieć dużej wyobraźni, by przewidzieć rolę prokuratorów i sądów przemieszczających się wraz z wojskami i wykonujących swoje zadania w warunkach polowych. Takie wojskowo-wojenne przygotowanie można osiągnąć w różny sposób, ale nie wolno zapominać, co jest nadrzędnym zadaniem wszystkich elementów wojska. Liniowi dowódcy, których często spotykam, mają różne zdanie na temat organów ścigania w czasie pokoju. Wszyscy jednak podkreślają, że powinny być skuteczne, czyli takie, które potrafią wykryć i ukroić zło, nie czekając, aż dojdzie do wielomilionowych przekrętów. ■

Generał dywizji  
BOGUSŁAW PACEK  
jest radcą ministra  
obrony narodowej.



TADEUSZ  
WRÓBEL



# Broń z drugiej ręki

Oprócz rynku nowego uzbrojenia i sprzętu wojskowego dostarczanego klientom prosto z linii produkcyjnych istnieje również popularny **rynek wtórny**.

Prosta, tania broń przez ostatnie dwie dekady była bardzo pożądana w Afryce, gdzie toczyły się liczne i krwawe wojny domowe.



**W**ielki boom w sferze obrotu używanym uzbrojeniem nastąpił po zimnej wojnie. Po jej zakończeniu państwa rywalizujących ze sobą bloków wojskowych – NATO i Układu Warszawskiego – postanowiły zredukować swoje siły zbrojne. Na rynku pojawiły się duże nadwyżki taniej, a zarazem stosunkowo nowej jeszcze broni.

### NIE TYLKO BIEDNI

Pomimo upływu lat sprzęt używany ciągle cieszy się dużym powodzeniem wśród państw z mniejszym budżetem. Kupują go jednak także te zaliczane do grona najzamożniejszych. Krajem, który nie wzdraga się przed

wzmacnianiem swego potencjału militarnego uzbrojeniem z drugiej ręki, jest na przykład Australia.

W grudniu 2011 roku australijską banderę podniesiono na okręcie desantowym HMAS „Choules”, który kilka miesięcy wcześniej odkupiono od Wielkiej Brytanii. Gdy służył on od listopada 2006 roku we flocie pomocniczej (Royal Fleet Auxiliary), nosił nazwę „Largs Bay”. Zamiar zredukowania jednostek tego typu rząd Zjednoczonego Królestwa ogłosił w opublikowanym w końcu 2010 roku przeglądzie strategicznym bezpieczeństwa i obrony. Za „Choulesa”, mogącego przetransportować do 700 żołnierzy, a także pojazdy pancerne, w tym czołgi, australijski resort obro-

ny zapłacił 65 milionów funtów szterlingów. Gdyby zdecydowano się na zamówienie nowego okrętu, koszty byłyby wielokrotnie wyższe, a na jego dostawę musiano by czekać kilka lat.

Zakup ten nie jest pierwszą taką australijską transakcją. W 1994 roku Canberra nabyła dwie jednostki typu Newport. Okręty te miały już za sobą ponad 20 lat służby w US Navy. Przed wcieleniem desantowców do australijskiej floty dokonano znaczącej modyfikacji w stosunku do pierwotnego projektu. Przeróbki HMAS „Kanimbla” i „Manoora” były bardzo kosztowne. Wydano na nie 400 milionów dolarów australijskich, podczas gdy na sam zakup tylko 61 milionów. Desantowce zakończyły służbę w 2011 roku.

Australia kupuje z drugiej ręki nie tylko okręty. W grudniu 2011 roku zapowiedziano nabycie od USA dwóch śmigłowców transpor-



FOT. JAROSŁAW WIŚNIEWSKI

## W obie strony

**Polska zarówno kupowała używane uzbrojenie, jak i je sprzedawała.**

Opinie o sprzęcie z drugiej ręki w Polsce są mocno podzielone. Niemniej jednak były transakcje, które wzmocniły nasz potencjał militarny. Dzięki wymianie z Czechami naszych śmigłowców Sokół na dziesięć myśliwców MiG-29 niemal podwoiliśmy liczbę tych najnowocześniejszych w naszych siłach powietrznych w latach dziewięćdziesiątych

maszyn bojowych. Przekazanie nam przez Niemcy poenerdowskich „29” (na zdjęciu) umożliwiło zaś przebrojenie drugiej eskadry. Kontrowersje wzbudza do dziś przejście niemieckiego sprzętu, w tym 128 czołgów Leopard 2A4, które trafiły do 10 Brygady Kawalerii Pancernejs. Podobnie rzecz się miała z otrzymanymi jako granty amerykańskimi

fregatami raketowymi, ale tu problemów przysporzył brak decyzji o modernizacji przed wprowadzeniem do służby. Dzięki podarowanym przez Norwegię okrętom typu Kobben udało się natomiast zachować potencjał sił podwodnych. Warto przy tym pamiętać, że przed 1989 roku znacząca część jednostek kupowanych od ZSRR była używana. ■

wozów wydzierzawiono od armii niemieckiej na potrzeby misji w Afganistanie. Kanadyjczycy mieli zwrócić czołgi w takim stanie, w jakim je otrzymali.

Kanada przeznacza bardzo duże środki na rozwój marynarki wojennej, ale podobnie jak Australia, gdy nadarzyła się okazja, wybrała jednostki z drugiej ręki. W 1998 odkupiła od Wielkiej Brytanii za 244 miliony funtów szterlingów cztery okręty podwodne typu Upholder. Dla porównania w latach osiemdziesiątych XX wieku podawano cenę 215 milionów dolarów za jeden egzemplarz. Jednostki, które weszły do służby w 1990 roku, wycofano już po czterech latach. Londyn zrezygnował też z kolejnych Upholderów (początkowo chciano ich zbudować tuzin). Jest to przykład pokojowej dywidendy, jaką przyniosło zakończenie zimnej wojny.

### KOMIS Z ZABAWKAMI

W latach dziewięćdziesiątych państwa europejskie, tak jak Wielka Brytania, redukowały swe siły zbrojne, i na rynku pojawiło

wiele typów w miarę nowego uzbrojenia. Wiele krajów korzystało z tego – rezygnowało ze starszych typów broni i tanio kupowało nowocześniejsze.

Doskonałym tego przykładem był rynek czołgowy, na którym królował Leopard 2. Pojazdy z nadwyżek armii holenderskiej

**Zwykle zakup używanego uzbrojenia powiązany jest z jego unowocześnieniem**

i niemieckiej kupiły między innymi Austria, Hiszpania, Portugalia, Norwegia, Finlandia i Szwecja. Podobne transakcje zawarły też tradycyjni użytkownicy sprzętu second-hand z południa Europy – Grecja i Turcja. Niektórzy, jak na przykład Grecja i Hiszpania, zamówili też nowe Leopardy, a używane „dwójki” kupiły również państwa spoza Europy – Chile i Singapur.

Nabywców znalazły też starsze Leopardy I wycofywane z armii Niemiec, Holandii i Belgii. Grecja kupiła bądź otrzymała w ramach offsetu prawie ćwierć tysiąca wozów z Bundeswehry, a kolejne 170 przekazała jej Holandia. Od Belgii w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych 128 Leopardów I nabyła

towych CH-47D Chinook. Wcześniej, korzystając z możliwości, jakie daje rynek wtórny, dokonano zmiany generacyjnej czołgów w wojskach lądowych. Za pół miliarda kupiono 59 czołgów M1A1 Abrams i siedem wozów zabezpieczenia technicznego M88A2 Hercules, które weszły do służby po wycofaniu Leopardów 1. Wysoki koszt transakcji wynika z tego, że Abramsy zostały zdemontowane, po czym każdą z ich części sprawdzono i wymieniono te, które nie nadawały się do renowacji.

Na zakup używanych czołgów zdecydował się w ostatnich latach inny zamożny kraj – Kanada. Ottawa nie wybrała jednak produktu swego sąsiada, USA, tylko Leopardy 2A4 z nadwyżek holenderskich. W 2007 roku zawarto umowę sprzedaży dotyczącą stu czołgów. Dwadzieścia z nich postanowiono doprowadzić do standardu niemieckiego Leopard 2A6, gdyż tyle



FOT. AUSTRALIAN DOD

Przeróbki HMAS „Kanimbla” (na zdjęciu) i „Manoora” były bardzo kosztowne. Wydano na nie 400 milionów dolarów australijskich.

► Brazylia, a później dokupiła jeszcze ćwierć tysiąca tych czołgów do Niemców. Dwieście eksholenderskich „jedynek” nabyło natomiast Chile, z czego 30 odsprzedało później Ekwadorowi. Belgowie odstąpili 43 czołgi Leopard 1 i 28 innych pojazdów pancernych Libanowi. Problemem okazała się jednak postawa rządu Niemiec, który nie zgodził się na reeksport. Za to transakcję dotyczącą transporterów opancerzonych zaakceptowały władze USA.

Po zjednoczeniu Niemcy, poza uzbrojeniem zbędnym Bundeswehrze, oferowały też broń i sprzęt przejęte po siłach zbrojnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej. I znalazły na nie nabywców. Setki bojowych wozów piechoty BWP-1 i gąsienicowych transporterów opancerzonych kupiła Szwecja. Znacząca ilość poenerdowskich pojazdów pancernych i systemów przeciwlotniczych trafiła do Grecji, a wiele okrętów do dalekiej Indonezji. Niemcy przekazali część sprzętu w formie darów niektórym z sojuszników, na czym skorzystała też Polska.

Na rynku wtórnym, poza Niemcami, bardzo aktywna była Holandia. Zamierzała sprzedać ostatnie czołgi Leopard 2. W latach dziewięćdziesiątych Haga pozbyła się kilkuset bojowych wozów piechoty YPR-765, któ-

re kupił Egipt. Kraj ten nabył podobne pojazdy także od Belgii.

Równie wielka była wyprzedaż holenderskich okrętów wojennych. Skorzystali z niej Grecy, którzy dokupili do dwóch posiadanych już fregat typu Kortenaer osiem okrętów. Kosztowały one w granicach 30–40 milionów dolarów za sztukę. W ostatnich latach, po sprzedaniu Kortenaerów, Holendrzy pozbyli się też większości nowszych fregat typu Karel Dorman. Po dwa okręty kupiły Chile, Portugalia i Belgia. Równocześnie ta ostatnia odsprzedała swe trzy starsze jednostki Bułgarii.

Poza okrętami i sprzętem wojsk lądowych w latach dziewięćdziesiątych na europejskim wtórnym rynku broni pojawiły się samoloty, w tym bojowe. Tu również aktywnością wykazała się Holandia, redukująca liczbę myśliwców F-16. Udało się jej sprzedać ponad 20 samolotów do Chile i Jordanii. Ta ostatnia nabyła „szesnastki” również w sąsiedniej Belgii. Francja dostarczyła natomiast eskadrę używanych Mirage 2000 Brazylii. Hiszpania odkupiła od USA używane F/A-18 Hornet, a jej zachodni sąsiad Portugalia nabyła tam 45 F-16A/B. Lizbona uzyskała też 50 szkolnych maszyn Alpha Jet od Niemiec.

Broń zachodniej produkcji nie była dostępna dla wszystkich zainteresowanych państw.

Jednych nie było stać na nią nawet po obniżonych cenach, innym nie chciano jej sprzedać z powodów politycznych, na przykład ze względu na łamanie praw człowieka bądź podejrzenia o powiązania z terroryzmem czy też groźbę zachwiania równowagi regionalnej. Tę niszę wypełniała często broń z krajów Wspólnoty Niepodległych Państw, aczkolwiek szczegóły transakcji bywały niejasne. Przykładem jest porwanie przez somalijskich piratów płynącego do Kenii statku „Faina”. Niebawem po informacji, że transportuje on uzbrojenie, w tym czołgi T-72, pojawiły się wątpliwości, kto jest prawdziwym jej nabywcą. Prosta, tania broń z czasów ZSRR była w ostatnim dwudziestoleciu bardzo pożądana w Afryce, gdzie toczyły się krwawe wojny domowe.

Uzbrojenie z drugiej ręki to znaczący segment światowego rynku handlu bronią. Okazji na nim szukają zarówno biedni, jak i bardzo zamożni. Niemniej jednak, decydując się na takie transakcje, należy uwzględnić, że cena zakupu może stanowić tylko ułamek kosztów. Przed wprowadzeniem do wojska sprzęt trzeba zwykle wyremontować, więc często optymalnym rozwiązaniem jest zamówienie jego modernizacji u sprzedawcy. Lepiej wydać więcej i kupić nowszy produkt, bo dzięki temu będzie dłużej użytkowany. ■





BOGUSŁAW POLITOWSKI

# RAŻENIE GROMEM

**W bazie Ghazni** żołnierze  
GROM o anonimowość dbają równie  
skutecznie jak w kraju.



**W** jednym z rejonów wojennej fortecy stworzyli własną mini-bazę, do której wpuszczają tylko nielicznych. Tam mieszka, planują operacje specjalne, organizują szkolenie afgańskiego oddziału specjalnego żołnierze GROM. Z tego miejsca wyruszają w strefę wojny. Precyzyjnymi uderzeniami w wyselekcjonowane cele osłabiają zdolność bojową rebeliantów.

### SKRUPULATNE PLANOWANIE

Nigdy nie atakują po omacku. Zanim uderzą komandosi zgrupowania sił specjalnych (Task Force), wiele innych osób drobiazgowo analizuje setki uzyskanych informacji, w tym żołnierze rozpoznania osobowego Wojsk Specjalnych (HUMINT), obrazowego (IMINT) oraz służb specjalnych.

Do operatorów TF należy przeprowadzenie operacji w terenie. Poprzedza ją dokładne planowanie. Gdy mają czas, tworzą makietę, czyli plastyczne odwzorowanie obiektów i terenu działania. Niekiedy jednak muszą wystarczyć im tylko zdjęcia lotnicze, informacje o liczbie budynków, rozkładzie pomieszczeń, dokładne mapy i – jeśli są dostępne – dane biometryczne poszukiwanego celu. Gdy znajdują się w miejscu akcji, nie mają czasu na

zastanawianie. Lata treningów i zdobyte doświadczenie sprawiają, że każdy operator dokładnie zna swoją rolę. Ufają sobie bezgranicznie. Uderzają z wielką precyzją. Wyłapują tych, którzy atakowali żołnierzy koalicji i są na liście najbardziej poszukiwanych rebeliantów, najgroźniejszych przeciwników sił ISAF i rządu afgańskiego (Joint Prioritized Effects List, JPTEL). Działają tak szybko, że – jak w przypadku zatrzymywania wysokich rangą dowódców rebelianckich z dystryktu Karabagh – Mawlawiego Shafiq, Mohameta Zahira i wielu innych – żaden z bojowników nie zdążył sięgnąć po broń.

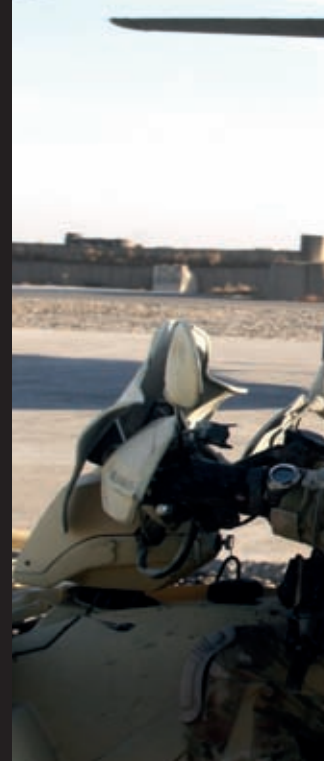
### PERFEKCYJNY TRENING

Domeną żołnierzy GROM są operacje mające na celu uwalnianie zakładników. Na szczęście o ich skuteczności nie musieli się jeszcze przekonywać Polacy. Kunst ich działania poznało jednak wielu mieszkańców Afganistanu, których uwolnili z rąk rebeliantów. Jesienią 2010 roku operatorzy GROM oswobodzili trzech Afgańczyków. W 2011 roku uratowali życie porwanemu szefowi edukacji z dystryktu Andar. To niektóre z wielu sukcesów.

W czasie, gdy nie prowadzą operacji specjalnych lub nie szkolą afgańskich ko-

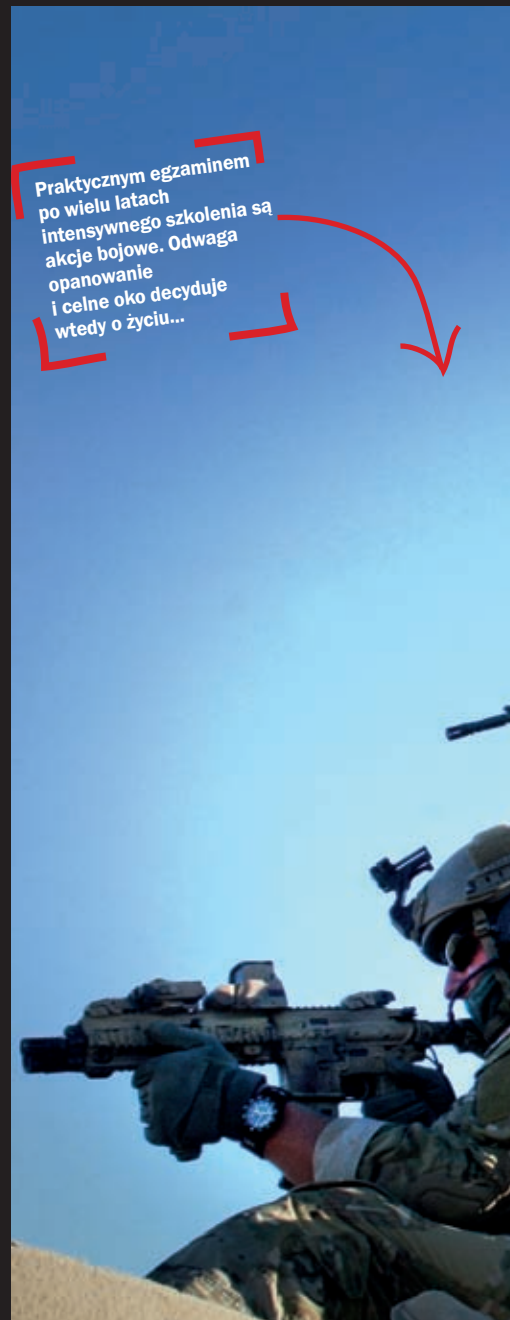


Operatorzy Grom poruszają się różnymi środkami. Czasami są to quady lub pojazdy opancerzone innym razem transportery, a bardzo często do rejonu działania docierają śmigłowcami



## Domeną żołnierzy GROM

Praktycznym egzaminem po wielu latach intensywnego szkolenia są akcje bojowe. Odwaga, opanowanie i celne oko decyduje wtedy o życiu...





mandosów, operatorzy GROM na oddzielnym, własnym placu ćwiczeń doskonaliły umiejętności przydatne w skomplikowanych operacjach. Oni muszą perfekcyjnie działać w każdych warunkach. Nie mogą pozwolić sobie na najmniejszy błąd.

Pracują zazwyczaj w małych zespołach składających się z doskonale wyszkolonych i wyposażonych operatorów mających po kilka specjalności. Afganistan coraz bardziej staje się areną wojennych działań asymetrycznych. Częściej niż dotychczas zamiast pododdziałów zmechanizowanych precyzyjne akcje będą wykonywali tam operatorzy. GROM uderzy zatem jeszcze nieraz i dotkliwie porazi przeciwników. ■

## są operacje mające na celu uwalnianie zakładników



TADEUSZ WRÓBEL

## Świński biznes

**Dziwna rzeczywistość powodowała, że wielu ludzi działało na granicy prawa.**

**B**yło tak w czasach, gdy w Polsce brakowało wszystkiego, a za dobra luksusowe uważane były mięsa i wędliny. Ówczesni zwierzchnicy armii podjęli próbę zaradzenia „przejściowym problemom” z zaopatrzeniem, które trwały latami. Rozwiązaniem były wojskowe gospodarstwa, w których między innymi prowadzono tucz trzody chlewnej. Do jednego z nich trafił na początku lat osiemdziesiątych pewien młody żołnierz. Skierowanie do takiej służby potraktował, jak wielu innych, jak upokorzenie. Żołnierzom trudno było przyznać się przed krewnymi, kolegami czy dziewczynami, że ich etatową bronią są widły.

Gdy minęła pierwsza irytacja, zaczął dostrzegać pewne zalety tego miejsca. Zabudowania znajdowały się niedaleko wioski. Szybko zauważył, że może sobie pozwolić na pewien luz. Dowodzący chorąży nie tylko przymykał oko na wysoki żołnierz do znajdującego się w osadzie sklepu, lecz także czasami sam ich tam posyłał. Nie ma co ukrywać, że głównym nabywanym towarem był alkohol. Zwykle ten najtańszy, bo ówczesny żołnierz służby zasadniczej nie pozwalał na szaleństwo.

Przemierzający osadę w drodze do sklepiku wojskowi mogli nawiązywać kontakty z mieszkańcami, a zwłaszcza ich piękniejszą częścią. Chorąży wymagał od korzystających z tej swobody podwładnych bezwzględnie tylko jednego – aby nie prowokowali jakichkol-



wiek zdarzeń, które mogłyby spowodować, że jednostką zaczęliby się nadmiernie interesować przełożeni. Miał za sobą wiele lat służby, wiedział, że w wojsku niepotrzebne ściąganie na siebie uwagi prowadzi często do kłopotów. Podlegli żołnierze, słuchając opowieści kolegów, którzy trafili do linii, bardzo szybko zaczęli doceniać swój cichy zakątek.

Nasz bohater poznał córkę jednego z miejscowych gospodarzy. Niebawem przedstawiła go rodzicom i od tej chwili zaczął bywać często w ich domu. Po pewnym czasie ojciec dziewczyny zapytał żołnierza, czy nie dałoby się załatwić trochę paszy dla zwierząt, bo w magazynach GS wieje pustką. Ten odparł, że zorientuje się, czy będzie taka możliwość.

Po powrocie do gospodarstwa wziął na bok jednego ze starszych kolegów i wyjawiał, w czym rzecz. Ów odparł, że można będzie uszczknąć z magazynu kilka worków. Szere-

gowcy zaplanowali transport paszy w niedzielę. Gospodarz o umówionej porze zabrał worki, a w rewanżu zaproził żołnierzy na obiad.

Skorzystali z zaproszenia następnej niedzieli. W trakcie rozmowy narzekano na niedostępność towarów. Gospodarz westchnął, że wieprzki małe, a święta blisko. Wtedy ów starszy żołnierz zaproponował, że skoro nikt nie zauważył zniknięcia kilku worków z paszą, to może spróbować podmiany podtuczonych wieprzów.

Jak się umówili, tak uczynili.

Nie docenili jednak swego dowódcy. Kilka dni później chorąży wezwał ich do swego biura i w krótkich żołnierskich słowach udzielił im reprimendy. Zażądał, aby skontaktowali go z gospodarzem. Po kilkunastu dniach znowu trafili przed oblicze chorążego. Ten w zaciszu swego biura wyjawiał obu zaskoczonym szeregowcom, że dogadał się z ich znajomym. Obaj uzgodnili, że dokonają podobnej podmiany zwierząt na szerszą skalę. Żołnierz wspomina, że w niedzielę, kiedy miała się ona odbyć, w gospodarstwie pozostał tylko z kolegą. Pozostali dostali przepustki.

W trakcie jego służby takich przekrętów było kilka. Gdy odchodził z wojska, zapytał chorążego, czy nie boi się, że ktoś to zauważy. Ten spojrzął na szeregowca z wyrzutem i odparł: „Myślałem, że nauczyłeś się przez te dwa lata chociaż jednej rzeczy – w wojsku li czy się sztuka”. ■

Starych i młodych wiarusów poligonowych prosimy o nadsyłanie wspomnień



RAFAŁ  
CIAŚOŃ

# Priorytety hegemonii

Przedstawiona przez amerykański Departament Obrony nowa koncepcja strategiczna odnosi się zarówno do głównych wyzwań i zagrożeń, jak i kierunków transformacji sił zbrojnych supermocarstwa.

**D**okument „Podtrzymanie globalnego przywództwa Stanów Zjednoczonych. Priorytety obronności w XXI wieku” został zaprezentowany podczas wspólnego briefingu prezydenta **Baracka Obamy**, sekretarza obrony **Leona Panetty** oraz przewodniczącego Kolegium Szefów Sztabów generała **Martina Dempseya**. Wszyscy trzej podkreślali znaczenie, a zarazem wyjątkowość sytuacji Stanów Zjednoczonych: po dziesięciu latach prowadzenia wojny, wyeliminowaniu **Osamy bin Ladena**, opuszczeniu Iraku, osiągnięciu „znaczącego postępu” w przekazywaniu odpowiedzialności za państwo Afgańczykom, supermocarstwo i jego siły zbrojne znalazły się w punkcie zwrotnym. Nie chodzi przy tym tylko o ograniczenie

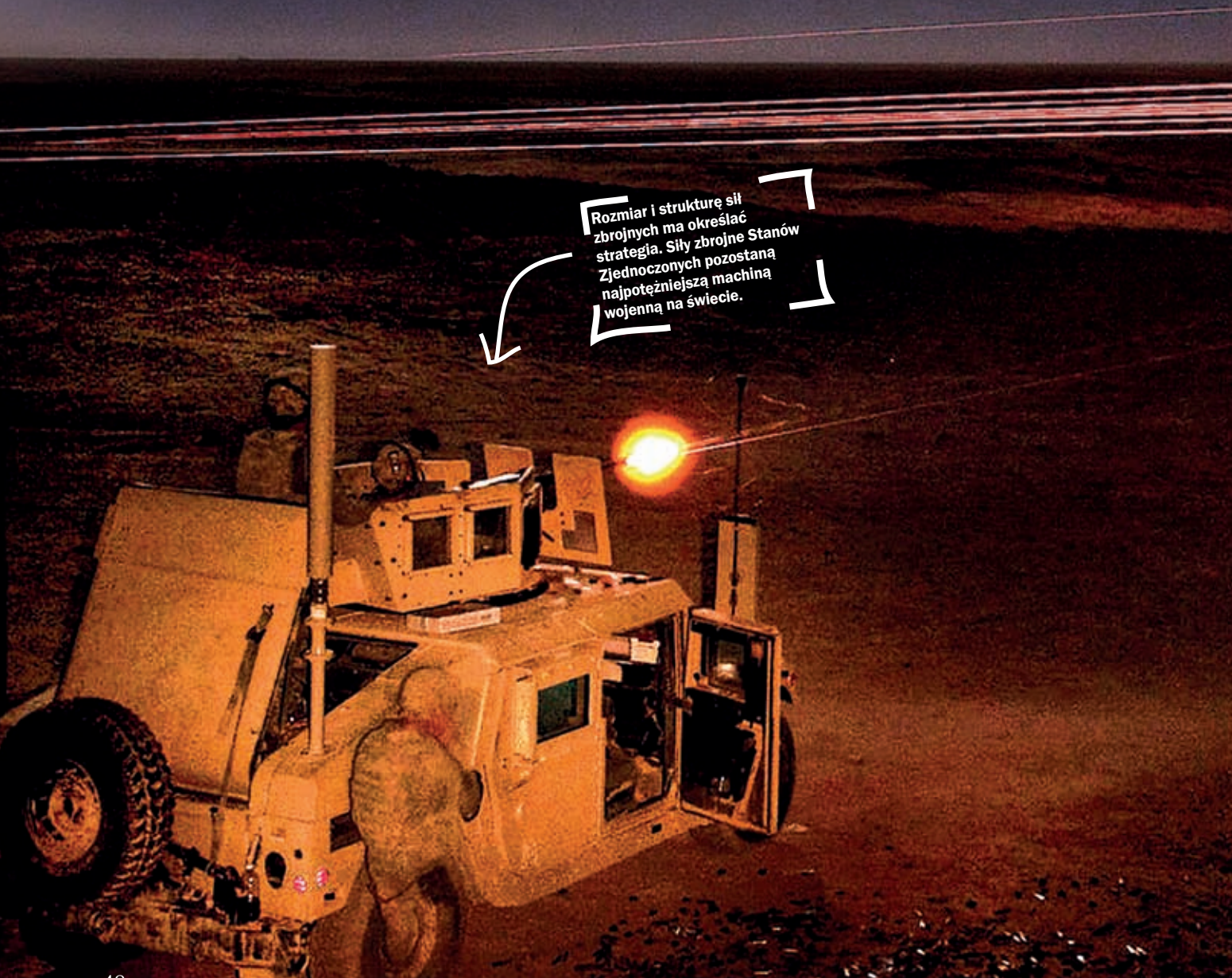
FOT. US DOD

wydatków Departamentu Obrony, które zgodnie z przyjętym w 2011 roku Budget Control Act w ciągu najbliższych dziesięciu lat mają zostać zmniejszone o blisko 500 miliardów dolarów, ale przede wszystkim o zmianę struktury i dyslokacji sił zbrojnych.

### KIERUNEK AZJA

Jak podkreślają autorzy wytycznych, dla rozwoju gospodarczego oraz interesów bezpieczeństwa USA zasadnicze znaczenie ma sytuacja w regionie (huku) rozciągającym się od zachodniego Pacyfiku i Azji Wschodniej po Ocean Indyjski i Azję Południową. Oznacza to przewartościowanie dotychczasowej amerykańskiej polityki oraz przeniesienie punktu jej ciężkości na ten właśnie

obszar. Warto zwrócić uwagę na to, że obok zapisów dotyczących pogłębiania relacji z dotychczasowymi sojusznikami i zapewniania stabilności na Półwyspie Koreańskim pojawiają się nowe akcenty, a chodzi o rozwój współpracy z „wyłaniającymi się” partnerami oraz długoterminowe, strategiczne partnerstwo z Indiami. Są one mocno symptomatyczne w świetle kolejnego akapitu, poświęconego relacjom z Chińską Republiką Ludową. Wschodzące mocarstwo będzie coraz mocniej oddziaływać na ekonomię i bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych, jednak wzrostowi siły musi towarzyszyć większa przejrzystość intencji i celów strategicznych (także struktury wydatków na cele militarne), co jest jedynym sposobem na zapobie-



Rozmiar i strukturę sił zbrojnych ma określać strategia. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych pozostaną najpotężniejszą machiną wojenną na świecie.



zenie ewentualnym przyszłym tarciom w regionie.

Na znaczeniu nie traci także Bliski Wschód. USA będą kontynuowały wysiłki na rzecz zwalczania ekstremistów oraz zapobiegania rozprzestrzenianiu się technologii balistycznych i broni masowego rażenia. W tej ostatniej dziedzinie, w celu powstrzymania Iranu, przewidziane jest ściśle współdziałanie z arabskimi państwami Rady Współpracy Zatoki Perskiej, przy jednoczesnym podtrzymaniu gwarancji bezpieczeństwa dla Izraela.

Europa i NATO pozostają ważnymi partnerami, jednak przeniesienie politycznego punktu ciężkości na Azję sprawia, że zmieni się także skala i charakter obecności Amerykanów na Starym Kontynencie, relacje z Rosją zaś będą miały na celu głównie tworzenie

warunków do jak najszerszego zaangażowania tego państwa w sprawy ładu i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Dla jedyne globalnego mocarstwa kwestią kluczową pozostaje także swoboda żeglugi, morskiej i powietrznej, a narzędzia do jej zakłócenia mają dziś zarówno podmioty państwowe, jak i pozapaństwowe. Podobnie rzecz się ma z zagrożeniami cybernetycznymi. Rolą Waszyngtonu, we współpracy z sojusznikami i partnerami, będzie zapewnienie dostępu do tych przestrzeni poprzez wzmocnienie norm prawa międzynarodowego i utrzymywanie odpowiednich zdolności militarnych.

## ZADANIA SIŁ ZBROJNYCH

Aby móc skutecznie bronić interesów narodowych USA oraz osiągać cele opisane w stra- ▶

## Selektywne cele



**Wszystko zależy od odpowiedniego rozdysponowania środków finansowych.**

**Anthony H. Cordesman** z waszyngtońskiego think tanku Center for Strategic and International Studies uważa, że opublikowany dokument jest zbyt ogólnikowy, by go rzetelnie ocenić. O coraz większym znaczeniu regionu Azji i Pacyfiku mówił również po objęciu urzędu sekretarza obrony **Donald Rumsfeld**,

jednak po 11 września 2001 roku całkowicie przewartościował ówczesną strategię USA. Selektywnie uwypuklane cele: wzmocnienie sił specjalnych, systemów ISR (Intelligence, Surveillance and Reconnaissance), potrzeba dominacji w przestrzeni kosmicznej i cyberprzestrzeni czy konieczność pozyskiwania bezzalo-

gowych systemów pola walki – to brzmi wprawdzie niezwykle obiecująco, jednak wszystko zależy od odpowiedniej alokacji środków finansowych. Doświadczenia ostatniej dekady pokazują, że departament obrony i poszczególne rodzaje sił zbrojnych nie najlepiej radzą sobie z tym zadaniem. ■

teorii bezpieczeństwa narodowego, siły zbrojne muszą być zdolne do wykonywania różnych zadań i misji. W nowej koncepcji strategicznej ujęte są one w dziesięciu punktach.

- Zwalczanie terroryzmu i działania nieregularne, wymierzone przede wszystkim w poszczególne odłamy Al-Kaidy.

- Odstraszenie i pokonanie przeciwnika w klasycznym starciu. Wiarygodne odstraszenie opierać ma się zarówno na zdolności do uniemożliwienia potencjalnemu agresorowi osiągnięcia jego celów, jak i zawyżeniu kosztów ewentualnej agresji w sposób czyniący ją nieopłacalną. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych mają zachować zdolność do powstrzymania każdego agresora w dowolnym punkcie globu, nawet jeśli w tym samym czasie zaangażowane będą w operację w innym regionie.

- Projekcja siły pomimo stosowania przez przeciwnika strategii antydoświadczalnej. Zdolność do takich działań jest elementem wiarygodnego odstraszenia, kluczowym w świetle akcji podejmowanych przez ChRL czy Iran (kraje te próbują uczynić niedostępnymi dla innych państw obszary morskie istotne z militarnego i gospodarczego punktu widzenia).

- Przeciwdziałanie proliferacji broni masowego rażenia, w tym powstrzymanie Iranu przed zdobyciem broni jądrowej.

- Efektywne działania w przestrzeni kosmicznej i cyberprzestrzeni umożliwiające dostęp do informacji w czasie rzeczywistym.

- Utrzymanie wiarygodnego odstraszenia nuklearnego, obejmującego zasięgiem zarówno Stany Zjednoczone, jak i sojuszników; przy czym cel ten może być realizowany również przez mniejsze od obecnych siły strategiczne.

- Obrona własnego terytorium, zapewnienie skutecznej obrony antyrakietowej dla całego terytorium USA oraz wsparcie władz cywilnych w działaniach wymagających zaangażowania wojska lub Gwardii Narodowej.

- Zapewnianie „stabilizującej obecności”, to jest rotacyjnego rozmieszczania wojsk oraz udziału w ćwiczeniach z udziałem państw sojusznicznych i zaprzyjaźnionych.

- Prowadzenie operacji stabilizacyjnych oraz antyrebelskich (jednak ich skala będzie mniejsza niż w Afganistanie czy Iraku).

- Prowadzenie operacji humanitarnych, pomoc ofiarom klęsk żywiołowych.

## NA HORYZONCIE

Słowo „Chiny” pojawia się w wytycznych tylko trzykrotnie. Za każdym razem jednak, gdy jest mowa o strategii antydoświadczalnej lub odmowie dostępu do określonego obszaru, odnosi się to do działań podejmowanych przez Państwo Środka, a te terminy są w dokumencie używane znacznie częściej.

Skupienie się na Azji, strategiczne partnerstwo z Indiami, zapewnienie pełnego dostępu do wszystkich obszarów morskich, nacisk na rozwój takich rodzajów uzbrojenia, jak: okręty podwodne, bombowce stealth czy systemy antyrakietowe (co ma umożliwić prowadzenie działań bojowych przeciwko nieprzyjacielowi stosującemu asymetryczne metody walki, między innymi poprzez wykorzystanie pocisków balistycznych i manewrujących, min morskich czy też ataków cybernetycznych) – takie deklaracje odbierane są w Pekinie jednoznacznie.

Cytowani przez agencję Xinhua i dziennik „Global Times” eksperci podkreślają, że niektóre zapisy nowej strategii są dla Chin mocno alarmujące i mogą spowodować ochłodzenie wzajemnych relacji oraz negatywnie wpłynąć na bezpieczeństwo regionalne. Niektórzy otwarcie wzywają do szybkiej rozbudowy systemów uderzeniowych dalekiego zasięgu, aby w ten sposób wzmocnić zdolność odstraszenia wobec Stanów Zjednoczonych.

Ogłoszony przez prezydenta **Obamę** podczas ostatniego szczytu APEC (Współpraca Ekonomiczna Azji i Pacyfiku) „obrót ku Azji” zbyt łatwo łączy się z jego późniejszą wizytą w Australii i zapowiedzią utworzenia w tym kraju bazy wojskowej dla 2,5 tysiąca marines, co postrzegane jest jako element strategii powstrzymania znanej z czasów zimnej wojny. Tym razem jej adresatem mają być Chiny. **Liu Weimin**, rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych, stwierdził wyraźnie, że kierowane pod adresem jego kraju oskarżenia są niewiarygodne i pozbawione podstaw, a modernizacja Chińskiej Armii Ludo-Wyzwoleńczej służy zachowaniu stabilności w regionie i nie stanowi zagrożenia dla żadnego kraju.

O ile Państwo Środka postrzegane jest jako strategiczne wyzwanie, o tyle Iran traktuje się jako zagrożenie. Cel Stanów Zjednoczonych to powstrzymanie tego kraju od zdobycia broni nuklearnej (zapis ten został dwukrotnie powtórzony) oraz przeciwdziałanie polityce Teheranu, która destabilizuje region. Po wycofaniu wojsk amerykańskich z Iraku i wydarzeniach arabskiej wiosny (budzących szanse na demokratyzację regionu i pojawienie się stabilnych, akceptowanych przez społeczeństwa rządów) Iran jawi się jako główny powód pozostawania Bliskiego Wschodu w centrum uwagi Waszyngtonu.

Prezydent, sekretarz obrony i przewodniczący Kolegium Szefów Sztabów zgodnie podkreślają, że cięcia budżetowe, które czekają Pentagon w ciągu najbliższej dekady, nie oznaczają obniżenia wydatków na obronę. Przeciwnie – będą one nadal rosły, chociaż tempo znacznie się zmniejszy w porównaniu z ostatnimi latami. Amerykański budżet na obronę pozostanie wyższy niż budżety kolejnych dziesięciu państw.

## SPADEK, CZYLI WZROST

Rozmiar i strukturę sił zbrojnych ma określać strategia. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych pozostaną najpotężniejszą machiną wojenną na świecie, będą też wyposażone w najbardziej zaawansowane technologicznie systemy uzbrojenia. Choć zmniejszy się ich liczebność, dzięki utrzymywaniu wysokiego

stopnia gotowości bojowej, elastyczności struktur oraz rozwiniętemu transportowi strategicznemu poszczególne jednostki będą mogły zostać szybko przerzucone w dowolny region, niezależnie od okoliczności, umożliwiając politykom odpowiednie zareagowanie w sytuacjach kryzysowych.

Prace nad nową strategią trwały od wiosny 2011 roku, a w jej przygotowaniu uczestniczyli nie tylko eksperci Departamentu Obrony, lecz także Departamentu Stanu, Departamentu

Bezpieczeństwa Krajowego, Narodowej Rady Bezpieczeństwa, agencji wywiadowczych, a także szefowie poszczególnych rodzajów sił zbrojnych oraz dowódcy liniowi wyższego szczebla. Więcej szczegółów strategii poznamy w lutym 2012 roku, gdy Biały Dom prześle do Kongresu propozycje budżetu na rok 2013. Nie będzie to jednak oznaczać, że prace zakończą się w tym terminie. Dokument ten ma być punktem wyjścia do budowy Połączonych Sił 2020, co w dużej mierze będzie uzależnione od wyniku kampanii budżetowej w Kongresie. 8 stycznia 2012 roku, odpowiadając na pytania dziennikarzy, **L. Panetta** stwierdził, że jeśli cięcia w budżecie Pentagonu będą wyższe niż zakładane 500 miliardów dolarów, prace trzeba będzie rozpocząć na nowo. ■

RAFAŁ CIASTOŃ jest pracownikiem administracji rządowej, członkiem Zespołu Analiz Fundacji Amicus Europae, ekspertem Fundacji im. K. Pułaskiego. Absolwent stosunków międzynarodowych UJ i podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na UW.



Prezydenci Chin  
i Stanów Zjednoczonych  
- HU JINTAO i BARACK  
OBAMA - na szczycie G20  
w Pittsburghu  
we wrześniu 2009 roku.

FOT. THE WHITEHOUSE

BOGDAN GÓRALCZYK

# Skazani na konflikt

**Stosunki USA i Chin, dwóch największych gospodarek świata, to najważniejsze relacje bilateralne na globie.**

**A**meryka nadal jest mocarstwem dominującym, Chiny zaś najpoważniejszym kandydatem do statusu przyszłej superpotęgi. Zgoda co do tego panuje po obu stronach Pacyfiku. Amerykańska sekretarz stanu **Hillary Clinton** dała jednoznaczny sygnał, że tak jest, kiedy wybrała się w pierwszą oficjalną podróż do Azji. W numerze listopadowym (2011 rok) renomowanego magazynu „Foreign Policy” przedstawiła strategię, którą nazwała „amerykańskim wiekiem Pacyfiku”. Stwierdziła wprost, że „region Azji i Pacyfiku stał się kluczowym elementem w polityce globalnej”, że „ulokowanych jest tam kilku kluczowych sojuszników USA, a także znajdują się wschodzące ryn-

ki, takie jak Chiny, Indie czy Indonezja”. Stąd też, jak podkreśla **Clinton**, „jednym z najważniejszych zadań amerykańskiej dyplomacji w nadchodzącej dekadzie będzie znacznie większe zaangażowanie się – dyplomatyczne, ekonomiczne, strategiczne i inne – w regionie Azji i Pacyfiku”.

Nikt już dzisiaj nie wątpi, że najważniejszym rozgrywającym na tym obszarze są Chiny, przez jednych (USA, kraje zachodnie) traktowane jako szansa dalszego rozwoju i owocnej dwustronnej współpracy, przez innych uważane za zagrożenie i wyzwanie: ekonomiczne, finansowe, a nawet geostrategiczne, militarne i technologiczne.

Wiąże się to z niebywale dynamicznym wzrostem Chin, które

w minionych trzech dekadach notowały rokrocznie 10-procentowy wzrost gospodarczy i w 2009 roku wyrosły na największego eksportera na globie (wyrzuciły Niemcy), a w roku 2010 na drugą gospodarkę świata (wyrzuciły Japonię). Zdumienie, ale i obawy, budzą też chińskie rezerwy walutowe, największe na globie, sięgające 3,4 biliona dolarów i powiększające się w tempie 35–50 miliardów dolarów miesięcznie.

**Jednym z najważniejszych zadań amerykańskiej dyplomacji w nadchodzącej dekadzie będzie większe zaangażowanie się w regionie Azji i Pacyfiku.**

## WSPÓLNE WYZWANIA

Według statystyk renomowanego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem w Sztokholmie, Chiny są już drugim, po USA, państwem na globie, które wydaje najwięcej na zbrojenia – oficjalnie 100 miliardów dolarów, faktycznie więcej. Chociaż jest to kilkakrotnie mniej, niż przeznaczają na ten cel Stany Zjednoczone, to rośnie znaczenie militarne Chin. Świadczą o tym nie tylko statystyki wydatków na zbrojenia – przed dziesięcioma laty Chiny zajmowały szóste-ósme miejsce, dziś są drugie. ►



FOT.: US DOD

## Reakcja na strategię

### Chiny obawiają się, że polityka Waszyngtonu ma na celu okrażenie Państwa Środka.

Komentując reakcję Pekinu na ogłoszoną przez prezydenta **Baracka Obamę** nową strategię obronną USA, Agencja Reutersa napisała, że Chiny obawiają się, iż polityka Waszyngtonu ma na celu okrażenie Państwa Środka i ograniczenie

jego rosnącej potęgi. „Chcemy uniknąć zimnej wojny z USA, ale nie wolno nam niwelować chińskiej obecności wojskowej w regionie”, napisał dziennik „China Daily”, odnosząc się do amerykańskich planów większego zaangażowania w regio-

nie Azji i Pacyfiku. Według „Global Timesa” Chiny powinny zwiększyć zdolność przeprowadzania ataków militarnych z wykorzystaniem broni dalekiego zasięgu oraz możliwość zagrożenia celom wojskowym w USA. (MS)

► Pekin ma także inne osiągnięcia: dysponuje samolotem J-20 typu stealth, rzekomo niewykrywalnym dla radarów (został pokazany w styczniu 2011 roku w czasie wizyty w Chinach amerykańskiego sekretarza obrony **Roberta Gatesa**) oraz lotniskowcem, zwodowanym wiosną 2011 roku.

Dynamicznie rozwija się chiński program kosmiczny, który zakłada między innymi wysłanie do 2014 roku w przestrzeń kosmiczną pierwszej chińskiej taikonautki (kobiety w kosmosie), do 2018 chińskiej załogi na Księżyc, a do 2020 roku postawienie w przestrzeni okołozemskiej stałej stacji kosmicznej (obecna, o nazwie Tiangong – Niebiański Pałac – jest tam tylko tymczasowo). Warto podkreślić, że chiński program kosmiczny rozwija się w czasie, gdy amerykański (Challenger) jest zamykany.

Zapoczątkowane po słynnej wizycie prezydenta **Richarda Nixona**, a znormalizowane za prezydentury **Jimmy’ego Cartera** stosunki USA – Chińska Republika Ludowa (ChRL) już dawno wykroczyły poza ramy zwykłych relacji dwustronnych. Mamy do czynienia z dwoma kolosami, które w coraz większym stopniu muszą odpowiadać – razem lub osobno – na tak zwane wyzwania globalne. Do takich należy zaliczyć przede wszystkim niepro-

liferację broni jądrowej, zmiany klimatyczne, zanieczyszczenie środowiska naturalnego, zwalczanie terroryzmu czy poszukiwanie alternatywnych źródeł energii z powodu kurczenia się surowców spalanych.

### SPORY I ZATARGI

W kwietniu 2009 roku Pekin i Waszyngton nawiązały dwustronny dialog strategiczny i gospodarczy. Przynajmniej raz w roku

w szerokim gronie omawiane są najważniejsze kwestie we wzajemnych stosunkach: konieczność aprecjacji chińskiej waluty, dwustronny handel, a w nim ogromna chińska nadwyżka (zbliżająca się w niektórych latach do 300 miliardów dolarów), ataki w cyberprzestrzeni czy ciągle istotna sprawa przestępstwa przez Chiny praw człowieka, wynikająca z odmiennych wartości i systemów politycznych.

Kwestią sporną jest Tajwan, który po 2008 roku w bezprecedensowy sposób zbliżył się z ChRL. Strategia władz w Pekinie jest jasna: do ponownego zjednoczenia ma dojść na warunkach stawianych przez Państwo Środka. Zwieńczeniem zbliżenia ekonomicznego i społecznego miałyby być dwustronny układ pokojowy.

Coraz więcej amerykańskich ekspertów mówi o „chińskim zagrożeniu”

Co na to Tajwańczycy? Większość jest przeciwko zjednoczeniu, a niektórzy eksperci podkreślają, że ChRL podpisała niegdyś podobne „pokojuwe” porozumienia z Tybetem i wiadomo, jak to się skończyło. Tajwan korzystał dotychczas z amerykańskiego parasola bezpieczeństwa, jak też z tamtejszego sprzętu wojskowego. Czy będzie tak nadal? Jedno jest pewne: rozgrywka o Tajwan jest ważnym pojedynkiem o wpływy i znaczenie, o którym będzie głośno. W tekście w „Foreign Policy” **Hillary Clinton** nie wspomniała o Tajwanie.

### STARCIE MOCARSTW

Czy Chiny i USA skazane są na konflikt? Coraz więcej amerykańskich ekspertów mówi o zagrożeniu ze strony ChRL. W strategii amerykańskiej wobec regionu Azji i Pacyfiku, przedstawionej przez sekretarza stanu, jest wyraźnie napisane: „Jest faktem, że prosperująca Ameryka jest dobra dla Chin, podobnie jak kwitnące Chiny są dobre dla Ameryki. Po obu stronach możemy więcej osiągnąć, gdy będziemy współpracować ze sobą, niż jeśli będziemy wchodzić w konflikt”. Takie jest przesłanie na dziś. Czy zostanie utrzymane przez następną administrację?

Jedno wiemy na pewno: nigdy w dziejach nie było tak, że jedno supermocarstwo ustępowało drugiemu bez walki. Dziś mamy do czynienia z dwoma gigantami: jednym w fazie schyłkowej, drugim w fazie szybkiego wzrostu. Jak to się zmieni? – to jedno z najbardziej fascynujących pytań na najbliższą przyszłość i dotyczy nie tylko Amerykanów i Chińczyków. Ze względu na skalę i potencjał obu krajów ich dalsze relacje będą miały globalny wymiar.

Dlatego warto mieć w pamięci przesłanie zawarte w końcowej części książki „O Chinach”, wydanej w maju 2011 roku przez sędziwego **Henry’ego Kissingera**, który kiedyś „otwierał Chiny”. Powołuje się on na raport brytyjskiego dyplomaty **Eyre’a Crowe’a**, który w 1907 roku przestrzegwał, że jeśli trwające już w sporze państwa nie będą się szanowały, jeśli nie zgodzą się na współistnienie różnych systemów wartości i odmiennych interesów, grozi im zderzenie, a potem klęska. Niestety, tych ostrzeżeń nie wzięto pod uwagę i kilka lat później wybuchła I wojna światowa. Jak będzie teraz? ■

**BOGDAN GÓRALCZYK** jest profesorem w Centrum Europejskim UW, byłym ambasadorem w państwach azjatyckich, redaktorem naczelnym rocznika „Azja-Pacyfik”.

Tekst niniejszy kończy cykl na temat chińskiego sąsiedztwa zapoczątkowany na łamach PZ w listopadzie 2010 roku.



MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

# Polityczny tajfun

FOT. BUNDESHEER.AT

**Stawka jest wysoka. Trwa walka o kontrakt wart dziesięć miliardów dolarów.**

Indie kupią 126 myśliwców wielozadaniowych. To jeden z największych kontraktów od lat dziewięćdziesiątych. Z sześciu producentów takich maszyn na placu boju pozostało dwóch: europejskie konsorcjum Eurofighter i francuski koncern zbrojeniowy Dassault.

Decyzja powinna zapaść wkrótce, pisał 2 stycznia 2012 roku „Der Spiegel”, powołując się na indyjskie ministerstwo obrony. Możliwe jednak, spekulował magazyn, że przetarg zostanie unieważniony. Wówczas do gry powrócą Amerykanie. Po ogłoszeniu przez prezydenta **Baracka Obamę** nowej strategii obronnej, przewidującej większe za-

angażowanie w regionie Azji i Pacyfiku, Waszyngton ma mocniejsze karty.

## WYWIERANIE NACISKÓW

Do rozpisanego przez Indie w 2007 roku przetargu na samolot wielozadaniowy stanęło sześciu producentów: europejskie konsorcjum lotnicze Eurofighter z myśliwcem Eurofighter Typhoon, amerykańskie firmy Boeing i Lockheed Martin oferujące maszyny F-16 Super Viper i F-18 Super Hornet, francuski koncern zbrojeniowy Dassault z samolotem Rafale, szwedzki Saab z samolotem Gripen oraz rosyjska korporacja RSK MiG oferująca MiG-35.

Przez dwa lata indyjscy piloci testowali oferowane maszyny w różnych warunkach klimatycznych: w rejonie Bengaluru, gdzie panuje duża wilgotność, w Radżastanie na pustyni oraz w Ladaku w Himalajach. Mimo zapewnień indyjskich oficerów, że najważniejsze jest spełnienie technicznych wymagań, polityka odgrywa w tym przetargu niebagatelną rolę. Dziennik „Business Standard” pisał także, że w grę mogą wchodzić niedostrzegane zbyt często względy strategiczne.

W kwietniu 2011 roku dowództwo indyjskich sił powietrznych ogłosiło, że do finałowej rozgrywki dojdzie pomiędzy Dassault Rafale i Eurofighter Typhoon. Była to dość zaskakująca decyzja, zważywszy na amerykańsko-indyjskie zbliżenie (szczególnie po wizycie **Baracka Obamy** jesienią 2010 ro- ▶

ku) oraz fakt, że przez ostatnie lata głównym dostawcą broni dla Indii była Rosja.

Dlaczego odpadli Rosjanie? Powody mogą być dwa: Hindusi chcieli pozyskać najnowsze technologie oraz uniezależnić się od jednego (rosyjskiego) źródła dostaw. Premier **Władimir Putin** osobiście zadzwonił do szefa indyjskiego rządu **Manmohana Singha**, by wyrazić rozczarowanie decyzją Delhi.

Dalej posunął się **Timothy Roemer**, amerykański ambasador w Indiach, który nie tylko wyraził „głębokie rozczarowanie”, lecz także ustąpił ze stanowiska. Wykluczając z przetargu Amerykanów, Indie „wybrały samolot ponad partnerstwo strategiczne”, napisał w międzynarodowym magazynie „The Diplomat” **Ashley Tellis**, były doradca do spraw bezpieczeństwa w administracji **George’a W. Busha**.

mi, która będzie rezultatem decyzji o zakupie Eurofightera”.

Do promocji Eurofightera **Angela Merkel** wykorzystwała także wizytę w Indiach w maju 2011 roku, gdy osobiście zachęcała gospodarzy do zakupu Typhoona. 175-osobowa delegacja niemieckich polityków i biznesmenów miała dać czytelny sygnał, jak dużą wagę przykładają do strategicznego partnerstwa z Delhi, zapewniał **Thomas Matussek**, niemiecki ambasador w Indiach. Już wcześniej EDAS (European Aeronautic Defence and Space Company) utworzył z indyjskim koncernem Larsen & Toubro spółkę zajmującą się budową urządzeń elektronicznych dla wojska.

Po powrocie do Berlina kanclerz **Merkel** musiała stawić czoła zarzutom opozycji, któ-

rzecznik nie podał terminu, a opóźnienia tłumaczył skomplikowaną oceną, w której trzeba wziąć pod uwagę nie tylko cenę maszyny, lecz także obiecany transfer technologii. Indyjska komisja przetargowa musi przeanalizować również koszty użytkowania maszyn (przez 40 lat) oraz serwisu (godzina Eurofightera w powietrzu kosztuje 70 tysięcy euro).

Z informacji dochodzących z Nowego Delhi obserwatorzy wyciągają odmienne wnioski. Jedni twierdzą (pisał o tym „Der Spiegel”), że Eurofighter może wygrać przetarg z powodów politycznych. Inni mówią o możliwym unieważnieniu konkursu i rozpisaniu go na nowo. W tym drugim wariancie do gry powrócą Amerykanie i Rosjanie. „Decyzja wskazująca zwycięzcę jest ciągle przesuwana, chyba nie bez powodu”, uważa **Konstantin Makijenko**, wicedyrektor moskiewskiego Centrum Analiz Strategii i Technologii.

W nowym przetargu rosną szanse producentów wykluczonych z obecnej rozgrywki: Amerykanów, ponieważ Indie rozbudowują strategiczne partnerstwo z Waszyngtonem; Szwedów, dlatego że złożyli najkorzystniejszą cenowo propozycję; oraz Rosjan, gdyż są dotychczas najważniejszym partnerem Indii w dostawach zbrojeniowych i blisko współpracują z Delhi, jeśli chodzi o lotnictwo wojskowe.

Dla Eurofightera nowy przetarg byłby poważnym ciosem. W grudniu 2011 roku firma przegrała z Lockheedem Martinem rywalizację o nowe samoloty dla Japonii. Już dziś z powodu odwołanej przez Indie decyzji przedsiębiorstwa współpracujące z konsorcjum ograniczają zatrudnienie i produkcję. Miliony wydano na promocję i reklamę, koszt udziału trzech maszyn w targach lotniczych Aero India w Bangalore w 2009 roku wyniósł ponad 7 milionów euro.

Z wyścigu nie zamierza także zrezygnować Rafale, choć na jego niekorzyść przemawia to, że tych maszyn nie mają siły powietrznej żadnego kraju oprócz Francji. 86-letni syn twórcy koncernu, **Serge Dassault**, zapewnia jednak, że „jest to najlepszy samolot świata”.

Pierwsze myśliwce powinny zostać dostarczone w 2015 roku, dwa lata później mają być gotowe pierwsze samoloty montowane w Indiach. Niewykluczone, że zamówienie zostanie rozszerzone o dodatkowe 63 maszyny.

W marcu 2011 roku sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem uznał Indie za największego na świecie importera broni. „Biorąc pod uwagę wysoką stawkę, a także rosnące wpływy, Indie jako nabywcy są teraz w stanie dyktować warunki Stanom Zjednoczonym i Rosji”, napisał w magazynie „The Diplomat” **Nitin Gokhale**, komentator indyjskiej stacji NDTV. ■

## Trudny wybór?

Kraj producenta	Typ samolotu
 CHINY	FC-1, J-10, J-11 J-20
 FRANCJA	Rafale
 INDIE	Tejas Light Combat Aircraft
 JAPONIA	F-2
 PAKISTAN	JF-17
 ROSJA	Su-30MK, Su-34, Su-35, MiG-29SMT, MiG-35, Suchoj T-50, PAK-FA
 SZWECJA	JAS-39 Gripen
 USA	F-15E, F-16C/D, F-16 IN, F/A-18E/F, F-22, F-15SE, F-35
 NIEMCY, WŁOCHY, HISZPANIA, WIELKA BRYTANIA	Typhoon (Eurofighter)

FOT. DAMIAN FIGAJ

## NIEMIECKIE ZACHĘTY

Dziennik „Die Welt” zwrócił uwagę na postawę Waszyngtonu: domaganie się rewanżu za podpisanie w 2008 roku amerykańsko-indyjskiego układu nuklearnego (uznawał on Indie za kraj atomowy i umożliwił Delhi współpracę nuklearną z innymi krajami). Tymczasem Eurofighter zaproponował Hindusom partnerskie podejście, na zasadzie równy z równym.

Niemiecka kanclerz **Angela Merkel** w liście wysłanym pod koniec 2011 roku do premiera **Singha** zaproponowała, aby Delhi zostało piątym partnerem w konsorcjum Eurofighter, oczywiście po udanej transakcji. Europejczycy także nie mieli nic przeciw temu, aby większość zamówionych maszyn powstała w zakładach Hindustan Aeronautics Ltd po dokonaniu stosownego transferu technologii. Rzecznik rządu w Berlinie potwierdził, że zaproponowano Indiom „pogłębioną technologiczną i gospodarczą współpracę z czterema europejskimi kraja-

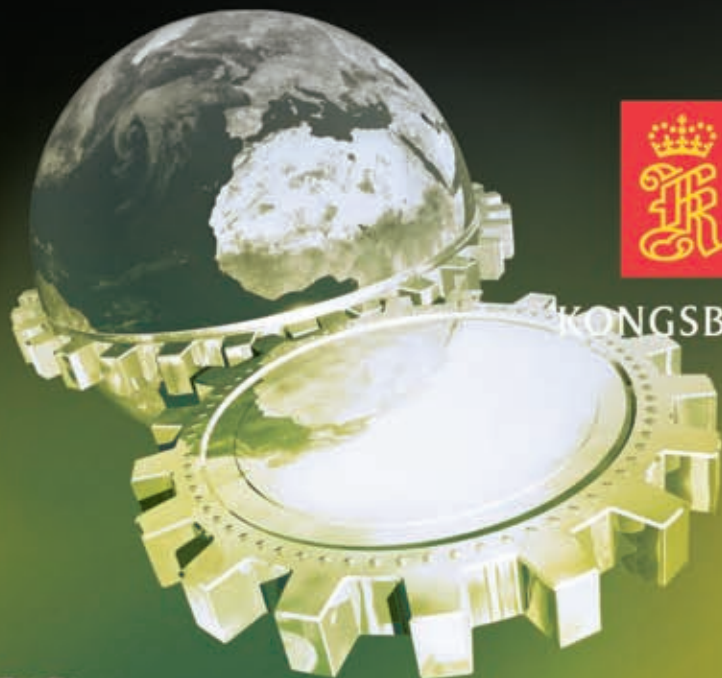
ra krytykowała ją za nakręcanie spirali zbrojeń w Azji Południowo-Wschodniej. **Claudia Roth**, szefowa Zielonych, przypomniała, że ewentualna dostawa do Indii nowoczesnych myśliwców łamie dotychczasową linię niemieckiej polityki eksportowej: nie można dostarczać broni krajom, które mogą ją wykorzystywać do podsycania napięć w regionie i w konflikcie z innymi państwami. Tymczasem spór z Pakistanem o Kaszmir oraz współpraca militarna Pekinu z Islamabadem są dla Indii silnym bodźcem do stałego zwiększania wydatków na obronę. Dynamiczny rozwój gospodarki ułatwia to zadanie.

## NOWE NADZIEJE

W listopadzie 2011 roku szef indyjskiego lotnictwa **Norman Anil Kumar Browne** zapewniał, że zwycięzca przetargu zostanie wyłoniony w połowie grudnia. Pod koniec 2011 roku ministerstwo obrony wyjaśniło, że nastąpi to w „najbliższych tygodniach”, jednak



KONGSBERG



# Wsparcie i współpraca

W KONGSBERG wierzymy, że kluczowymi dla owocnych i długoterminowych relacji są wsparcie oraz bliska współpraca z klientem. Dzięki temu KONGSBERG ugruntował swoją pozycję budując sieć oddziałów w 26 krajach całego świata.



Nasze najważniejsze grupy produktowe:

- Systemy dowodzenia i kontroli uzbrojenia
- Systemy obserwacji
- Zdalnie sterowane stanowiska bojowe
- Rozwiązania systemów łączności
- Rakiety przeciwokrętowe

ŚWIATOWA KLASA – dzięki ludziom, technologii i pasji

DOMINIK JANKOWSKI

# Droga do przełomu

Zbudowanie partnerstwa strategicznego z Rosją leży w interesie Unii Europejskiej.

**M**oskwa jest trzecim partnerem handlowym UE i głównym dostawcą surowców energetycznych. 8 listopada 2011 roku ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec – **Radosław Sikorski** i **Guido Westerwelle** – wystosowali do szefowej unijnej dyplomacji **Catherine Ashton** list, w którym zaapelowali o jednolitą strategię UE wobec Rosji. Przyznali, że istnieją różnice między Brukselą a Moskwą, ale nie mogą one wstrzymać współpracy. Przedstawili propozycje dotyczące strategicznego partnerstwa Unii i Rosji, które powinno opierać się na dwóch fundamentalnych zasadach: konstruktywnym zaangażowaniu i odpowiedzialności.

Tym samym oczekuje się, że UE nadal będzie wspierać Rosję w jej wysiłkach na rzecz modernizacji gospodarki oraz ustroju społeczno-poli-

tycznego. Jednocześnie UE spodziewa się, że Rosja będzie solidnym partnerem na europejskiej scenie polityczno-gospodarczej, niestanowiącym zagrożenia aktorem na arenie obronnej, a także, że będzie szanować wartości i zasady, do jakich zobowiązała się w ramach struktur międzynarodowych (ONZ, OBWE, Rada Europy).

## POZYTYWNE SYGNAŁY

Dwudziesty ósmy szczyt UE–Rosja, który odbył się w Brukseli 15 grudnia 2011 roku, nie przyniósł przełomu. Niemniej zarysowały się pozytywne tendencje w relacjach dwustronnych. Należy do nich zaliczyć zbliżające się członkostwo Rosji w Światowej Organizacji Handlu (World Trade Organization – WTO) i postęp w sprawach wizowych, czego pierwszym sygnałem jest polsko-rosyjska umowa o zasadach małego ruchu granicznego.

Wejście Rosji do systemu WTO stworzy dla UE stabilne i przewidywalne warunki prowadzenia dwustronnej wymiany handlowej, jednocześnie zagwarantuje równoprawność stosunków między partnerami. W praktyce oznacza to, że żadna ze stron nie będzie mogła wprowadzić jednostronnych, arbitralnych i restrykcyjnych środków polityki handlowej. Ponadto należy oczekiwać, że członkostwo Rosji zdynamizuje współpracę handlową z UE i przyczyni się do zwiększenia bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Z kolei podpisanie polsko-rosyjskiej umowy umożliwi mieszkańcom części województw pomorskiego i warmińsko-mazurskiego oraz rosyjskiego obwodu królewieckiego swobodne przekraczanie wspólnej granicy.

Ostatnie pozytywne sygnały nie oznaczają jednak, że współpracę UE i Rosji można na-





Komisja Europejska dopuszcza możliwość złagodzenia wobec Rosji w 2012 roku zasad dotyczących pakietu energetycznego.



UE powinna nadal wspierać Rosję w jej wysiłkach na rzecz modernizacji gospodarki oraz ustroju społeczno-politycznego.

ułatwić ustalenie stałych mechanizmów współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa.

W czerwcu 2010 roku kanclerz **Angela Merkel** i prezydent **Dmitrij Miedwiediew** po spotkaniu w Mesebergu zaproponowali utworzenie unijno-rosyjskiego komitetu politycznego i bezpieczeństwa, którego członkami byłiby ministrowie spraw zagranicznych państw UE i Rosji oraz szef unijnej dyplomacji.

W zamysle przywódców Niemiec i Rosji gremium to miałyby opracować zasady cywilnego i wojskowego mechanizmu zarządzania konfliktami w Europie. Proponując podniesienie rangi obrad unijno-rosyjskich, Berlin chciał przede wszystkim doprowadzić do zacieśnienia współpracy UE-Rosja w sferze bezpieczeństwa, którą uważał za niewystarczającą, i jednocześnie wyjść naprzeciw propozycji Moskwy z 2009 roku, kiedy to **Dmitrij Miedwiediew** zaapelował o utworzenie nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego.

Inicjatywa meseberska nie doczekała się realizacji z co najmniej dwóch powodów.

**Po pierwsze**, na początku wywołała zaskoczenie i niezadowolenie tych państw UE, z którymi nie została uprzednio skonsultowana.

**Po drugie**, Niemcy uzależnili jej wprowadzenie od postępu w negocjacjach oraz działań Rosji zmierzających do opanowania konfliktu w Naddniestrzu, co do tej pory nie nastąpiło.

Niemniej w 2012 roku można spodziewać się powrotu do dyskusji nad powołaniem unijno-rosyjskiego komitetu. Sprzyjać temu będzie uzyskanie przez Niemcy poparcia niektórych państw członkowskich dla tej inicjatywy (między innymi Włoch) oraz wznowienie w Wilnie 1 grudnia 2011 roku, po pięciu latach przerwy, oficjalnych negocjacji w sprawie Naddniestrza (w formacie 5+2).

Kolejnym punktem spornym w relacjach UE z Rosją jest bezpieczeństwo energetyczne. Ce-

lem nowych unijnych przepisów w tej dziedzinie (tak zwany trzeci pakiet energetyczny), które weszły w życie na początku marca 2011 roku, jest liberalizacja rynku energii elektrycznej i gazu ziemnego oraz budowa jednolitego europejskiego rynku, a pośrednio wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego wszystkich krajów UE. Najważniejszy element pakietu to tak zwany unbundling, czyli rozdzielenie wytwarzania energii elektrycznej i wydobycia gazu oraz sprzedaży od ich przesyłu. Dotychczas koncerny energetyczne posiadające infrastrukturę przesyłową utrudniały innym firmom dostęp do niej i w ten sposób uzależniały odbiorców od własnych dostaw, dzięki czemu mogły utrzymywać wyższe ceny za surowiec. Rosja posiada udziały w wielu rurociągach na terenie UE (Nord Stream, OPAL, Gazela, Jamał) i planuje budowę lub kupno kolejnych (South Stream, Braterstwo).

Wydawało się, że UE będzie konsekwentnie dążyła do pełnego wprowadzenia pakietu w życie. Według ostatnich informacji z Brukseli, Komisja Europejska dopuszcza możliwość złagodzenia wobec Rosji w 2012 roku zasad dotyczących pakietu energetycznego. Pozbawia on Kreml kontroli nad będącymi współwłasnością Gazpromu rurociągami przesyłowymi gazu na terenie UE. Z perspektywy państw Europy Środkowej odstępstwa od unijnych regulacji, tworzących jednolity rynek energii, byłyby niekorzystne dla ich bezpieczeństwa energetycznego. Zatem także i w tej dziedzinie UE nie uniknie w 2012 roku zarówno wewnętrznych sporów, jak i dalszych nacisków ze strony Rosji. ■

**DOMINIK JANKOWSKI**

jest analitykiem w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego. Tezy i opinie zawarte w tekście nie są oficjalnym stanowiskiem BBN, lecz jedynie autora.

zwać, zgodnie z oficjalną terminologią unijną, strategicznym partnerstwem. Wciąż istnieją obszary, w których nie odnotowano postępu. Jednym z nich jest polityka bezpieczeństwa, w tym energetycznego. Czego możemy zatem spodziewać się w tej dziedzinie w 2012 roku?

### CIĄG DALSZY IMPASU?

Na szczycie w Rostowie nad Donem w 2010 roku przedstawiciele UE i Rosji podpisali deklarację „Partnerstwo dla modernizacji”. Nowa inicjatywa zakładała większą współpracę w budowanych od 2003 roku czterech dziedzinach (gospodarka, sprawy wewnętrzne i wymiar sprawiedliwości, bezpieczeństwo zewnętrzne, zagadnienia związane z badaniami i edukacją). Niemcy, projektodawcy partnerstwa, liczyli, że nada ono dynamikę stosunkom unijno-rosyjskim. Nowa inicjatywa miała także



ANDRZEJ  
JONAS

# Sztafeta

Z tego kryzysu Unia wyłoni się w innej postaci.

**S**ztafeta to rodzaj konkurencji sportowej. Polega na przekazywaniu sobie przez kolejnych biegaczy jakiegoś przedmiotu, który należy bez uszczerbku przenieść od startu do mety. Założenie klasyczne jest takie, że zawodnicy biegną wyznaczoną trasą, stosując się do ustalonych reguł. Co się jednak stanie, gdy zmieniać się będzie i trasa, i sposób przemieszczania się, a meta nie zostanie określona? Czy nadal będziemy mówić o sztafecie?

Dania uroczyście przejęła od Polski prezydencję w Unii Europejskiej. Przez najbliższe sześć miesięcy to na niej będzie spoczywać obowiązek „popychania” spraw Wspólnoty. Kierunek mógłby wydawać się oczywisty, gdyby sama Unia nie przybierała kształtu wielkiego znaku zapytania.

Gdy pół roku temu Warszawa przejmowała sztafetową pałeczkę od Budapesztu, sytuacja była nieco bardziej klarowna niż obecnie. Przekonanie, że wspólnotowość może być cementem dla rysujących się ścian Wspólnoty, było udziałem dostatecznie wielu państw członkowskich. Polską pronijność traktowano jako wartość. Być może jest tak i dzisiaj, żeby jednak zachować taką postawę, potrzeba znacznie więcej optymizmu. Dziś nawet optymiści mają skwaszone miny.

Mamy za sobą trudne miesiące, gdy nie zdołano podjąć żadnych decyzji. Doszło do setki spotkań na najwyższych szczeblach. Każde z nich okrzykiwano spotkaniem ostatniej szansy i każde okazywało się przygotowaniem do następnego. Mieliśmy do czynienia jakby z niekończącym się ciągiem przedsińków, z których żaden nie prowadził do salonu. Najtęższe głowy miały różne zdania. Niektórzy twierdzili, że sy-

tuationa jest trudna do zdefiniowania, a przecież nie można zaordynować terapii przed postawieniem diagnozy. Inni byli zdania, że jasne jest, co się dzieje, ale nie wiadomo, co robić. Karierę zrobił bon mot mocnego człowieka Europy, premiera Luksemburga, pana **Junckera**, który mawia, że wiadomo, co zrobić, ale nie wiadomo, jak potem wygrać wybory. Jedni zastanawiali się nad tym, skąd wziąć pieniądze, inni, jak pohamować apetyty. Nieskrywany egoizm splótł się z hasłami solidarności.

W środowisku tradycyjnie skłonny do stawiania zasadniczych pytań padły te prawdziwie fundamentalne – o to, czy można wypaść ze strefy euro, czy strefę euro można zlikwidować, czy oznaczać to będzie koniec Unii. Poczyniono nawet stosowne obliczenia, aby poznać koszty. Pojawili się też wróżbici dobrze wiedzący, że sławę dają jedynie wieszczanie apokalipsy. Osiągnięto też pewne postępy w kierunku rozwiązania piętrzących się problemów, wszelako bez uzyskania pewności, że nie prowadzą ku jeszcze większym.

Wśród niewielu oczywistości, o których można dziś mówić, na miejscu pierwszym umieściłbym taki oto banal: Unia nie będzie już taka jak kiedyś. Przeszła w swej historii wiele burz i pokonała różne zakręty, ale z tego kryzysu wyłoni się w innej postaci. Albo, jak zarysował to w swoim sławnym berlińskim przemówieniu minister **Radosław Sikorski**, zdecydowanie bardziej zintegrowana, albo w formie stanowiącej wypadkową unii fiskalnej i dotychczasowych instytucji Unii Europejskiej. A może jeszcze innej, całkiem dziś enigmatycznej.

Wyznaczniki pozostają rzecz jasna niezmiennie. Nie można zmienić ludzkiej natury, polityki, nie da się uniknąć egoistycznego myślenia. Nie zniknie konkurencja i globalizm ani wolność, demokracja i prawa człowieka.

Pałeczkę przejmują Duńczycy. Myślę, że wciąż można mówić o sztafecie. Mają być trzy osie tej prezydencji: unia fiskalna, budżet i ekologia. Sądzę, że trzeba pamiętać także o osi czwartej, która może stać się pierwszą – prezydenckich wyborach we Francji. ■

wojny i pokoje

wojny i pokoje

Redaktor działu  
ANDRZEJ FAJARA

# wojny i pokoje



**JERZY  
BESALA**



# Połock odbity



W wyniku połockiej wyprawy  
**BATOREGO** car poniósł ogromne straty.

Mapa Litwy z XVII wieku. W prawym dolnym rogu Połock (Plotzko).



**W** lipcu 1579 roku w Świrze polskie dowództwo zastanawiało się nad kierunkiem głównego uderzenia. Litwini gładzi iść na Psków, wskazując, że Moskwa nie spodziewa się aż tak głębokiego uderzenia. Padły nawet propozycje ataku na Smoleńsk.

**Stefan Batory** obydwie plany uważał jednakże za ryzykowne: zbyt duża ilość wojsk mogła zostać odcięta od bazy. Według króla należało odzyskać Połock nad Dźwiną – „bramę do Inflant i Litwy” zajęta przez cara w 1563 roku. W wypadku niepowodzenia granica była bardzo blisko.

Po tym, jak rada senatorów i dowódców przychyliła się do zdania króla, **Batory** rozpoczął działania propagandowe. 12 lipca 1579 roku z „latającej drukarni” **Walentego**

**Łapki** wyszedł duży manifest pisany po łacinie, kierowany do wszystkich narodów. Aby zrozumieć go również żołnierze idący na Połock, manifest przetłumaczono na polski, węgierski i niemiecki. **Batory** zobowiązywał rycerstwo do wierności królowi i chrześcijańskim ideałom, zakazywał zaś wszelkich gwałtów i odwetu na ludności rosyjskiej oraz wrogości wobec litewskich Żydów i Niemców. Wiedział, że ludność ruska może znaleźć się znów w granicach Rzeczypospolitej.

### DEMONSTRACJA SIŁY

5 sierpnia, przed przekroczeniem granicznej Dźwiny, hetman **Mikołaj Mielecki** urządził przed królem defiladę wszystkich niemal chorągwi i rot pod rozwiniętymi sztandarami. Armia, którą dowodził król, była jak na ówczesne warunki ogromna, liczyła około

48–50 tysięcy żołnierzy. Był to widok budujący, ale czujne oko **Batorego** dostrzegło „rzeczy błazeńskie”, „maskaradę” w uzbrojeniu pancernej jazdy polskiej. To wtedy zrodziła się w królu myśl zreformowania i całkowitego ujednoczenia uzbrojenia husarii. Jego hajducy byli bowiem umundurowani jednako, podobnie jak piechota mazurska i wybraniecka. Było to bardzo pomocne na polu bitwy dla dowodzącego i walczących.

Co robił w tym czasie car? **Iwan** zwołał radę bojarską i oświadczył, że nadeszła „chwila wielkiego rozlewu krwi”. Następnie pchnął swe wojska na zachód wzdłuż Wołgi, Dniepru, Donu i Dźwiny, obsadził załogami 80 najważniejszych zamków granicznych, a sam w lipcu znalazł się w Nowogrodzie Wielkim, drugim po Pskowie miejscu koncentracji wielkiej armii. Miała mu towarzyszyć 40-tysięcz-



na gwardia, złożona ze strzelców, kozaków i dworzan.

### OSTROŻNY IWAN

Była siła mogąca przeciwstawić się wojskom królewskim. Mimo to **Iwan** nie odważył się podjąć działań zaczepnych. Nie próbował nawet osłonić granic od strony Połocka czy Wielkich Łuków. Osiem tysięcy strzelców, których w połowie lipca wysłał w stronę Połocka, to było zbyt dużo jak na podjazd, a zbyt mało, by utworzyć dywizję. Rosyjski historyk **Mikołaj Karamzin** sądził, że zachowanie i plan **Iwana** wynikały z głębokiej niewiary w swych dowódców. Głównym powodem jednak był chyba lęk przed starciem z wojskami

królewskimi w polu. **Iwan** wybrał taktykę stawiania tak zwanych ostrozków, małych zameczków otoczonych zastrzonymi balami, by w ten sposób osaczyć przeciwnika.

W odpowiedzi na pojawienie się czambułów tatarskich król także wysłał zagony, którymi dowodził **Maciej Dembiński**, mające odciąć dowóz żywności i osłaniać od Pskowa kierunek głównego uderzenia. Na południu nakazał natomiast staroście orszańskiemu **Filonowi Kmicie Czarnobyłskiemu** strzec głównych sił od strony Smoleńska. Rozmach działań i przestrzeń operacyjna były wielkie: obejmowały ziemie od górnego Dniepru po Inflanty, dochodziły niemal do Morza Bałtyckiego.



Obleńcie Połocka na rycinie z kronik niemieckich.

Liczba użytych wojsk z obu stron zapierała ówczesnym dech w piersiach.

W ślad za strażą przednią główne siły polsko-litewsko-węgiersko-niemieckie zaczęły przeprowadzać się pod Dżisną przez Dźwinę po moście inżyniera **Wedla**. Konstrukcja została rozłożona w trzy godziny. Deszcze nadal utrudniały działania wielonarodowych wojsk Rzeczypospolitej. Na dodatek przed chorągwiami pojawiła się nowa przeszkoda – zielona ściana młodego gęstego lasu. Ciągnął się wzdłuż rzeki przez blisko 60 kilometrów – aż pod Połock – i miał stanowić dodatkową osłonę dla twierdzy.

Napierw, 23 lipca, padły zameczki rosyjskie osłaniające Połock – Koziany i Krasne. 4 sierpnia Litwini i Węgrzy skierowali się na północny wschód, oblegli, zdobyli i spalili Sitno chronione wodami Połoty. Wojskom królewskim zagrażała jedynie silna załoga Sokola.

11 sierpnia **Batory** znalazł się wreszcie pod Połockiem. **Reinhold Heidenstein**, historyk na usługach polskiego króla, zauważył, że „Połock, dzięki szczęśliwemu położeniu nad Dźwiną do takich przyszedł dostatków, że swymi bogactwami zaczął nawet stolicę Litwy, Wilno”. Twierdza obłana była wodami Dźwiny i niedużej rzeczki Połoty oraz miała dwa zamki – większy, górny, stojący na urwistym wzgórzu, oraz mniejszy, zwany Ostrogiem Strzeleckim, na pagórku, oba sprzęgnięte mostem. Mniejszy zamek ochraniał miasto zwane Zapołociem. Wszystko to było okolonie ostrokołem z drewnianych bali oblepionych gliną, wałem obłożonym kamieniami, przegrodzone fosą, obsadzone przez sześć tysięcy ludzi przybyłych tu z głębi Rosji. Silna artyleria była obsługiwana przez znakomitych puszkarzy.

Naradę króla nad sposobami zdobywania zamku przerwało przybycie piechoty niemieckiej. Bez rozkazu przeszła Połotę i rozłożyła obóz naprzeciw zamków nad Dźwiną. Król obawiał się „niezgody narodowej”, więc zezwolił dowódcy Węgrów **Kasprowi Bekieszowi** na sypanie szańców w miejscu, które on wskazywał jako właściwe do szturmowania. Chciał, aby jego rodacy pierwsi wdarli się do twierdzy. Chodziło o łupy, które wynagrodziłyby Węgrom udział w wyprawie. Z drugiej strony Połoty Polacy rozłożyli dobrze zorganizowany obóz królewski, z trzema głównymi ulicami. Koło Węgrów stanęli Litwini dowodzeni przez **Mikołaja Radziwiłła** i jego syna **Krzysztofa**. Most **Wedla**, spławiony spod Dżisny, spiął brzegi Dźwiny pod Połockiem.

### SZTURM BEKIESZA

Niecierpliwy **Bekiesz** z usypanych szańców pierwszy zaczął bić w mury Zapołocia. Wtedy Rosjanie podpaliли miasto i się wyco-

» fali. Węgrzy („jakoż jest to naród na trudy wojenne niesłychanie wytrzymały”) zaczęli przeciw naprzód, ku zamkowi, kopiać rowy. Za Węgry posuwali się oczekujący na szturm Polacy; dalej piechota litewska i węgierska zaciągnięta przez hetmana wielkiego koronnego **Jana Zamoyskiego**. Wszyscy czekali na efekt poczynić artylerii **Bekiesza**, która zaczęła teraz bić bombami zapalającymi w drewniane bale otaczające zamek.

Kule zapalające przeszły jednak drewniane fortyfikacje na wylot, a jeśli już w nich utkwily, to gasił je lejący nadal deszcz. Płyćciutka dotąd Połota weszła tak, że nawet jazda nie odważyła się w nią wjechać. Do umocnień zamkowych prowadził most wybudowany wcześniej przez Węgrów. **Bekiesz** usiłował zdublować go, kładąc nowy pomost na zatopionych łódkach rybackich. Celne strzały puszczały połockich rozniosły jednak tę przeprawę w drzazgi. Zawzięty Węgier, cierpiący na reumatyzm i przewlekły nieżyt żołądka, jął namawiać żołnierzy, by podeszli z pochodniami pod umocnienia Połocka i je podpalili. Obiecywał wielkie nagrody, więc posłuchali, „Polacy i Litwini wytrwale lecieli tam, jeden za drugim”. Natrafili jednak na nową broń połoczan: wielkie bale spuszczone ze wzgórza, które miażdżyły i gniotły śmiałków. Reszty dopełnił deszcz.

## CORAZ WIĘKSZE KŁOPOTY

Sytuacja zaczęła się robić dla króla krytyczna. „Ziemia bowiem tłusta i sama przez się wilgotna, tak dalece przesiąkła wszędzie wodą, że nawet pod skórzanymi dachami w namiotach pierwszych panów nie było gdzie stanąć”. Na dodatek niedaleko, koło Sokoła, stanęła rosyjska armia **Borysa Szeina** i **Fiodora Szeremietiewa**. Odbiła ona zamek Krasne, a następnie spaliła go i zrównała z ziemią. Zaczęły się pierwsze kłopoty z żywnością. Nie powiodła się też próba wydania przez **Krzysztofa Radziwiła** i kasztelana mińskiego **Jana Hlebowicza** walnej bitwy rosyjskiej armii, gdyż zniknęła ona za murami Sokoła.

Ceny żywności i paszy pod Połockiem gwałtownie podskoczyły: Węgrzy, Niemcy i co odporniejsi Polacy, aby przetrwać, byli niekiedy wręcz zmuszeni jeść wydobyte z błota końskie ściery. Niemcy zaczęli cierpieć na krwawą biegunkę, zwaną podówczas czerwionką. Piechota polska i węgierska jakoś się trzymały. „Wzdy im to nic nie wadziło, przed się zdrowi i czerstwi byli”, chwalił się polski kronikarz.

Król postanowił zwołać naradę. Wprawdzie od dawna namawiano go, by ruszył do generalnego szturm, ale **Batory** nie chciał się na to zgodzić. Zachęcił Węgrów, by powtórnie spróbowali podpalić nieszczęsny „parkan”.

Wojska moskiewskie w szyku bojowym na rycinie z XVI wieku



**WĘGRZY** zabili mediatorów, bo wiedzieli, że jeśli załoga podda miasto, nie będzie olbrzymich łupów.

„Żołnierstwo z wielkim zapalem drapie się znów ku zamkowi, niosąc łuczywo i inne palne materiały”, jak opisał **Heidenstein**. 29 sierpnia, w dniu szturm, deszcz ustał, a „słońce wesoło jasne promieniami długo pożądanymi świat oświeciło”, stwierdził zaś później **Maciej Strykowski**. Pożar wzniesiony przez „kotlarczyka ze Lwowa, którego potem **Połotyńskim** nazwano”, objął część drewnianych umocnień. Król w uznaniu zasług nobilitował dzielnego czeladnika. Do herbu dopuścił też drukarza **Łapkę**, noszącego od tam nazwisko **Łapczyński**.

Aby bronić się przed **Szeinem**, **Batory** wyprowadził z obozu całe wojsko i ustawił jak do bitwy od strony Sokoła. Zareagowało na to dziesięciu zbiegów, którzy zeskoczywszy z murów, obwieścili, że załoga Połocka chce pertraktować. **Bekiesz** nakazał ich zaprowadzić do króla. Węgrzy, którzy ich prowadzili, nie zastanawiali się długo: jeśli załoga podda miasto, nie będzie olbrzymich łupów. Zabili jeńców po drodze. Rozlana krew niewinnych połoczan rozwiązała

jednocześnie nadzieje na zawarcie pokoju bez dalszej walki.

## WĘGRZY PNĄ SIĘ W GÓRĘ

Zaczynało się ściemniać, prowadzenie szturm przy blasku pożaru stało się zbyt niebezpieczne, więc król chciał wracać do obozu. Kilku dziesięciu Węgrów zaczęło wtedy znów pisać się w górę. Przebiegli przez utworzoną niedawno ścianę dymu i ognia. „Na wpół popaleni” wdarli się na zamek. Tutaj jednak natrafili na wykopany naprędce przez Rosjan rów z wodą, a za nim wał, zza którego ziały ogniem hakownice i arkebuzi. Węgrzy, mający na karku Moskali, zaczęli się wycofywać. Dopiero wyborowy 200-osobowy pododdział piechoty **Zamoyskiego**, stojący na straży przy węgierskim moście, zatrzymał rozpedzonych obrońców Połocka.

Noc z 29 na 30 sierpnia była bardzo niespokojna. Żałowano, że po wzniesieniu pożaru nie przystąpiono do ostatecznego szturm. „Wybuchły nawet ostre kłótnie między woj-



## Król-wojownik

Polskiemu władcy niestraszny był żołnierski trud. **Batory** w drodze zachowywał się jak prosty żołnierz. Trzy noce spędził pod zadaszeniem, zupełnie nie przywiązywał wagi do wygod. Zdumienie i podziw otoczenia wzbudzało to, że spał na gałązkach sośniny z siodłem pod głową. Tak zrodziła się legenda umiłowanego przez żołnierzy króla-wojownika.

skami” (narodowymi – przyp. red.). Rankiem król pchnął więc Węgrów do nowego ataku, co uniemożliwiło Moskwie odtworzenie utraconej pozycji. Madziarzy pod **Piotrem Rácem** zaczęli ryc przykopy, dzięki którym udało im się nie tylko podpalić najbliższą basztę, lecz także podejść blisko szanieców nieprzyjacielskich. Ustawione tam bijące armaty przerwały w końcu linię obrony, a sam zamek znalazł się w polu bezpośredniego rażenia.

## PODDANIE TWIERDZY

Załoga Połocka wysłała zatem znów posłów. W zamian za poddanie twierdzy prosili o zachowanie życia i możliwość udania się w jednym odzieniu dokąd chcą. **Batory** przystał na te warunki. Władcy i wojewodów przywieziono przed oblicze króla, resztę załogi **Batory** zwolnił, mimo że większość wracała „do Moskwy, do pana swego, nie chcąc gwałcić zaprzysiężonej wiary, chociaż wiedzieli dobrze, że idą na pewną śmierć i na okrutne męki”, jak zauważył **Heidenstein**. Wychodząc z twierdzy załogę król otoczył kordonem żołnierzy i 29 sierpnia dał połoczanom tak zwany glejt opasny.

Chronienie wychodzących z twierdzy żołnierzy **Iwana** nie wynikało z nadmiaru ostrożności. Wokół zamku i wewnątrz znaleziono

potwornie okaleczone zwłoki żołnierzy armii królewskiej porwanych w trakcie zbierania ziół. Szczególnie srogo Moskale pastwili się nad Niemcami – gotowali ich żywcem w kotłach. Było to pokłosie sprawy Inflant, a dodatkowo wyraz nienawiści do „luteranckiego diabła”, czyli wyznania na tych terenach dominującego. Niemcy nie pozostawali Rosjanom dłużni. Nie więc dziwnego, że załogę musiały odprowadzić przydzielone jej przez króla dwie chorągwie polskie.

Trudniejszą sytuację mieli hetman **Mielecki** i jego 3200 żołnierzy pod Sokołem. **Szeremietiew** nie chciał podjąć walnej bitwy, działania w polu kończyły się na krwawych starciach. Przypadek sprawił, że jedna z kul zapalających wywołała na zamku olbrzymi pożar. Oddział **Szeremietiewa**, złożony głównie z Kozaków dońskich, wpadł w ręce wojewody braclawskiego **Janusza Zbaraskiego**, drugi – dowodzony przez **Borysa Szeina** – w ręce Niemców. Dyszący pragnieniem zemsty Niemcy wybili wszystkich wraz z **Szeinem** i wdarli się do zamku, gdzie wyrznęli załogę bez opamiętania. Rosjanie, zobaczywszy to, spuścili kratę i zamknęli tym samym na podwórzu zarówno swych rodaków, jak i Niemców. Tych ostatnich było mniej, więc sytuacja się odwróciła: 500 zaciężnych

szybko poniosło równie okrutną śmierć pod moskiewskimi razami. Resztę ocalało uderzenie dowodzonej przez starostę łęczyckiego **Krzysztofa Rozdrażewskiego** piechoty złożonej z Niemców i Polaków, którzy wyłamali kratę i wyrznęli załogę Sokoła (ludzie tak bali się ciosów, że z przerażenia rzucali się w płomienie).

Wreszcie „przystąpił król do urzędzenia prowincji tak pod względem politycznym, jako też i kościelnym”. Ponieważ nie chciał zrażać tamtejszej ludności, wielką murowaną cerkiew oddał biskupowi obrządku greckiego mieszkającemu w Witebsku. Przeciwwagę i ostoję katolicyzmu miał stanowić kościół, który po zbudowaniu król zamierzał ofiarować jezuitom. Stało się inaczej: cerkiew świętego Piotra i Pawła stała opuszczona, więc król na prośbę **Piotra Skargi** nakazał przygotować urzędowy akt przekazania jej jezuitom.

## WOJEWÓDZTWO POŁOCKIE

Utracony za **Zygmunta Augusta** Połock wraz z krainą i ośmioma zamkami wrócił do Polski. **Batory** przywrócił tej ziemi rangę województwa. Po zdobyciu dwóch pozostałych zamków obsadzono je głównie litewską piechotą, co przesunęło linię obrony Rzeczypospolitej nad nową granicę. W wyniku tej wyprawy i rajdów odwetowych w ręce Polaków, Węgrów i Niemców trafiło szesnaście wojewodów, dziesięć tysięcy żołnierzy **Iwana** i sto dwadzieścia dział. Straty cara były ogromne.

Sukces **Batorego** polegał nie tylko na tym, że przywrócono stan posiadania z czasów **Zygmunta Augusta**, lecz także na wyłączeniu środkowej części Dźwiny spod władzy Rosjan zaopatrujących tą drogą Inflanty. Siła uderzeniowa królewskiej armii – jazda – straciła jednak możliwość działania: w sierpniu i we wrześniu padła większość koni (choć dzięki temu armia została uratowana przed głodem). Skrupulatne wyliczenia historyków **Konstantego Górskiego**, **Henryka Kotarskiego** i **Adolfa Pawińskiego** obrazują zarówno wydatki związane z wojną, jak i trudną sytuację finansową króla. Wyprawa kosztowała około 1,2 miliona złotych. Była to suma ogromna, którą tylko w części mogły pokryć podatki i zdobyte łupy.

Zwycięstwo wszem nieogłoszone nie jest zwycięstwem. Już 30 sierpnia 1579 roku król kazał wydrukować pismo „Littera universales post recuperatam Arcem Polocensem” (Uniwersał po odzyskaniu twierdzy połockiej) i rozesać w świat. Szczególne wrażenie wywarło ono w Rzeszy Niemieckiej. Tworzeniu wizerunku wielkiego zwycięzcy sprzyjała twórczość najlepszych polskich poetów.

Obydwie strony konfliktu wiedziały jednak, że wojna się nie skończyła, lecz na dobre zaczęła. ■

ADAM KACZYŃSKI

# Polowanie na rzeźnika Wołynia

Jeszcze w czasie trwania II wojny światowej Sowietci podjęli krwawą walkę z nacjonalistycznym podziemiem na Ukrainie.



Oddział UPA w czasie walk z Sowietami na Wołyniu

**W** przeciwieństwie do innych rejonów kraju na Wołyniu Polacy z wielką niecierpliwością oczekiwali nadejścia Armii Czerwonej. Wkroczenie Sowietów oznaczało bowiem koniec trwającej od 1943 roku rzezi dokonywanej przez ukraińskich nacjonalistów i dawało szansę na przeżycie. Tragedię mieszkańców Wołynia pogłębiało to, że jedynym ratunkiem dla nich były działania NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR) – tej samej zbrodniczej organizacji, która stała za masowymi wywózkami Polaków w 1940 i 1941 roku oraz wyłapywała żołnierzy Armii Krajowej działających na tamym terenie.

Dwuznaczność sytuacji, w której znaleźli się ocalali z rzezi Polacy, najlepiej widać na przykładzie kierowanych przez czekistów Batalionów Niszczycielskich, czyli formacji samoobrony złożonych z miejscowych (patrz: POLSKA ZBROJNA numer 48 z 27 listopada 2011 roku). W nielicznych ocalałych wsiach Polacy stanowili spory odsetek tych oddziałów. Strach przed okrutną śmiercią z rąk UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii) sprawił, że działania NKWD wymierzone w ukraińskich nacjonalistów zyskały spore poparcie polskiej ludności.

## KRWAWY ROK 1944

Zajęcie Wołynia przez Armię Czerwoną oznaczało też początek nowego rozdziału w działalności UPA. Zgromadzone w lasach liczne sotnie przez kilka miesięcy stawiały zażarty opór Wojskom Wewnętrznym NKWD. W warunkach wojny partyzanckiej, której celem było fizyczne zniszczenie przeciwnika, obie strony stosowały niezwykle brutalne metody walki. Ofiarami często padali zwykli cywile, których podejrzewano o sprzyjanie partyzantom bądź też o związki z Sowietami. Zabitych każdego miesiąca można było liczyć w tysiącach.

Aby usprawnić walkę z nacjonalistycznym podziemiem, koordynację działań powierzono funkcjonującemu w strukturach NKWD



Wydziałowi Walki z Bandytyzmem. Jedną z najważniejszych spraw prowadzonych przez Sowietów stała się operacja „Barłóg”, której celem było ustalenie miejsca pobytu najważniejszych dowódców UPA, w tym **Kłyma Sawura**. W toku śledztwa każdy z poszukiwanych dostał kryptonim operacyjny. **Sawura** otrzymał miano „**Szczur**”.

W trakcie przesłuchań wziętych do niewoli członków UPA oraz konspiracyjnej siatki OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) Sowietom udało się ustalić, że **Kłym Sawur** naprawdę nazywa się **Dmytro Klaczkiwski**. Doświadczeni śledczy bardzo szybko zorientowali się, że mają do czynienia ze swoim starym znajomym z lat 1939–1941, kiedy to po napaści na Polskę Sowieci aresztowali znaczną część działającej od początku lat trzydziestych siatki OUN.

**Klaczkiwski** urodził się w 1911 roku w Zbarażu. W okresie międzywojennym za przestępstwa popełnione w trakcie działalności w OUN (był referentem młodzieżówki na dawne województwo stanisławowskie) odbywał wyrok w polskim więzieniu. Za działalność nacjonalistyczną ponownie został aresztowany we wrześniu 1940 roku. W tak zwanym procesie 59 został skazany na karę śmierci, którą następnie zamieniono na dziesięć lat łagrów. W 1941 roku, wykorzystując zamieszanie pierwszych dni wojny, **Klaczkiwski** zdołał zbiec z sowieckiego więzienia w Berdyczowie. Wkrótce aktywnie włączył się do pracy w OUN, gdzie szybko awansował i ostatecznie objął dowództwo działającej na Wołyniu grupy UPA-Północ. W 1943 roku osobiście kierował rzezią ludności polskiej na Wołyniu i według wielu badaczy był jej głównym inicjatorem. Po wkroczeniu Armii Czerwonej **Klaczkiwski** ukrył się wraz ze swoimi podwładnymi w wołyńskich lasach. W ciągu kilku miesięcy dowodził walkami z jednostkami Armii Czerwonej i Wojsk Wewnętrznych NKWD, które działały na tym terenie. Od jesieni 1944 roku, po serii dotkliwych ciosów zadanych oddziałom UPA przez Sowietów, ukrył się w chutorze Orzew w rejonie Klewania.

## WPADKA „RUDEGO”

Wielomiesięczne poszukiwania dowódcy UPA-Północ nie przynosiły rezultatów. Co prawda w trakcie licznych obław likwidowa-



**KŁYM SAWUR**  
w 1943 roku  
osobiście  
kierował rzezią  
ludności polskiej  
na Wołyniu.

no całe oddziały i brano setki jeńców, nie było jednak wśród nich osób mogących doprowadzić czekistów do dowództwa. Przełom nastąpił dopiero w styczniu 1945 roku. W rezultacie przesłuchań wziętych do niewoli upowców śledczym z Wydziału do Walki z Bandytyzmem udało się ustalić miejsce przebywania innego wysokiego rangą dowódcy UPA **Jurija Stelmaszczuka** (pseudonim „**Rudy**”). Wysłana na miejsce grupa rozpoznawczo-poszukiwawcza z 9 kompanii 169 Pułku Strzeleckiego Wojsk Wewnętrznych ustaliła, że „**Rudy**” ukrywa się w lasach koło wsi Jajno w rejonie Kamienia Koszyrskiego i ma stałą ochronę. Kontynuując poszukiwania, Sowieci dopadli oddział „**Rudego**” 22 kilometry na wschód od Jajna. Po krótkiej walce zlikwidowano kilkunoosobową ochronę i ujęto dowódcę. Chory na tyfus **Stelmaszczuk** próbował się ostrzeliwać, jednakże został raniony i obezwładniony przez czekistów.

Zdobycz była wyjątkowo cenna. W ręce NKWD rzadko wpadali dowódcy UPA tak wysokiego szczebla i z tak bogatym doświadczeniem, sięgającym jeszcze służby w specjalnym batalionie abwery „**Nachtigal**”. „**Rudego**” przewieziono do pilnie strzeżonego szpitala NKWD, gdzie opatrzono mu rany oraz rozpoczęto leczenie tyfusu. Na przesłuchanie jeńca przybył osobiście zastępca ministra spraw wewnętrznych Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej generał **Timofiej Strokacz**, który dość szybko zmusił **Stelmaszczuka** do wyjawienia licznych tajemnic.

Tak oto 9 lutego 1945 roku, a więc niespełna dwa dni po rozpoczęciu przesłuchań, uzyskano dokładne dane o miejscu pobytu dowódcy UPA-Północ. Aby zdążyć przed dotarciem informacji o wpadce „**Rudego**”, jesz-

cze w tym samym dniu rozpoczęto przygotowania do obławy na **Kłyma Sawura**. 10 lutego siłami 20 i 24 Brygady Wojsk Wewnętrznych zablokowano rejon Klewania. Do środka pierścienia wpuszczono kilka grup rozpoznawczo-poszukiwawczych dowodzonych przez miejscowych czekistów, którzy doskonale znali teren. W pierwszym dniu przeczesywania lasów zlikwidowano oddział ochrony **Kłyma Sawura** dowodzony przez „**Uzbecka**”. W trakcie walki zginęło 22 upowców, jednakże główny cel operacji nie został osiągnięty. **Sawur** zdołał zbiec.

## SAWUR W OKRĄŻENIU

Następnego dnia poszukiwań doszło do serii kolejnych starć, w których trakcie czekiści zabili 79 osób i aresztowali 181. **Kłym Sawur** wciąż jednak był nieuchwytny. Stale zaciskający się pierścień okrążenia i likwidacja niemalże całej ochrony upowskiego dowódcy sprawiły, że teren poszukiwań znacznie się zawęził. W trakcie wznowionego 12 lutego przeczesywania lasu pododdział 233 Samodzielnego Batalionu Strzeleckiego Wojsk Wewnętrznych pod dowództwem naczelnika sztabu batalionu starszego lejtnanta **Chabibulina** odnalazł niedawno opuszczone miejsce biwakowania. Żołnierze, którzy szli po pozostawionych w głębokim śniegu śladach, zauważyli ruch w zaroślach. Gdy patrol rozdzielił się na trzy grupy i chciał okrążyć podejrzane miejsce, upowcy otworzyli ogień. Zginął jeden żołnierz stanowiący przednie ubezpieczenie. Ostrzeliwujący się Ukraińcy próbowali odskoczyć, jednak zostali zastrzeleni przez żołnierzy.

W trakcie przeszukania zabitych czekiści znaleźli trzy pistolety maszynowe, trzy pistolety, Order Gwiazdy Czerwonej, dwie odznaki gwardyjskie oraz torbę połową z dokumentami UPA. Po trzech godzinach ciała dostarczono do miejscowości Równie i okazano **Stelmaszczykowi** oraz innemu z upowców. Obydwaj w jednym z zabitych rozpoznali **Kłyma Sawura**. Śmiertelny strzał w trakcie walki przypisano starszemu sierżantowi **Danilejczence**, Ukraińcowi z Donbasu.

Po sporządzeniu dokumentacji ciała **Kłyma Sawura** potajemnie pochowano w okolicach więzienia NKWD w Równem. Śmierć wysokiego dowódcy była niezwykle dotkliwym ciosem dla UPA, choć dzięki umiejętnej propagandzie nacjonałiści uczynili z **Sawura** symbol patriotyzmu. Do dziś zresztą czczony jest przez nacjonalistów jako bohater walk o niepodległość. Dla wszystkich pozostałych uczestników tragicznych wydarzeń z lat 1943–1945, w tym także dla wielu Ukraińców, pozostanie jednak na zawsze rzeźnikiem Wołynia. ■

Panu mjr.  
**PIOTROWI PTAKOWI**  
pełniącemu obowiązki szefa  
Wydziału Dydaktycznego  
w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych  
w Poznaniu  
oraz Jego RODZINIE  
wyrazy głębokiego współczucia  
i szczerze kondolencje  
z powodu śmierci  
**OJCA**

składają  
komendant, żołnierze i pracownicy  
Wydziału Dydaktycznego  
CSWL w Poznaniu.

Pani  
**ROMIE KRZYŻANOWSKIEJ**  
oraz Jej NAJBLIŻSZYM  
wyrazy serdecznego współczucia,  
głębokiego żalu i otuchy  
w tych trudnych chwilach  
z powodu śmierci  
**MEŻA**

płk. rez.  
**JAKUBA KRZYŻANOWSKIEGO**

składają  
dyrekcja oraz współpracownicy  
Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Panu dr.  
**JERZEMU NIEPSUJOWI**  
wyrazy serdecznego współczucia  
z powodu śmierci  
**MAMY**

składają  
dyrekcja, kadra i pracownicy  
Sekretariatu MON.

Pani  
**ANECIE KAMIŃSKIEJ**  
serdeczne wyrazy współczucia i żalu  
z powodu śmierci  
**OJCA**

składają  
dyrektor oraz koleżanki i koledzy  
z Departamentu Spraw Socjalnych MON

Panu mjr.  
**RAFAŁOWI SZADKOWSKIEMU**  
oraz Jego RODZINIE  
wyrazy głębokiego współczucia i żalu  
z powodu śmierci  
**MATKI**

składają  
komendant, żołnierze i pracownicy wojska  
Wojskowego Centrum Kształcenia Medycznego  
w Łodzi.

Panu Kapitanowi  
**ADAMOWI KASPERKIEWICZOWI**  
oraz Jego RODZINIE  
wyrazy żalu i głębokiego współczucia  
z powodu śmierci  
**MATKI**

składają  
dowódca, żołnierze i pracownicy wojska  
Wielonarodowej Brygady (część polska)  
w Lublinie.

Panu Generałowi  
**MIECZYŚLAWOWI CIENIUCHOWI**  
szefowi Sztabu Generalnego  
Wojska Polskiego  
wyrazy szczerzego współczucia i żalu  
z powodu śmierci  
**MATKI**

składają  
szef oraz pracownicy i żołnierze  
Inspektoratu Uzbrojenia.

Pani  
**KATARZYŃE BUDZICKIEJ**  
wieloletniemu pracownikowi  
Centralnej Biblioteki Wojskowej  
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego  
wyrazy współczucia w związku  
ze śmiercią  
**OJCA**

płk. w st. spocz.  
**LESZKA ADAMOWA**

składają  
dyrekcja i pracownicy  
Centralnej Biblioteki Wojskowej  
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wyrazu głębokiego żalu  
oraz szczerze kondolencje  
Panu majorowi  
**EUGENIUSZOWI  
TERPIŁOWSKIEMU**  
oraz Jego RODZINIE  
z powodu śmierci  
**OJCA**

składają  
dowództwo, kadra i pracownicy wojska  
32 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku.

Panu mjr.  
**PIOTROWI NIEDBALE**  
wyrazy szczerzego współczucia  
i głębokiego żalu  
z powodu śmierci  
**OJCA**

składają  
dowódca, dowództwo, kadra  
i pracownicy wojska  
22 Ośrodka Dowodzenia i Naprowadzania  
w Bydgoszczy.

Z głębokim żalem i smutkiem  
przyjęliśmy wiadomość  
o przedwczesnej śmierci naszego Kolegi  
starszego szeregowego  
**ŁUKASZA KITOWSKIEGO**  
zasłużonego i cenionego żołnierza  
10 Brygady Kawalerii Pancerniej  
im. gen. broni Stanisława Maczka  
w Świątoszowie.

**Łukasz** był bardzo doświadczonym  
żołnierzem brygady,  
służył także na misjach w Iraku  
i Afganistanie.  
5 stycznia zginął tragicznie w wypadku  
komunikacyjnym,  
będąc pasażerem autobusu.

Odszedł od nas człowiek oddany służbie  
dla Ojczyzny.

Wyrazy głębokiego współczucia  
**RODZINIE I BLISKIM**

składają  
dowódca, żołnierze i pracownicy wojska  
10 Brygady Kawalerii Pancerniej im. gen. broni  
Stanisława Maczka.



Bombowce B-25 Mitchell  
na pokładzie lotniskowca  
USS „Hornet”

JAKUB CZARNIAK

# Szalona szesnastka

Stracący nalot na japońskie miasta w 1942 roku sprawił, że amerykańskie społeczeństwo odzyskało wiarę w potęgę swojej armii.

**P**o druzgocącym ciosie, jakim był atak na Pearl Harbor, amerykańska flota Pacyfiku straciła na pewien czas zdolność do prowadzenia efektywnych działań zaczepnych. Straty w ludziach i sprzęcie, choć ogromne, nie mogły jednak znacząco wpłynąć na militarną potęgę USA. Z pięciu zatopionych pancerników dwa (USS „California” i USS „West Virginia”) podniesiono z płytkiego dna basenu portowego, wyremontowano i w 1944 roku ponownie włączono do służby. Najbardziej tragiczne było zatonięcie USS „Arizona”, na którym po ataku lotniczym doszło do eksplozji w magazynie amunicji. Do dziś okręt z ciałami 1177 marynarzy, traktowany jako mauzoleum i cmentarz wojskowy, spoczywa na dnie przy brzegu wyspy Ford.

Dla amerykańskiego społeczeństwa był to straszliwy szok. Japonia natomiast mimo

wielkiego sukcesu taktycznego nie osiągnęła w wyniku tego ataku zakładanego celu strategicznego. Nie wyeliminowała najgroźniejszego przeciwnika – amerykańskich lotników, które nie znajdowały się tego dnia w porcie. Główna siła uderzeniowa Floty Pacyfiku pozostała więc nietknięta.

Niemniej jednak japońska ofensywa rozpoczęta pod koniec 1941 roku na całym obszarze wschodniej części Oceanu Spokojnego i południowo-wschodniej Azji przebiegała pomyślnie, a siły zbrojne Cesarstwa zajmowały kolejne tereny, wypierając z nich aliantów (upokarzająca kapitulacja Brytyjczyków w Singapurze, utrata pancernika „Prince of Wales” oraz ciężkiego krążownika „Repulse” 10 grudnia 1941 roku). W pewnym momencie doszło nawet do bezpośredniego zagrożenia inwazją północnych wybrzeży Australii.

W tej trudnej sytuacji rząd USA potrzebował czegoś, aby wzmocnić podupadające morale armii, floty i całego społeczeństwa. Szukano rozwiązań, które odbudowałyby nadszarpniętą reputację Stanów Zjednoczonych i pokazało Japończykom, że atakując najpotężniejsze państwo świata, skazali się na nieuchronną klęskę. Z uwagi na ogromną przewagę Japonii na lądzie w tamtym rejonie (generał **Douglas MacArthur** cudem uniknął niewoli dzięki ucieczce w popłochu z Filipin) postanowiono dokonać śmiałego ataku powietrznego. Był to projekt typu „mission impossible”, akcja brawurowa i wręcz samobójcza. Udało się jednak w ten sposób całkowicie zaskoczyć przeciwnika, który nie spodziewał się ataku w samo serce imperium.

Pomysłodawcą akcji był admirał **Ernest J. King**, dowódca US Navy i szef operacji morskich. Szczegóły zaplanował jeden z naj- ►

lepszych amerykańskich pilotów, podpułkownik **James Doolittle**, wybitny inżynier (współtwórca między innymi sztucznego horyzontu), który ustanowił wiele rekordów w dziedzinie awiacji w okresie międzywojennym. Objął też dowodzenie operacją.

## BILET W JEDNĄ STRONĘ

Na początku 1942 roku opracowano iście straceńczy plan ataku. Do jego realizacji wyznaczono nowy lotniskowiec USS „Hornet”, na którego pokład w największej tajemnicy załadowano szesnaście bombowców średniego zasięgu B-25 Mitchell. Nigdy wcześniej i nigdy później typowe samoloty bombowe nie startowały z lotniskowca. Sam pomysł wydawał się wręcz nieprawdopodobny, a jednak lotnicy dokonali niemożliwego – nauczyli się startować 15-tonowymi maszynami ze 150-metrowego pasa. O powrocie na okręt nie mogło być mowy (brak możliwości bezpiecznego lądowania oraz niedostateczna ilość paliwa na powrót), więc musiał to być ostatni lot tych maszyn.

Wszyscy członkowie załóg zgłosili się jako ochotnicy, a pierwszą maszyną dowodził osobiście podpułkownik **Doolittle**. Miał przed sobą zaledwie 140 metrów rozbiegu. Z uwagi na swoje rozmiary i brak możliwości złożenia skrzydeł wszystkie samoloty przez cały rejs znajdowały się na pokładzie. Myśliwce ukryto z konieczności w wewnętrznych hangarach, przez co okręt był zupełnie bezbronny. Przydzielono mu więc bardzo silną eskortę: lotniskowiec „Enterprise”, dwa ciężkie krążowniki i jeden lekki oraz siedem niszczycieli.

Wybór bombowców B-25 Mitchell ze względu na ich siłę rażenia i ograniczenia wynikające ze startu na pełnym morzu był znakomitą rozwiązaniem kompromisowym. Silnie uzbrojone, miały duży zasięg, a ponadto były największymi maszynami, jakie zmieściłyby się na pokładzie. Potężne B-17 nie dałyby rady wystartować z lotniskowca, natomiast jednosilnikowe samoloty stanowiące wyposażenie tych okrętów miały zbyt małą siłę ognia, a ich słaby zasięg mógł spowodować, że grupa uderzeniowa zostałaby wykryta i zniszczona, zanim pierwszy samolot wzbiłby się w powietrze. Zasięg B-25 pozwalał na start w takiej odległości od celu, by uniknąć wykrycia przez japońską obronę wybrzeża.

Zespół uderzeniowy znalazł się w bezpośrednim sąsiedztwie wyspy Hokkaido 17 kwietnia 1942 roku. Start miał nastąpić w odległości około 500 mil morskich od To-

kio, wcześniej jednostki zostały jednak spostrzeżone przez japoński okręt patrolowy, który zaalarmował dowództwo. Amerykanie stanęli więc przed nie lada problemem: albo odwołać nalot w ogóle, albo ruszać od razu, 150 mil przed wyznaczonym punktem, ryzykując, że samolotom zabraknie paliwa.

## KIJE ZAMIAST KARABINÓW

Dowódca zespołu, wiceadmirał **William Halsey**, nie zastanawiał się zbyt długo i w tej niezwykle trudnej sytuacji wydał rozkaz ataku. Aby zmniejszyć ciężar i oszczędzić paliwo, z samolotów usunięto niemalże wszystko, co nie było konieczne do prowadzenia lotu. Nawet celownik bombowy Norden z uwagi na jego duży ciężar zastąpiono innym, bardziej prymitywnym, ale znacznie lżejszym. Karabiny maszynowe tylnego strzelca zastąpiono pomalowanymi na czarno kijami od szcotek (sic!), a wieżyczkę dolnego strzelca zdemontowano jeszcze na lądzie. Wtedy też dobudowano dodatkowe zbiorniki paliwa, by zwiększyć zasięg tych „jednorazowych” maszyn.

Ta swoista walka o to, żeby uzyskać jak największy zasięg przy zachowaniu odpowiedniej siły ognia, doprowadziła do tego, że każda maszyna zabrała na pokład zaledwie 908 kilogramów bomb (cztery – trzy burzące i jedna zapalająca – na jeden samolot). Lotniskowiec ustawił się pod wiatr i wszystkie szesnaście maszyn bez problemów wystartowało do tego niezwyklego zadania.

O dziwo, pomimo alarmującej depeszy z japońskiego okrętu (który został kilka chwil później zatopiony przez krążownik „Nashville”), nie poderwano w stan gotowości jakichś większych sił. Prawdopodobnie Japończycy nie spodziewali się, że na pokładzie lotniskowca mogą znajdować się zwykłe „ładowe” bombowce. Liczyli więc na to, że atak nastąpi dopiero za sześć, siedem godzin, gdy okręty podpłyną dostatecznie blisko, by można było użyć samolotów pokładowych.

Tymczasem „szalona szesnastka” **Jamesa Doolittle’a** bez problemów dotarła nad wyznaczone cele (trzydzieści znalazło się nad Tokio oraz po jednym nad Nagoją, Kobe i Oską). W tym czasie w Japonii był środek dnia, a w stolicy kończyły się właśnie ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. I tu pomógł Amerykanom kolejny zbieg okoliczności: Japończycy znów uznali, że lecący klucz samolotów to ich maszyny biorące udział w ćwiczeniach. Tymczasem Amerykanie zrzucili pociski na obiekty przemysłowe (mieli zakaz bombardowania dzielnic mieszkalnych) i kontynuowali lot ku wybrzeżom Chin, gdzie mieli wszyscy wyskoczyć ze spadochronami. Tak też zrobili. Opuszczone przez załogi samoloty rozbiły się na chińskiej ziemi, a jeden z powodu problemów technicznych i niemożności dotarcia do Chin lądował na Kamczatce. Tam załoga została internowana, a maszyna doszczętnie zniszczona (Związek Radziecki nie prowadził wtedy wojny z Japonią). Amerykanom udało się jednak przekupić strażników i po roku przez Iran dotarli do domu.

## BOHATERSKI DOOLITTLE

Ośmiu lotników dostało się ręce japońskie. Trzech z nich rozstrzelano. Zignorowano tym samym zupełnie międzynarodowe konwencje dotyczące traktowania jeńców wojennych. Większość żołnierzy wróciła do USA, w tym sam **Doolittle**, który został odznaczony Medalem Honoru (zmarł w 1993 roku w wieku 96 lat, w 1985 otrzymał z rąk **Ronald Reagana** czwartą generalską gwiazdkę).

Sam rajd podpułkownika **Doolittle’a** nie miał dużego znaczenia militarnego, albowiem wyrządzone szkody były nieznaczące. Okazał się jednak ogromnym sukcesem propagandowym i strategicznym. **Po pierwsze**, społeczeństwo amerykańskie odzyskało wiarę w potęgę swej armii, a flota i lotnictwo japońskie przestały być postrzegane jako niezwyciężone. **Po drugie**, Japończycy w końcu zorientowali się, skąd startowały amerykańskie bombowce w czasie pierwszego nalotu nad Tokio.

To uświadomiło im dobitnie, jak wielka jest siła lotniskowców. Dlatego też w ostatniej chwili cesarski sztab generalny zrezygnował z inwazji na Australię i skupił wszystkie wysiłki na zniszczeniu amerykańskich sił na wyspie Midway. Chciano w ten sposób osiągnąć dwa cele: zniszczyć stacjonujące tam amerykańskie oddziały i strategiczne lotnisko, lecz przede wszystkim sprowokować amerykańskie lotniskowce do przyjęcia walnej, decydującej bitwy, która miała raz na zawsze potwierdzić japońską dominację w tym rejonie świata.

Amerykanie to wyzwanie przyjęli, lecz wtedy byli już znacznie lepiej przygotowani niż w grudniu 1941 roku, gdyż złamali szyfry przeciwnika i znali japońskie plany. Bitwa o Midway, rozegrana w czerwcu 1942 roku, zakończyła się niemalże całkowitym unicestwieniem japońskiej floty uderzeniowej i położyła kres jej dominacji na Pacyfiku. Amerykańskie lotnictwo zniszczyło cztery największe japońskie lotniskowce. Od tamtego czasu flota nie była zdolna do prowadzenia większych operacji zaczepnych, skupiała się bowiem na obronie posiadanych zdobyczy terytorialnych. ■

Pomysłodawcą i głównym promotorem akcji był dowódca US Navy admirał ERNEST J. KING



KRZYSZTOF  
PŁAWSKI

# Rozbitkowie nowej ery

Jeśli uważasz, że wcześniej lub później  
naszą cywilizację **czeka katastrofa** i chcesz się do tego  
przygotować – jesteś jednym z nich.



**C**eny paliwa gwałtownie wzrosły, potem zaczęło go brakować. Przed ostatnimi czynnymi dystrybutorami ustawiają się kilometrowe kolejki. Nie jeżdżą dostawcze ciężarówki i szpitalne ambulanse, stanęła komunikacja miejska. Brakuje elektryczności, bieżącej wody, ogrzewania, nie działają komputery, bankomaty i telewizja. Spanikowany tłum rabuje sklepy, bijąc się o ostatnie konserwy

i torby ryżu. Pojawiają się bandy rabusiów, polujące na zapasy żywności, czystej wody i lekarstw. Ofiar nikt już nie sprząta z ulic...

### **BYĆ JAK NOE**

Właśnie na takie i inne katastroficzne scenariusze starają się przygotować survivaliści. Wiedzą, że współczesny człowiek po raz pierwszy w historii jest całkowicie uzależniony od cywilizacyjnej maszyny, która zapewnia

mu wszelkie wygody. Zakładają, że w którymś momencie jeden z trybików tego „urządzenia” się zatnie. Katastrofa – której scenariusze mogą być różne: od wojny nuklearnej, przez uderzenie komety, po załamanie ekonomiczne – zniszczy cywilizację, ludzie zaś, którzy chcą przetrwać, muszą być do tego przygotowani.

„W nowoczesnym survivalu chodzi o to, by być gotowym na różne ewentualności”, tłumaczy

## Co pójdzie źle

Za najbardziej prawdopodobne zdarzenia z namionach katastrofy przyjmuje się pandemię, czyli epidemię choroby o globalnym zasięgu, takiej jak SARS lub H1N1, wielki kryzys gospodarczy powodujący upadek i rozkład państw, światowy głód będący efektem nieurodzaju na dużą skalę oraz nadejście Peak Oil, czyli koniec wydobycia ropy naftowej i związana z tym zapaść gospodarki. Pod uwagę brane są również: międzynarodowa wojna nuklearna, upadek asteroidy, atak z kosmosu, eksplozja superwulkanu, nuklearny zamach terrorystyczny czy awaria sieci elektroenergetycznej spowodowana przez burze słoneczne lub terrorystyczny atak impulsem elektromagnetycznym.

elektryczności czy nawozów nikt sobie nie poradzi.

## NUKLEARNY ATAK

Nowoczesny survivalizm nawiązuje do czasów zimnej wojny. Wtedy na zlecenie rządu USA wydrukowano ulotki, w których specjaliści radzili, co robić w razie sowieckiego ataku nuklearnego. Podawano nie tylko instrukcje, jak się kryć przed bezpośrednimi skutkami uderzenia, lecz także informacje o gromadzeniu zapasów żywności i wody, jak radzić sobie z brakiem paliw i energii oraz w jaki sposób zbudować schron zabezpieczający przed opadem promieniotwórczym (Fallout Shelter). Wywołało to pierwszą falę survivalizmu. Zaczęto też używać popularnych do dziś określeń: „surwiwalista” lub „prepper” (przygotowany) oraz „Polyanna” lub „zaprzeczacz”, czyli osoba nieprzyjmująca do wiadomości możliwości kryzysu. Samo nadejście katastrofy określano jako „wpadnięcie g... w wentylator” (When Shit Hits The Fan).

Przygotowaniu na nadchodzącą wojnę nuklearną poświęcił w latach osiemdziesiątych XX wieku swoją książkę „Życie po dniu zagłady” **Bruce Clayton**, amerykański specjalista od obrony cywilnej. Zawarł w tej publikacji wiele doświadczeń z wizyty w Chinach, gdzie kontaktował się z tamtejszymi specjalistami w tej dziedzinie. Czytelnicy znaleźli w opracowaniu **Claytona** instrukcje przygotowania schronu, zbudowania wentylatora ze śmieci czy skonstruowania prostego licznika promieniowania. Autor radził też, w jakim rejonie USA się osiedlić, żeby zminimalizować zagrożenie uderzeniem bomby i opadem promieniotwórczym.

Uzupełnieniem książki był przeprowadzony przez autora eksperyment, w którym uczestniczyły dwuosobowe grupy studentek. Dziewczyny, bez jakiegokolwiek doświadczenia w budownictwie, dostały książkę **Claytona** oraz przypadkowe narzędzia i materiały, z któ-

Nowoczesny survivalizm nawiązuje do czasów zimnej wojny i broszur radzących, co robić w razie ataku nuklearnego.



FOT. ARMAN ZHENIKHEY/FOTOLIA

czy „Survivalista” na blogu „Domowy-survival”. „Takie, które są bardzo prawdopodobne, ale mało kłopotliwe, jak na przykład awaria wodociągu. Takie, które są równie prawdopodobne, ale bardziej utrudnią życie, jak na przykład utrata pracy. Ale też takie, które mają porażające konsekwencje, za to są dość mało prawdopodobne, na przykład wojna atomowa”. W pewnym sensie pierwszym surwiwalistą był biblijny Noe, który mimo

kpin otoczenia przygotowywał arkę i ocalił siebie oraz rodzinę w czasie potopu. Także do końca XIX wieku większa część ludzkości była choć częściowo samowystarczalna. Hodowano zwierzęta na mięso, uprawiano ziemię, produkowano żywność na własne potrzeby, własnym owsem karmiono własnego konia, wodę czerpano z własnej studni. Dzisiaj nawet na wsi mało które gospodarstwo jest samowystarczalne. Bez paliwa,

# Woda na pustyni

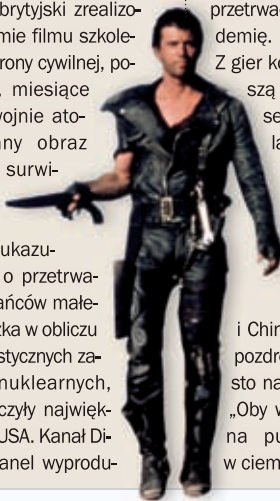
**Tematowi survivalizmu poświęcono liczne książki i filmy.**

Prawdopodobnie pierwszą powieścią na ten temat był „Dzień Tryfidów” **Johna Wyndhama**, historia walki o przetrwanie małej grupki ludzi w świecie opanowanym przez zmutowane rośliny. **Jerry Ahern** napisał 29 nowel pod wspólnym tytułem „The Survivalist” (Krucjata). Jest to opowieść o agencie CIA walczącym o przetrwanie po wojnie atomowej. Z kolei w „Patriotach” **James Wesley Rawles** opisuje losy grupy survivalistów, którzy rozpoczęli przygotowania do wielkiego kryzysu ekonomicznego. Najpopularniejszym filmem tego nurtu jest trylogia „Mad Max” (na zdjęciu), w której cywilizacja rozpadła się na skutek Peak Oil,

a ocaleni walczą bezsilnie o resztki benzyny. „The Threads”, dokument brytyjski zrealizowany w formie filmu szkoleniowego obrony cywilnej, pokazuje dni, miesiące i lata po wojnie atomowej. Inny obraz z wątkiem survivalizmu to serial „Jerycho”, ukazujący walkę o przetrwanie mieszkańców małego miasteczka w obliczu serii terrorystycznych zamachów nuklearnych, które zniszczyły największe miasta USA. Kanał Discovery Chanel wyprodu-

kował reality show „The Colony”, w którym grupa ludzi stara się przetrwać ogólnosiwiatową pandemię.

Z gier komputerowych największą popularność zdobyła seria Fallout. Gracz wciela się w postać mieszkańca podziemnego schronu, który musi zmierzyć się z nową rzeczywistością po wojnie atomowo-biologicznej między USA i Chinami. To stąd pochodzi pozdrowienie spotykane często na forach survivalistów: „Oby woda, którą znajdziesz na pustyni, nie świeciła w ciemności”. ■



rych musiały zbudować schronienie pozwalające przetrwać opad promieniotwórczy. Eksperyment zakończył się pełnym sukcesem – każda para studentek wykonała satysfakcjonujący schron w ciągu dwóch dni.

## KONIEC, JAKI ZNAMY

Łatwo zauważyć, że rosnące zainteresowanie survivalizmem wynika ze wzrostu rzeczywistych lub urojonych zagrożeń. Tak było w 2000 roku, kiedy pojawił się strach przed komputerowym wirusem milenijnym. Rok później, gdy doszło do ataku na World Trade Center, uświadomiono sobie, że katastrofy naprawdę się zdarzają. Od tego czasu nastąpił gwałtowny rozkwit survivalizmu, a przygotowywanie się na nadchodzącą katastrofę przestało być uważane za przejaw paranoi. Słuszność takiego podejścia potwierdzają kolejne zdarzenia: dalekowschodnie tsunami, problemy gospodarcze w Grecji, paraliż linii lotniczych po wybuchu wulkanu na Islandii. Kolejną ważną datą jest 21 grudnia 2012 roku, czyli ostatni dzień podany w kalendarzu Majów, uważany przez niektórych za datę końca świata.

„Jeśli chodzi o koniec świata, który spowoduje wymarcie ludzkości (czy będzie to biblijna powódź, czy uderzenie meteorytu, czy może globalna wojna termojądrowa), to nie ma się na co przygotowywać”, pisze „Survivalista”. „Wszyscy zginiemy. Warto natomiast przygotowywać się na ten koniec świata, który znamy”. Tłumaczy, że po kataklizmie gospodarka i in-

frastruktura będą w opłakanym stanie, i korzystanie z codziennych wygod, do których się przyzwyczailiśmy, stanie się niemożliwe. Zabraknie prądu, bieżącej wody, kanalizacji, żywności, paliwa, opieki medycznej. I na to trzeba się przygotować.

Survivaliści nie chcą biernie czekać na katastrofę. Gromadzą zapasy jedzenia, wody, lekarstw, paliwa i szykują zestawy przetrwania.

Wśród tych ostatnich najpopularniejszy jest zestaw ewakuacyjny (bug-out bag), zawierający sprzęt niezbędny w razie konieczności nagłego opuszczenia domu – ubranie, dokumenty, trochę pieniędzy, lekarstwa, zapas jedzenia. Kolejny zestaw to rzeczy niezbędne do przetrwania kilkunastu dni w domu, a także pakiet samochodowy, który przyda się w razie awarii auta z dala od cywilizacji.

Na wypadek długotrwałych katastrof survivaliści szykują miejsca osiedlenia (Bug Out Location) oraz pojazdy ewakuacyjne (Bug Out Vehicle), najlepiej samochody z napędem na cztery koła. Niektórzy do budowy schronień podchodzą bardzo poważnie. W Hiszpanii powstała grupa, która chce w każdym regionie wznieść schrony zaopatrzone na trzy lata w żywność i czyste powietrze.

Jak czytamy w „Newsweeku” z 13 listopada 2011 roku, grupa wierzy, że światu grozi zagłada. „Jesteśmy zaniepokojeni zmianami klimatu, ryzykiem wojny atomowej. Przecież nawet NASA przyznała, że w przyszłym roku czekają nas nadszpedzanie silne burze na Słońcu”, argumentuje w tygodniku **Vanessa Valls**,

członkini grupy. Z kolei PowerSwitch, grupa z Wielkiej Brytanii, zajmuje się konsekwencjami spadku wydobycia ropy, a na forum internetowym dyskutanci przerzucają się poradami, jak dostosować się do życia bez paliwa.

## PANCERNE LAPTOPY

Pomysłów na przetrwanie jest więcej. Survivaliści radzą, aby pomyśleć o własnej oczyszczalni ścieków, niezależnym źródle energii i wody, a na działce założyć ogród lub szklarnię. **Kevin i Rita** z Kanady kupili kawałek ziemi na odludziu. Uprawiają warzywa, hodują kury i kozy. Zaopatrzili się też we własny generator prądu. Także w Polsce niektórzy szykują się na najgorsze. „Zgromadziłem kilkumiesięczne zapasy żywności oraz sporo przydatnego sprzętu”, pisze na forum „Orion” survivalista z okolic Białegostoku. „Pancerne laptopy, akumulatory, diodowy system oświetlenia, wykrywacze promieniowania, podstawowy sprzęt ochrony ABC, osobisty sprzęt wojskowy”. Strona gromadzi ludzi, którzy – jak sami twierdzą – chcą przetrwać 22 grudnia 2012 roku.

Innym polskim adresem survivalistów jest strona Projektu Bounqler. „Idea projektu jest opracowanie możliwie najskuteczniejszej taktyki działania, mającej na celu zwiększenie własnych szans na przetrwanie każdej możliwej kłeski żywiołowej, kataklizmów lub sytuacji kryzysowych”. Forumowicze dyskutują o tym, jaki generator albo samochód najlepiej kupić, gdzie się osiedlić. Dzięki tym poradom powstaje gigantyczna biblioteka wiedzy. „Szkoda tylko, że to wszystko przepadnie, kiedy wyłączą prąd”, martwi się na jednym z forów „Zombiak”. „A wtedy będzie najbardziej potrzebne”.

Survivaliści starają się też zdobywać jak najwięcej nowych umiejętności: uczą się udzielania pierwszej pomocy, samoobrony czy uprawy roślin. Także w realu powstają grupy przetrwania. Podkreślają, jak ważne jest, aby znalazły się w nich osoby o różnych specjalnościach potrzebnych po katastrofie – lekarz, mechanik, rolnik, żołnierz, elektryk.

Często survivaliści robią tylko to, co jest zalecane w broszurach obrony cywilnej. Zgodnie z nią należy zaopatrzyć się w żywność i wodę na co najmniej tydzień. Powinno się mieć w domu gaśnicę i apteczkę oraz maskę przeciwgazową, a nawet pełny kombinezon. Jednak mało kto przejmuje się tymi zaleceniami, a na tych, którzy ich przestrzegają, patrzy się jak na wariatów. Dlaczego nie taktuje się tak samo ludzi wozących apteczkę w samochodzie lub zapinających pasy? Survivalizm to właśnie zapinanie pasów bezpieczeństwa na wypadek, gdyby nasza cywilizacyjna maszyna nagle się z czymś zderzyła. ■

Współpraca ANNA DĄBROWSKA





FOT. MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

# Róża dla Zjawy

Okoliczności śmierci harcerki już nigdy nie zostaną wyjaśnione.

Legenda głosi, że sama wybrała na swoją mogiłę to miejsce, na skraju lasu przy białej brzozie, niedaleko Wykusu, matczynika świętokrzyskich partyzantów. Dziś pod drewnianym krzyżem czerwienieje róża, a obok kamienia ze znakiem kotwicy Polski Walczącej bieleją lilie. To znak, że o grobie harcerki **Ludmiły Bożeny Stefanowskiej „Zjawy”**, żołnierza zgrupowania „Ponurego”, ktoś pamięta.

## OBOK DROGI

„Grobami na Wykusie harcerze opiekują się od 1945 roku. Najpierw usypywali mogiły, potem stawiali krzyże, dziś zapalają znicze”, opowiada harcmistrz **Sylwester Staniszewski**, który od siedmiu lat prowadzi 17 Drużynę Harcerską imienia Ludmiły Bożeny Stefanowskiej „Zjawy” Komendy Hufca ZHP w Starachowicach.

Świętokrzyskie lasy kryją wiele mogił partyzantów, którzy walczyli najpierw pod dowództwem majora **Henryka Dobrzańskiego „Hubala”**, a potem porucznika **Jana Piwnika „Ponurego”**. Krótki spacer dzieli mogiłę łączniczki „Zjawy” od kapliczki na Wykusie upamiętniającej żołnierzy „Ponurego” i **Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego „Nurta”**, którzy zginęli w latach 1943–1944. W okolicy znajduje się także pomnik poległych z plutonu ochrony radiostacji oraz grób „Warszawiaków”.

Każdego roku 28 października szlakiem partyzanckich mogił prowadzona jest Droga Krzyżowa. „Od dwunastu lat spotykamy się przy kamieniu na leśnej drodze Wąchock–Bodzentyn, idziemy szlakiem żółto-białym około 1,7 tysiąca metrów przez czternaście stacji”, opowiada harcmistrz **Staniszewski**. Na pomysł wpadł w 2000 roku druh **Stefan Derlatka** pseudonim „Daniel”. „Szliski

wówczas od mogiły do mogiły, zapalaliśmy znicze i słuchaliśmy gawęd druha **Stefana** o partyzantach”, wspomina **Staniszewski**. Chociaż trasa Drogi Krzyżowej omija grób „Zjawy”, odległy o około 700 metrów od Wykusu, harcerze zawsze zbaczają z drogi i zapalają tam znicze.

## ZDRADA

Żywa jest pamięć o harcerce ze zgrupowania „Ponurego”, o jej działalności w czasie okupacji. Utrzymywała łączność z punktami kontaktowymi w Warszawie, do których dostarczała części do maszyn w tajnych drukarniach, woziła paczki z amunicją dla pułkownika **Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela”**, dowódcy Żoliborza. Uczestniczyła też w akcjach dywersyjnych – zrywaniu linii telefonicznych, rekwirowaniu dostaw kontygentowych, blokowaniu semaforów, niszczeniu świateł sygnalizacyjnych. W czerwcu 1943 roku oddział zorganizowany przez jej brata **Jerzego Oskara Stefanowskiego** pseudonim „Habdank” dołączył do zgrupowania „Ponurego” na Wykusie.

Duża aktywność świętokrzyskich zgrupowań Armii Krajowej sprowadziła w 1943 roku na Wykus trzy oblawy. Trzecia, po zdradzie podporucznika **Jerzego Wojnowskiego „Matora”**, zakończyła się tragicznie. Liczące około trzech tysięcy żołnierzy niemieckie oddziały, wsparte przez artylerię i lotnictwo, uderzyły 28 października 1943 roku z zaskoczenia i zniszczyły obozowisko na Wykusie. Zginęło wielu partyzantów, wśród nich 19-letnia harcerka-żołnierz **Ludmiła Bożena Stefanowska**.

## ZWYKŁA DZIEWCZYNA

Jest wiele wersji okoliczności jej śmierci. Według relacji brata, **Jerzego**, ciężko ranną dobił Niemiec, rozbijając kolbą karabinu jej czaszkę. Harcmistrz **Sylwester Staniszewski** potwarza natomiast zasłyszaną od partyzantów legendę, że podobno zabiła się ostatnim naboje, gdy nie mogła już wyostać się z okrężenia. Oblawę przeżyli brat „Zjawy”, **Jerzy**, oraz jej ojciec, **Władysław Stefanowski**, dowódca jednego z leśnych oddziałów.

Czego na przykładzie młodej łączniczki uczą się dziś nastoletni harcerze?

„Pokazujemy odwagę, jaką musiała się wykazać, przynosząc broń i meldunki do lasu”, opowiada harcmistrz **Staniszewski**. „Szła sama, bez obstawy, leśnymi ścieżkami, w dzień i w nocy. Mówimy też o przedwojennej działalności w harcerstwie, gdy wraz z bratem organizowała obozy i spływy kajakowe. Nie należy jednak dopatrywać się u «Zjawy» nadzwyczajnych cech. Była normalną dziewczyną”. ■

## Kolekcja POLSKI ZBROJNEJ

51.

Nazwa: żołnierz batalionu  
„Czata 49”  
Datowanie: sierpień 1944 rok  
Grupa: Klub Miłośników  
Historii „Warszawa”



Zdobyczna opaska z munduru żołnierza  
SS Wiking



Popularnością cieszyła się broń krótka, ze względu na łatwość  
jej transportu.



GRACJAN STRZELECKI

# Żołnierz batalionu „Czata 49”

## Zdobyczne panterki SS były charakterystycznym elementem umundurowania w Zgrupowaniu „Radosław”.

**A**rmia Krajowa rozpoczęła zbrojne powstanie 1 sierpnia 1944 roku. Słabo uzbrojone siły polskie starały się opanaować strategiczne punkty miasta. Mimo zaskoczenia nie udało się jednak zdobyć tak ważnych obiektów, jak mosty na Wiśle czy lotnisko Okęcie. Jednym z sukcesów pierwszych dni powstania było za to zdobycie przez kompanię „Kolegium A” magazynów SS na ulicy Stawki 4. Oprócz zapasów żywności znaleziono tam dużo mundurów polowych, w tym kamuflażowych bluz Waffen SS (nazwanych przez powstańców panterkami) oraz sukiennych mundurów niemieckich załóg artylerii pancernej SS. Ozdobione białoczerwonymi opaskami na ramieniu stały się od tej pory mundurami Wojska Polskiego walczącej Warszawy. Używane przez oddziały wchodzące w skład Zgrupowania „Radosław” wzbudzały zazdrość wśród gorzej umundurowanych oddziałów.

Żołnierze AK mieli bardzo zróżnicowaną broń, pozyskiwaną z wielu źródeł. Na czarnym rynku można było czasem kupić nawet karabin maszynowy, jednak przed powstaniem większą popularnością cieszyła się broń krótka, ze względu na łatwość jej transportu i ukrycia. Inną jej zaletą była możliwość wykorzystania w warunkach walki miejskiej, gdzie strzelca ograniczała wielkość pomieszczenia.

Nazwa batalionu pochodzi od Centrum Zapotrzebowania Terenu (w skrócie CZT) o numerze 49. W pierwszych dniach powstania „Czata 49” rozpoczęła swój szlak bojowy na Woli, walcząc między innymi o gmach Pań-

stwowego Monopolu Tytoniowego na ulicy Dzielnej. Od 9 sierpnia ich zadaniem była obrona magazynów przy Stawki. 17 sierpnia zostali wycofani i po odpoczynku poszczególne oddziały wspierały walki o Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych i uderzenie na Polonię w celu połączenia Starego Miasta z Żoliborzem. W nocy z 30 na 31 sierpnia batalion „Czata 49” wraz z grupą szturmową „Juliusz” i batalionem „Miotła” zostali wyznaczeni do desantu kanałowego na plac Bankowy. Miała to być część większej operacji, mającej na celu otwarcie drogi między Starym Miastem a Śródmieściem. Każdego dnia łącznicy przekazywali rozkazy i informacje do innych dzielnic w taki sposób. Gdy jednak Niem-

cy dowiedzieli się o tym, zaczęli wrzucać do środka kawałki drutu kolczastego, granaty, szybko schnący cement. Operacja zakończyła się niepowodzeniem. Po tej akcji oddział przeszedł kanałami do Śródmieścia, gdzie dołączyła reszta batalionu, walcząca wcześniej na barykadach Starego Miasta. Powstańcy zostali skierowani na górny Czerniaków. Tam bronili między innymi szpitala Świętego Łazarza. ■



Latarka była przydatna zwłaszcza w kanałach.



W następnym numerze: **woltyżer Księstwa Warszawskiego**

FOT. MAREK JASKIEWICZ (7)

PIOTR ZARZYCKI

# Spokojna forteca

**Choć ogromna i w swoim czasie nowoczesna, tylko raz musiała bronić się przed najeźdźcą.**

**T**wierdza w Srebrnej Górze, wzniesiona w drugiej połowie XVIII wieku przez króla Prus **Fryderyka II**, była jedną z najnowocześniejszych tego typu budowli w Europie. Jest również uważana za jedną z największych twierdz górskich na Starym Kontynencie. Głównym zadaniem fortecy było wzmocnienie obrony Kotliny Kłodzkiej i pasa sudeckiego, którego broniły wtedy już warownie w Świdnicy, Kłodzku i Nysie. Specjalnie na potrzeby budowy w okolicy powstały cegielnie, wodociągi i drogi transportowe. W prace zaangażowanych było kilka tysięcy murarzy.

Twierdza, projektu **Ludwiga Wilhelma Regelera**, jest zespołem wielu konstrukcji obronnych.



Składa się z sześciu fortów i kilku bastionów, a jej centralnym punktem jest donżon, wyposażony pierwotnie w 151 pomieszczeń obronnych. To tutaj mieściło się centrum dowództwa i obrony fortecy. W warowni wybudowano 299 kazamat i 54 stanowiska strzeleckie, znajdowały się tutaj także magazyny, studnie, więzienie, kaplica, zbrojownia, piekarnia, a nawet browar. Załoga składała się z około 60 oficerów i 400 żołnierzy, którzy mieli do dyspozycji 80 dział. Cały obiekt zachwycał swym przepychem i był w pełni samowystarczalny. Zasoby i infrastruktura pozwalały na przetrwanie nawet kilku miesięcy oblężenia bez dostaw z zewnątrz.

Choć dzieje bojowe twierdzy nie są zbyt bogate, to z pewnością godne uwagi. Pod koniec XVIII wieku dwukrotnie wprowadzano w fortecy stan pogotowia wojennego, jednak dopiero w 1807 roku Srebrna Góra przeszła swój jedyny sprawdzian obronności. Stawiła wtedy czoła wojskom **Napoleona**. Cesarska armia najpierw zdobyła twierdzę w Nysie i Kłodzku, a następnie przeprowadziła szturm na fortecę srebrnogórską. Ta jednak skutecznie broniła się do momentu zawarcia pokoju w Tyliczu, na którego mocy Francuzi musieli odstąpić

od oblężenia. Dzięki temu warownia do dziś cieszy się opinią niezdobyczej.

Po szturmie wojsk napoleońskich odbudowano to, co zostało zniszczone, jednak warownia zaczęła zmieniać swój charakter. W latach 1830–1848 funkcjonowało tutaj pruskie więzienie. W 1860 roku władze zdecydowały o likwidacji przestarzałej już twierdzy, a ostatni żołnierze opuścili ją siedem lat później. Niedługo potem warownię zaczęto wykorzystywać jako poligon doświadczalny dla nowych dział, moździerzy i materiałów wybuchowych.

Późniejsze losy fortecy związane są głównie z turystyką, która rozwinęła się tu za sprawą kupca **Eugena Juttnera**.

W XIX wieku na terenie obiektu otwarto restaurację, muzeum broni i platformę widokową. Biznes stale się rozwijał i przed rozpoczęciem II wojny światowej twierdzę odwiedzało już kilka tysięcy turystów rocznie. W czasie wojny mieścił się tu natomiast oflag o zastrzonym rygorze, gdzie przetrzymywano polskich oficerów, w tym dowódcę obrony Wybrzeża z 1939 roku kontradmirała **Józefa Unruga**. W 1941 roku na miejscu oflagu powstał obóz jeniecki dla żołnierzy z Polski, Rosji i Francji.

W 1961 roku twierdzę wpisano do rejestru zabytków, a w 1974, na terenie fortu donżon otwarto muzeum ciężkiej broni palnej. W 2002 roku powołano natomiast w Srebrnej Górze Forteczny Park Kulturowy, a dwa lata później, na mocy rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, twierdza została uznana za pomnik historii.

## Vademecum

**SREBRNA GÓRA** leży w województwie dolnośląskim, kilkanaście kilometrów od granicy z Czechami i około 60 kilometrów od Wrocławia. Dojedziemy tutaj samochodem (trasą E67), a także pociągiem z Wrocławia. Na terenie twierdzy mieści się Forteczny Park Kulturowy. Działają też tutaj Centrum Turystyki Niekonwencjonalnej. Odwiedzający warownię mogą przeżyć żywą lekcję historii, wziąć udział w grze terenowej, czy też wcielić się w rolę żołnierza. Twierdza jest otwarta codziennie, a wejściówki kosztują 10 i 13 złotych. Najtańszy nocleg można znaleźć w kwaterach prywatnych i małych pensjonatach, gdzie ceny zaczynają się od kilkudziesięciu złotych. Bardziej wymagający turyści mogą przespocować w pobliskim Wrocławiu.

Srebrna Góra

RYŚ: TOMASZ GOS



# SPORTOWE NOWINY

Redaktor: JACEK SZUSTAKOWSKI edycja 7.

e-mail: jacek.szustakowski@zbrojni.pl

## Nadzieja olimpijska

Starszy szeregowy **PAWEŁ WOJCIECHOWSKI** zajął szóste miejsce w plebiscycie na najlepszego sportowca Polski w 2011 roku.



Po raz pierwszy w historii Gali Mistrzów Sportu wręczono nagrodę w kategorii „Nadzieja olimpijska”, którą otrzymał szeregowy **WOJCIECHOWSKI**.

FOT. JACEK SZUSTAKOWSKI (2)

Laureatów 77. edycji głosowania „Przeglądu Sportowego” poznaliśmy 7 stycznia 2012 roku na uroczystej gali w Teatrze Polskim w Warszawie. Pierwsze miejsce

przypadło **Justynie Kowalczyk**, zdobywczyni Pucharu Świata w biegach narciarskich oraz wicemistrzyni świata w biegu łączonym na 15 kilometrów i stylem klasycznym na 10 kilometrów.

Tuż za nią miejsca na podium plebiscytowego wyścigu zajęli: **Bartosz Kurek**, siatkarz reprezentacji Polski i Skry Bełchatów oraz **Adam Małysz**, były skoczek narciarski, a obecnie kierowca rajdowy. Mistrz świata w skoku o tyczce starszy szeregowy **Paweł Wojciechowski** uplasował się na szóstej pozycji.

Zawodnika Wojskowej Grupy Sportowej w Bydgoszczy i reprezentanta Cywilno-Wojskowego Związku Sportowego „Zawisza” wyprzedziły tenisistka **Agnieszka Radwańska** i **Maja Włoszczowska**, wicemistrzyni świata i Europy w kolarstwie górskim. Do czołowej dziesiątki plebiscytu nie awansował mistrz świata w wyścigu jedynek kajakarzy na 200 metrów szeregowy **Piotr Siemionowski**. Kapituła złożona z dziennikarzy PS i Telewizji Polskiej przyznała tytuł drużyny roku siatkarskiej reprezentacji Polski. Po raz pierwszy w historii Gali Mistrzów Sportu wręczono także nagrodę w kategorii „Nadzieja olimpijska”. Otrzymał ją szeregowy **Wojciechowski**. (SZUS) ■

## Żołnierz na podium

Kolarz warszawskiej Legii zajął 8 stycznia 2012 roku drugie miejsce w 74. Mistrzostwach Polski w Kolarstwie Przełajowym. „Błotniacy” rywalizowali o medale w Elku. **Marek Cichosz** piąty raz z rzędu jako pierwszy wpisał się na listę wojskowych medalistów imprez rangi mistrzowskiej. W tym roku wywalczył trzeci tytuł wicemistrza kraju w barwach Legii. Medalową kolekcję legionisty uzupełniają jeszcze dwa brązowe krążki – na trzecim stopniu podium stanął w 2008 roku w Złotym Potoku i w 2010 roku w Szczekocinach.

Zanim trafił do Legii, zdobył jeszcze dwa tytuły mistrza Polski „błotniaków”: w 2006 roku w Słubicach i w 2007 roku w Kozienicach. Na trasie w Elku doświadczony legionista, podobnie jak przed rokiem, przegrał z broniącym tytułu mistrzowskiego **Mariuszem Gilem**. **Cichosz** stracił do zwycięskiego kolarza minutę i 44 sekundy. Drugi z legionistów, szeregowy **Piotr Antkowiak**, zajął siódme miejsce. (JSZ) ■

## Jubileusz Mety

Wojskowy Klub Biegacza „Meta” w Lublińcu obchodził na początku roku swoje 17-lecie.

Zebrań założycielskie wojskowego klubu odbyło się 2 stycznia 1995 roku. Rocznicę tego wydarzenia stowarzyszenie sportowe działające we współpracy z Jednostką Wojskową Komandosów uczciło X Biegiem Noworocznym w Lublińcu. Na starcie do biegu na dystansie 4,2 kilometra stanęło 57 zawodników. Minimaratón wygrał **Daniel Dulski**, który pokonał trasę w czasie 13 minut 59 sekund. O minutę i 9 sekund wyprzedził **Tomasza Kucharczyka** i o minutę

34 sekundy **Krystiana Kaczanowskiego**. Szóstą lokatę zajęła najlepsza z pań – **Karolina Pilarska** (wszyscy WKB Meta).

Síódmego stycznia sportowcy i działacze z Lublińca po raz siódmy bawili się na klubowym balu. W czasie imprezy tytuł sportowca roku przyznano **Karolinie Pilarskiej** i **Danielowi Dulskiemu**, a juniora roku – **Dominice Drumowicz**. (JSZ) ■



JANOWI STACHOWI bez wysiłku fizycznego trudno żyć.

## Sto lat, mistrzu!

Najstarszym uczestnikiem krakowskiego Biegu Sylwestrowego na dystansie 10 kilometrów był major w stanie spoczynku **JAN STACHOW**.

W 2011 roku biegacz, reprezentujący barwy Związku Polskich Spadochroniarzy, ukończył trzy maratony, dwa półmaratony, dwa biegi na dystansie 15 kilometrów i trzynaście na 10 kilometrów. Pierwszy maraton przebiegł dopiero w 2000 roku. Siedem lat później we Frank-

furcie ustanowił swój rekord życiowy na tym dystansie – 4 godziny 11 minut. „Lubię biegać. Jak się człowiek zaraził tą aktywnością fizyczną, to trudno z niej zrezygnować. Tygodniowo przebiegam na treningach około 50 kilometrów”, mówi **Stachow**. Bez wysiłku fizycznego trudno mu żyć. Nawet do lekarza nie jeździ, tylko biega. „Jako instruktor wychowania fizycznego w wojsku bawiłem się w sport i robię to do dzisiaj”. (SZUS) ■



WŁODZIMIERZ KALETĄ

## Damski bokser

**Chciał siłą zatrzymać narzeczoną przy sobie. Stracił dziewczynę i o mało nie rozstał się z mundurem.**

Sylwester 2006 roku stał się szczególną cezurą w życiu starszego szeregowego z 16 Dywizji Zmechanizowanej. Ostro zamieształ w jego życiu i służbie. Nie tylko jego zresztą. Wszystko zaczęło się latem tegoż roku, w trakcie urlopu. Bliskiemu koleźce mówił, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Dziewczyna była śliczna, mądra, i co ważne, mieli wiele wspólnych zainteresowań.

Jedyną przeszkodą była konieczność dojeżdżania. Wybranka mieszkała bowiem w położonym niedaleko od jednostki dużym mieście. Dla cywila – niedaleko. Żołnierskie obowiązki, zmuszające często do dłuższej służby i wyjazdów poza garnizon, powodowały jednak, że widywali się nieregularnie i nie tak często, jak by chcieli. Początkowo odległość potęgowała nawet wzajemną sympatię. Żołnierz przedstawił **Ołę** rodzinie jako swoją narzeczoną. Poznał też rodziców swojej dziewczyny. Coraz częściej rozmawiali o przyszłości i ślubie.

Po kilku miesiącach sielanka się nagle skończyła. Dziewczyna była zajęta, przekładała spotkania, które w dodatku, ze względu na wielość jej nowych obowiązków, trwały coraz krócej. Największe zaskoczenie nastąpiło wtedy, kiedy żołnierz przy-

jechał do niej ustalić ostatecznie miejsce balu sylwestrowego. Dowiedział się, że, niestety, będzie musiał przywitać Nowy Rok z kimś innym. **Oła** bowiem wyjeżdża, i to nie sama. Ma innego, lepszego od niego, który pensję też ma większą.

Doszło do rękoczynów. Dostało się dziewczynie, ale najbardziej ucierpiał jej nowy chłopak. Sąd nie uznał jednak, że pobicie było działaniem w afekcie. Żołnierz, zdaniem wymiaru sprawiedliwości, powinien być uodporniony na znacznie poważniejsze stresy, których może doznać w boju.

Otrzymał karę pozbawienia wolności „w zawiasach”. Musiał również zwrócić pieniądze za wycieczkę zagraniczną, na którą jego była dziewczyna wraz z nowym narzeczoną nie mogli pojechać z powodu obrażeń odniesionych w wyniku pobicia.

Zawieszenie kary na czas próby nie obliżyło jednak dowódcy do dyscyplinarnego wyrzucenia żołnierza ze służby. Może to zrobić, ale nie musi. Decyzja zależy od wcześniejszej postawy żołnierza w trakcie służby i jego dalszej przydatności w armii.

Dowódca nie wyrzucił więc starszego szeregowego z wojska, ale jego kariera straciła blask. Dwa lata po wydaniu wyroku pożegnał się z mundurem. ■

### MORAL

**Żołnierzu, pamiętaj, że kochać, to także umieć się rozstać.**

## Miś z brązu

**Wiadomo już, gdzie w Edynburgu stanie pomnik niedźwiedzia WOJTKA.**

Jak podaje „Edinburgh Evening News”, pomysłodawcy budowy pomnika z organizacji **Wojtek Memorial Trust** wytypowali na jego umiejscowienie **Picardy Place** przed katedrą **Najświętszej Marii Panny**. Koszt budowy trzymetrowego monumentu odlanego z brązu wyniesie 200 tysięcy funtów szterlingów. Pomnik zaprojektował rzeźbiarz **Alan Herriot**. Przedstawia on niedźwiedzia – maskotkę żołnierzy 22 Kompanii Zaopatrzenia Artylerii II Korpusu

generała **Władysława Andersa** z jego opiekunem **Piotrem Prendysem**. Inicjatorką przedsięwzięcia jest pisarka **Aileen Orr**, autorka książki „Wojtek The Bear, Polish War Hero”. Według planów, pomnik ma powstać w ciągu roku od uzyskania wymaganych pozwoleń. Organizatorzy chcieliby też, aby **Wojtek** został upamiętniony replikami szkockiego pomnika na **Monte Cassino** i w **Warszawie**. (AD) ■



## Kombatant oficerem

**Jeden z ostatnich żyjących polskich żołnierzy walczących pod Monte Cassino awansował na pierwszy stopień oficerski.**



**Pod Monte Cassino WACŁAW PRUCHNICKI był łącznikiem dowódcy dywizjonu 9 Pułku Artylerii Ciężkiej.**

Wojskowa droga podporucznika **Wacława Pruchnickiego** rozpoczęła się w szkole podoficerskiej w 28 Pułku Artylerii Lekkiej w Zajezierzu. Zmobilizowany w 1939 roku walczył na Lubelszczyźnie, gdzie 20 września dostał się do niewoli sowieckiej. Był więziony między innymi w obozach w Równem i Starobielsku. W 1941 roku dzięki układowi **Sikorski-Majski** dostał się do armii generała **Andersa**, a z nią na front włoski. W maju 1944 roku

walczył pod **Monte Cassino**. 97-letni podporucznik, ostatni żyjący uczestnik walk o **Monte Cassino** z powiatu ryckiego, jest odznaczony między innymi Gwiazdą za Wojnę 1939–1945, Gwiazdą Italii, Medalem Zwycięstwa i Wolności, a także Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Pierwsze gwiazdki oficerskie kombatant otrzymał na początku tego roku w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w **Dęblinie**. (AD) ■

## Siłownia po czytelnik

**Za cztery lata studenci Akademii Marynarki Wojennej będą mogli korzystać z nowych obiektów centrum sportu.**

Rozstrzygnięto konkurs na Akademickie Centrum Sportowe. Zwycięską koncepcję opracowała Autorska Pracownia Architektury CAD. Kompleks sportowy, który zajmie powierzchnię 23 hektarów, powstanie w miejscu obecnej hali sportowej. Wybudowany zostanie stadion lekkoatletyczny, nowa hala sportowa, basen pływakowy, a także głębokowodny basen do ćwiczeń

nurków oraz sala do treningów walki wręcz i siłownia. W tym roku napisany będzie przetarg na wykonanie dokumentacji centrum. Zanim jednak ono powstanie, uczelnia musi uporać się z budową biblioteki, która ma być gotowa w 2012 roku. Nowy gmach pozwoli jednocześnie tysiącu osób korzystać z czytelnik, a do ich dyspozycji będzie pół miliona książek. (AD) ■



23 STYCZNIA 1931 ROKU

P O L S K A Z B R O J N A

**Kapitan CEZARY ZACHNIEWSKI**

„Przysposobienie wojskowe, które za- granicą [sic!] równoznaczne jest z mi- litaryzacją młodzieży, u nas ma cechy jeszcze idealistyczne. To bowiem, co u nas w tej dziedzinie się dzieje, jest jeszcze, w porównaniu do Niemczech czy Francji, bardzo szindywidualizowa- ne i nie sharmonizowane [sic!]. Tu

i ówdzie widać postępy lokalne, stara- nia o upowszechnianie przysposobie- nia wojskowego na szerszym gruncie, ale zapomina się o jednej rzeczy: o udoskonaleniu metod pracy. Rozpo- częta zaledwie praca ginie w pomro- ku antagonizmów lub nie może do- czekać się dojrzałego «wieku». To bo- wiem, co jeden zaczyna, drugi zma- nieruje lub usunie. I tak w kółko”. ■

**Wybuchowe żniwa**

**Około 30 ton materiałów niebezpiecznych znaleźli i unieszkodliwili żołnierze na jednym ze świętoszowskich placów ćwiczeń.**

Saperzy 10 Brygady Kawalerii Pan- cernej zakończyli akcję przeszuki- wania około stuhektarowego pasa tak- tycznego, na którym w połowie paź- dziernika 2011 roku wykryto duże ilo- ści materiałów niebezpiecznych. Wśród znalezionych niewybuchów naj- więcej było amunicji artyleryjskiej – prawie 2,2 tysiąca sztuk, w tym 155-milimetrowe pociski artyleryjskie z okresu II wojny. Unieszkodliwiono również około 500 sztuk min przeciw-

pancernych i 400 sztuk innych mate- rialów niebezpiecznych – zapalników, granatów oraz różnego rodzaju amu- nicji. Patrole saperskie z Bolesławca, Krosna Odrzańskiego i Głogowa sukce- sywnie wysadzały niebezpieczne zna- leźiska. Wszystkie materiały pochodzi- ły albo z czasów ćwiczeń żołnierzy niemieckich szkolących się w tym miejscu w trakcie II wojny albo prawie 50-let- niego okresu stacjonowania w Święto- szowie żołnierzy radzieckich. (AD) ■

**Odznaczenia za pamięć**

**Dwaj oficerowie Dowództwa Garnizonu Warszawa oraz kustosz Muzeum Broni Pancernej otrzymali Medale Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.**

Majorowi Tomaszowi Ogrodniczu- kowi Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej wręczył profesor Władysław Bartoszewski, przewodniczący Rady Ochrony Pa- mięci Walk i Męczeństwa. Odznacze- nie jest przyznawane osobom, które zdaniem rady wpłynęły na upamięt- nienie miejsc związanych z historią Polski oraz za szczegól- ne zasługi w upo- wszechnianiu idei pamięci narodowej. Jak podkreślał ma- jor Ogrodniczuk, medal jest dla niego wielkim wyróżnieniem motywującym do jesz- cze lepszej pracy

w Muzeum Broni Pancernej. Pułkownik Mariusz Kubarek i podpułkownik Tomasz Bieniakow otrzymali nato- miast medale za pomoc, jakiej udzieliili przy organizowaniu uroczystości patrio- tycznych oraz zaangażowanie w działal- ność związaną z upamięt- nianiem wyda- rzeń historycz- nych. (AD) ■



FOT. AGNIESZKA MARKOWSKA

**Mina na kablu**

**Muzeum Powstania Warszawskiego wzbogaciło się o nowy eksponat – Goliatha Sd. Kfz. 303.**

Replikę niemieckiego pojazdu gąsienicowego do transportu ładunków wybuchowych zbudował Zbigniew Nowosielski, konstruktor i konserwator. Wykorzystał oryginalny silnik Goliatha otrzy- many od Zbigniewa Denki z Józe- fowa oraz pojazd z Muzeum Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Budowa była możliwa dzięki stworzeniu dokumentacji cyfrowej egzempla- rza Goliatha z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Te zdal- nie sterowane kablem miny samo- bieżne mogły przenosić od 75 do 100 kilogramów materiału wybu-

chowego. Najpierw produkowano pojazdy z napędem elektrycznym (SdKfz.302). Późniejsze wersje zo- stały wyposażone w silniki spali- nowne (SdKfz.303). To właśnie te ostatnie pojazdy były wykorzysty- wane przez Niemców w powstaniu warszawskim. Po raz pierwszy użyto ich 11 sierpnia 1944 roku. Żołnierze z 500 Zmotoryzowa- nego Batalionu Saperów Szturmo- wych zaatakowali dwoma Golia- thami stanowiska Zgrupowania Armii Krajowej „Radostaw” przy skrzyżowaniu ulic Okopowej i Dzi- kiej. (AD) ■

O G Ł O S Z E N I E

Latem 2010 roku pisaliśmy w POLSCE ZBROJNEJ o **ROBERTCIE TIRCZAKOWSKIM**, twórcy replik historycznych pojazdów: czołgów Renault FT-17 i pancerek wzór 34. Pojazdy te, jedyne w swoim rodzaju w skali kraju, jeżeli nie kontynentu, wykorzystano w filmie JERZEGO HOFFMANA „Warszawa 1920”. Uświetniają też defilady i rekonstrukcje bitew historycznych.

W 2011 roku zdiagnozowano u Roberta mięsaka zlokalizowanego w udzie. Jedynym ratunkiem okazała się amputacja nogi w stawie biodrowym, którą przeprowadzono we wrześniu 2011 roku. Mimo że zmagają się ze swoją chorobą i związanymi z tym problemami z poruszaniem się, Robert wciąż działa aktywnie. W najbliższych planach ma budowę repliki samochodu pancernego Austin-Putiłow oraz stworzenie muzeum na kołach, które będzie mogło docie- rać do szkół w małych miejscowościach. Robert pasjonuje się historią, ale jest też konstruktorem amatorem, dlatego w pracy na rzecz fundacji odnajduje sens swojego życia. Więcej informacji na temat aktywności i zamiłowań Roberta można znaleźć na stronie: [www.pancerni.com.pl](http://www.pancerni.com.pl). W celu umożliwie- nia mu dalszej efektywnej działalności i w miarę sprawnego funkcjonowania w życiu codziennym konieczny jest zakup protezy nogi. Jej koszt wynosi około 60 tysięcy złotych, co przekracza możliwości finansowe chorego.

Zwracamy się z prośbą o wsparcie w zakupie protezy nogi dla Roberta. Pieniądze można wpłacać na konto: Fundacja Feniks, Kijaszewo 6, 87-640 Czernikowo. KRS 0000235229, numer konta 50 1680 1088 0000 3000 1318 5361 Z dopiskiem: „Dla Roberta Tirczakowskiego”.

★★★★  
 **Krupp L3H163**  
**w skali 1:35**

**W 1928 roku firma Krupp stworzyła swoją pierwszą trzosiową ciężarówkę terenową, opracowaną na podstawie budowanego w latach 1927–1928 trzytonowego samochodu.**

Od pewnego czasu firmy modelarskie nadrabiają zaległości i regularnie opracowują pomijane wcześniej modele samochodów ciężarowych z czasów II wojny światowej. Do sprzedaży trafił właśnie ich nowy produkt ukraińskiego producenta ICM: model niemieckiego samochodu ciężarowego Krupp L3H163 w skali 1:35.

W 1928 roku firma Krupp stworzyła swoją pierwszą trzosiową ciężarówkę terenową, opracowaną na podstawie budowanego w latach 1927–1928 trzytonowego samochodu. W 1931 roku ruszyła seryjna produkcja pojazdu noszącego oznaczenie L3H63. Samochód napędzany był sześciocylindrowym silnikiem o mocy 90 KM i posiadał otwartą kabinę kierowcy z brezentowym dachem oraz trzytonową wyciągarkę umieszczoną w połowie długości podwozia, po prawej stronie. W 1936 roku rozpoczęto montaż wersji Krupp L3H163 z mocniejszym silnikiem (110 KM), poprawioną skrzynią biegów oraz nowymi pneumatycznymi hamulcami Knorra. Oprócz podstawowej wersji ciężarówki produkowano także pojazdy specjalne: L3H163 z podwójną kabiną dla sześciu osób załogi; Kfz. 72 – pojazd z zamkniętym drewnianym nadwoziem; Kfz.74 – pojazd pomiarowy dla baterii przeciwlotniczych; Kfz.353 – samobieżny reflektor punktowy; Kfz.354 – połowe laboratorium fotograficzne; Sd.Kfz.5 – cysterna o pojemności 3,6 tysiąca litrów. Do 1938 roku wyprodukowano ponad dwa tysiące ciężarówek L3H63 i L3H163. Niewielką serię wozów oznaczonych 32M zmontowano także na licencji w węgierskich zakładach Rába. Samochody tego typu pozostawały w służbie Wehrmachtu i Luftwaffe do końca 1942 roku.

Model ICM przedstawia podstawową transportową wersję pojazdu L3H163. Na siedmiu ramkach wtryskowych z plastiku w kolorze piaskowym producent umieścił prawie 270 części. W zestawie znajduje się jeszcze ramka z dziesięcioma przezroczystymi

detalami. Większość części modelu służy do budowy podwozia. Znajdziemy wśród nich dobrze odtworzone: ramę, kompletną replikę silnika, układ przeniesienia napędu, detale zawieszenia i kół oraz dodatkowe wyposażenie, takie jak wciągarka, zbiornik czy skrzynie narzędziowe. Nadwozie to delikatnie i starannie odtworzona kabina z oddzielnymi wykonanymi drzwiami, kompletnymi detalami wnętrza, przykryta imitacją brezentowego dachu. Uwagę zwracają precyzyjnie wykonana maska i charakterystyczna osłona chłodnicy. Uzupełnienie stanowi dobrze odwzorowana skrzynia ładunkowa z dodatkowymi zasobnikami i charakterystycznymi błotnikami. Wszystkie detale modelu wykonano na wysokim poziomie.

Do zestawu dołączono też arkusik kalkomanii, na którym znajdziemy zegary tablicy rozdzielczej oraz oznakowania dla czterech wariantów malowania samochodu: Wehrmacht – Polska, wrzesień 1939; Wehrmacht – Niemcy, lato 1940; Wehrmacht – Ukraina, sierpień 1941; Luftwaffe – Francja, czerwiec 1940.

Model niemieckiej ciężarówki w skali 1:35 od ICM to udany produkt. Dzięki dość archaicznemu wyglądowi atrakcyjnie się prezentuje i wyróżnia na tle innego sprzętu niemieckiego z lat 1939–1945 w tej skali. Cena wynosząca poniżej 100 złotych, jak za tak ciekawy model, nie jest wygórowana. ■

ROBERT SAWICKI

Krupp L3H163 WWII German Truck, producent ICM, nr kat. 35461, skala 1:35



★★★★  
 **Od czołgisty po agenta**

**Kampania główna składa się z 16 misji, w których gracze odwiedzają miejsca na całym świecie – od Londynu i Pragi po Dubaj i Somalię.**

**A**kcja kolejnej odsłony bestselerskiej serii „Call of Duty” jest kontynuacją z poprzednich części. Gracz ma za zadanie powstrzymać wroga siły zagrażające pokojowi na świecie. Activision rozwija serię w dwóch kierunkach: współczesnym i historycznym. Cykl Modern Warfare, stworzony przez studio Infinity Ward, przedstawia fikcyjne wydarzenia osadzone w bliskiej przyszłości. Twórcy postawili sobie za cel zamknąć wątki dotyczące głównych bohaterów cyklu, a jednocześnie wzbogacić rozgrywkę o nowe elementy.

Wydarzenia rozgrywają się krótko po tych ukazanych w poprzedniej części gry. Kampania główna składa się z 16 misji, w których gracze odwiedzają miejsca na całym świecie – od Londynu i Pragi po Dubaj i Somalię. Nie brakuje także specyficznych lokacji, takich jak Kreml czy pokład samolotu transportującego prezydenta Rosji. Wydarzenia można obserwować z różnych perspektyw: wcielić się

w czołgistę, strzelca samolotu AC-130, żołnierza oddziału SAS i agenta Służby Ochrony Federacji Rosyjskiej. W grze pojawia się zarówno wiele postaci znanych z wcześniejszych odsłon cyklu, jak i nowych bohaterów.

Kampania dla jednego gracza to tylko około sześciu godzin zabawy. Prawdziwa gra zaczyna się dopiero po przejściu w tryb wieloosobowy, umożliwiając prowadzenie rozgrywki także w dodatkowych trybach: Mission (16 dodatkowych misji) i Survival, polegającym na odparowaniu nadchodzących fal wrogów.

Gra zaczyna się od treningu, podczas którego uczy się obsługiwać broń oraz dowiadujemy się, że pociski mogą przenikać przez niektóre mniej wytrzymałe materiały, na przykład drewno czy blachę (to już standard w tego typu grach). Szybkość, z jaką przejdziemy misję treningową, określi poziom trudności, który oczywiście możemy zmienić. Właściwe zmagania nie należą jednak do najłatwiejszych. W trakcie wykonywania misji naszej postaci towarzyszą kierowani przez komputer sojusznicy, którzy, jeśli zginą, są w większości wypadków zastępowani przez nadciągające posiłki. Nasi towarzysze broni aktywnie uczestniczą w zmaganiach – eliminują wrogów, rzucają granaty błyskowe i dymne oraz otwierają przejścia do kolejnych lokacji. ■

KRZYSZTOF PŁAWSKI

Call of Duty: Modern Warfare 3, producent: Infinity Ward, wydawca: Activision Blizzard, dystrybutor: Licomp Empik Multimedia





★★★★

## W labiryncie

**„Piramida” to obowiązkowa pozycja w bibliotece fanów pióra Mankella.**

Każdy, kto przeczytał choć jeden kryminał autorstwa **Henninga Mankella** i zna postać komisarza **Wallandera**, z pewnością sięgnie po kolejną pozycję autora „Piętej kobiety” czy „Zapory”. „Labirynt” to zbiór pięciu opowiadań, będących odpowiedzią na pytania czytelników o losy bohatera sprzed czasów wydarzeń rozgrywających się w „Mordercy bez twarzy”. Malmö, koniec lat sześćdziesiątych. Dwudziestokilkuletni **Kurt Wallander**

stawia pierwsze kroki jako policjant. Patrowanie ulic i rozpędzanie demonstracji przeciwników wojny w Wietnamie nie spełnia jednak jego oczekiwań. Pragnie sprawdzić się jako śledczy. Okazja nadarza się, gdy w niewyjaśnionych okolicznościach umiera sąsiad **Kurta** – starszy, samotny mężczyzna. Znalezione przez medyka sądowego w żołądku zmarłego diamenty upewniają policję, że w sprawę zamieszka-



ne są inne osoby. **Wallander** chce wykorzystać szansę, jaką daje mu komisarz, i stara się rozwikłać zagadkę. Równoległe próbuje ułożyć sobie życie z poznaną w czasie rejsu stat-

kiem **Moną**.

Kolejne, ułożone chronologicznie opowiadania przybliżają nam postać **Wallandera**. Ukazują jego młodzieńcze fascynacje i rozterki, relacje ze zdziwczalym ojcem, który nie może pogodzić się tym, jaką karierę zawodową wybrał jego syn. Wreszcie widzimy, jak **Wallander** stał się komisarzem **Wallanderem** – gderliwym

i skutecznym detektywem, a także zgorzkniałym, ale ciągle czekającym na miłość tatą.

Osobnym, ale równie ważnym bohaterem opowiadań jest Szwecja z przemianami, jakie w niej zachodzą. Bohaterowie komentują czasy, w których przyszło im żyć. Można odnieść wrażenie, że państwo, roztaczające opiekę nad obywatelami, powoli traci nad nimi kontrolę. Społeczeństwo szwedzkie odkrywa swoje drugie mroczne oblicze. „Piramida” to obowiązkowa pozycja w bibliotece fanów pióra **Mankella**. ■

KATARZYNA PIETRASZEK

Henning Mankell, „Piramida”,  
WAB 2011



FOT. DISCOVERY



★★★★

## Stalowe ptaki

W programie „Legendarne samoloty bojowe” zostaną zaprezentowane słynne amerykańskie maszyny, które wykorzystano w najbardziej ryzykownych misjach i walkach powietrznych, o jakich słyszał świat. Wejdziemy na pokład tych niesamowitych stalowych ptaków i dowiemy się, dlaczego były one tak skuteczną bronią. Przyjrzymy się między innymi dwóm samolotom z okresu II wojny światowej – A-26 Invader oraz Lockheed Constellation. Ten pierwszy powstał w 1942 roku i był najszybszym amerykańskim bombowcem oraz samolotem szturmowym w tamtym czasie. Służył w siłach powietrznych USA pełnił aż do 1969 roku. Constellation to natomiast jedna z bardziej udanych i nieawaryjnych konstrukcji, jaką stworzyli projektanci z firmy Lockheed. Początkowo maszyna była używana do transpor-

tu żołnierzy na front. Po wojnie, w nieco zmodyfikowanej wersji, znalazła szerokie zastosowanie w lotnictwie cywilnym.

Najwięcej miejsca w programie zostanie jednak poświęcone maszynom wykorzystywanym w czasie zimnej wojny. Zaprojektowany na zlecenie CIA na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku SR-71 Blackbird był wykorzystywany do zwiadu strategicznego. F-100 Super Sabre był z kolei pierwszym seryjnie produkowanym myśliwcem bombardującym zdolnym przekroczyć barierę dźwięku. W trakcie konfliktu w Wietnamie odgrywał rolę samolotu zwalczającego obronę przeciwnika i systemy radarowe przeciwnika. (DW) ■

„Legendarne samoloty bojowe”  
Premiera: niedziela, 22 stycznia,  
godzina 18.00, Discovery World

★★★★



## Biegun okrucieństwa?

**W oparach wypitego alkoholu autor snuje opowieść o ludziach, mimo wszystko dobrych, otwartych i serdecznych.**

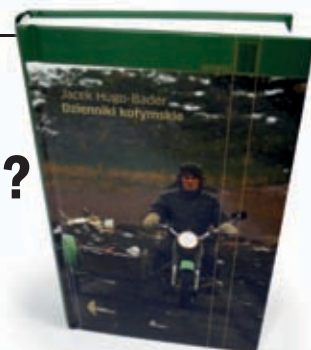
Dwie roześmiane młode, piękne, starannie ubrane dziewczyny na tle luksusowego samochodu, należącego do weselnego orszaku – to jedno z pierwszych zdjęć otwierających nową książkę **Jacka Hugo-Badera** „Dzienniki kołymskie”. Dopiero podpis pod fotografią zaskakuje. Dokładnie w tym samym miejscu w 1940 roku powstał w Magadanie obóz jeniecki. Z trzech tysięcy Polaków, którzy do niego trafili, przeżyło tylko 171 osób. Ale nie jest to książka o łagrach, przynajmniej tak twierdzi początkowo autor. Trudno jest mu jednak uciec od tej tematyki, zwłaszcza gdy każdy ze spotkanych ludzi ma za sobą jakąś obozową historię. Na drodze reportera staje wielu zeków – byłych więźniów, którzy mimo zwolnienia z łagru, nie mogli opuścić tego miejsca, obejmowała ich bowiem klauzula „bez prawa wyjazdu”, co skazywało ich na dożycie na Kółmie. Wśród papużczików **Hugo-Badera**, czyli ludzi spotkanych w trakcie podróży wzdłuż całego, liczącego ponad dwa tysiące kilometrów Traktu Kołymskiego, jest także wielu takich, którzy mimo cierpienia i złych wspomnień związanych z tym regionem, wbrew zdrowemu rozsądkowi decydują się na życie na Kółmie. Im dalej w głąb kraju reporter się zapuszcza, tym bardziej różno-

rodnych ludzi spotyka. Pod koniec swojej podróży trafia do Jakucji, jak sam mówi, ziemi Saurona, Mordoru, gdzie dużą rolę odgrywają czary i magia – pełno tam szamanów, gadających kamieni, uzdrowicieli, ludzi śniegu i oszalałych niedźwiedzi, szatanów. Na tamtejszych mężczyzn nawet alkohol działa inaczej – o ile Europejczykowi daje przyjemność czy zadowolenie, o tyle Jakutowi przynosi niepokój i cierpienie.

W oparach wypitego alkoholu – jak sam przyznaje, na 36 dni podróży przypadło 19 suto zakrapianych wieczorów – autor snuje opowieść o ludziach, mimo wszystko dobrych, otwartych i serdecznych, targających nimi uczuciach (każdy z mężczyzn, o których pisze reporter, był średnio trzykrotnie żonaty), nieprzyjaznym, choć obfitym w bogactwa naturalne, a zwłaszcza złoto, rejonie. I o pasji życia, silniejszej niż zabójczy klimat i świadomość, że ziemia pod stopami to jedno wielkie cmentarzysko. Bo w książce **Jacka Hugo-Badera** uśmiechają się wszyscy, nie tylko dziewczęta ze wspomnianej fotografii. ■

ALEKSANDRA OGŁOZA

Jacek Hugo-Bader,  
„Dzienniki kołymskie”,  
Wydawnictwo Czarne, 2011





MARIUSZ  
 JANICKI

# Wojna w kolorze

**Wreszcie widać prawdziwe obrazy poległych, ich rany, całą tę wojenną masakrę, która do tej pory na czarno-białych kliszach była odległa, słabo rozpoznawalna.**

**K**olorowe filmy dokumentalne o II wojnie światowej, których coraz więcej pojawia się w tematycznych stacjach telewizyjnych, w internecie i na DVD – nie zawaham się stwierdzić – odmieniają obraz tamtych lat. Nie dlatego, że zmieniły się zasadniczo fakty czy oceny, choć i tu zdarzają się co pewien czas korekty. Przede wszystkim coraz więcej można zobaczyć, a co za tym idzie, pojąć i zrozumieć.

Kolorowa wersja wojny – choć to niby tylko drobiazg, formalność, kwestia techniczna – jakby przywraca pamięć, przybliża wojnę naszej współczesnej percepcji i wrażliwości. Wreszcie widać ludzi, ich twarze, emocje. Widać kolor wybuchów i płomieni, prawdziwą barwę mundurów, broni, czołgów, koni, samochodów. Cielska wielkich pancerników filmowane z bocianich gniazd wyglądają jak z wysokobudżetowego hollywoodzkiego filmu batalistycznego. Atak samolotów kręcony z kabiny pilota przypomina sceny z „Czasu apokalipsy” **Coppoli**.

Paradoksalnie, przez to, że kolorowe dokumenty wojenne pojawiły się w tej skali dopiero niedawno, prawdziwą wojnę można teraz porównywać do fabularnych obrazów. I widać wiele podobieństw, co jeszcze bardziej wzmacnia realizm tamtego czasu. Kiedy Wehrmacht maszeruje przez rosyjskie stepy, widać rude trawy, palone domostwa, czerwoną od słonecznych oparzeń skórę żołnierzy. Stalin-grad to wreszcie nie tylko słowo i suche liczby pokazujące ogrom

walk. W końcu można zobaczyć, jak naprawdę wyglądało to miasto, jak łatwo było zniszczyć jego część z drewnianą zabudową, można wręcz poczuć chropawość bruku i spojrzeć na okaleczone pociskami miejskie pomniki. Widać też wreszcie prawdziwe obrazy poległych, ich rany, całą tę wojenną masakrę, która dotąd na czarno-białych kliszach była odległa, słabo rozpoznawalna. **Rommel** na afrykańskiej pustyni ze swoimi żołnierzami, po drugiej stronie **Churchill** omawiający sytuację z marszałkiem **Montgomerym**. **Hitler** w swojej górskiej rezydencji przechadzający się po tarasie, a potem führer jakiś czas później, już po wielkich klęskach – widać, jak mu się zmieniła twarz, jak posiwiał, jak drży mu ręka. Można też zobaczyć, jak wojna i choroba przez lata wojny zmieniają fizycznie prezydenta **Roosevelta**, jak wolno porusza się i patrzy na ludzi **Stalin**. I inwazja w Normandii, klasztor na Monte Cassino, pożary w Berlinie, Hiroszima po wybuchu bomby, obozy koncentracyjne w czasach nazizmu i po wyzwoleniu.

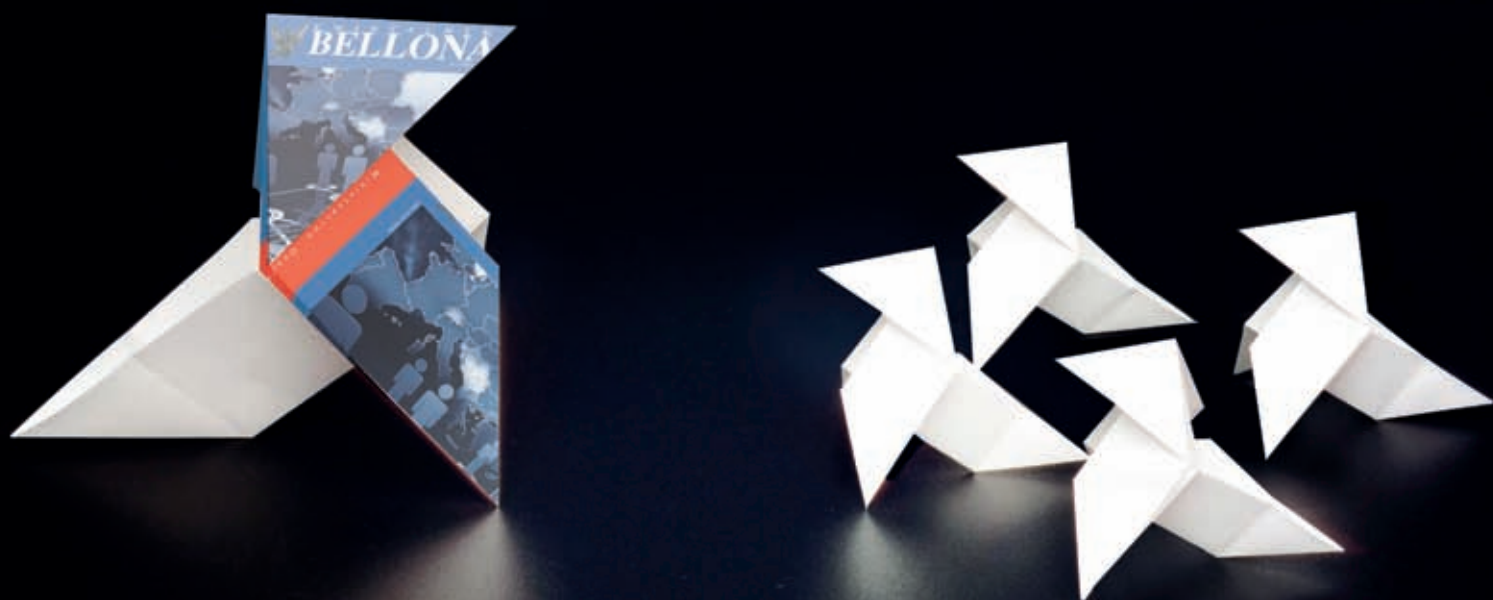
Ta kolorowa wojna nie jest wcale mniej straszna od czarno-białej. Przeciwnie, jest fizycznie bardziej namacalna, ostrzejsza, a przez to jeszcze bardziej przerażająca. Przejmujące jest też nagłe doznanie, że brali w niej udział zwykli ludzie, którzy nagle musieli porzucić normal-

nią egzystencję i pójść z okopów pod ogień nieprzyjaciela. II wojna po przywróceniu naturalnych kolorów odzyskała swój wymiar nie tyle w historii, bo tam go nigdy nie straciła, ale w ludzkiej pamięci. Jest ona może ważniejsza od historycznych hierarchii, bo to jest właśnie realna przestroga, zwłaszcza w czasach tak znacznej przewagi obrazu nad drukiem. Nie dość zatem podziękowań dla tych odważnych ludzi, którzy kiedyś te filmy nakręcili, i dla tych, którzy je odnajdują i przywracają widzom. ■

Autor jest komentatorem „Polityki”.

K O M P E N D I U M   W I E D Z Y   W O J S K O W E J

S T R A T E G I A  
D O W O D Z E N I E  
T A K T Y K A





Jesteśmy czołowym dostawcą i eksporterem uzbrojenia i sprzętu wojskowego produkowanego przez polski przemysł obronny. Od prawie 40 lat utrzymujemy pozycję lidera na międzynarodowym rynku sprzętu zbrojeniowego, maszyn budowlanych, górniczych i transportowo przeładunkowych.

Wieloletnie doświadczenie, uznana i rozpoznawalna na świecie marka, osiągnięcia we wdrażaniu nowych technologii do polskiego przemysłu i w inicjowaniu kooperacji z renomowanymi producentami z całego świata, sprawny i fachowy personel - to główne atuty naszej firmy.

